10895

Maszynopisy prac

Budziciel sumienia narodowego.

(W czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego.)

"Narodzie mój, najmilszy! Jestem z tobą, jak z rodziną; mówię do ciebie, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to pieczętuję całem życiem mojem, podpisuję całą wiecznością mojego bytu, daję w zakład ofiarę mojego ciała i ducha.

Jężeli to jest poezya, niech będzie błogosławiona taka poezya; przeklęta owa, która się jej przeciwi, wyszydza ją, potępia."

Narodzie, nie zatykaj ucha na głos mój, jakkolwiek może on być przykry dla ciebie. Jestem, dajmy psem, który szczeka na złodzieja. Biada gospodarzowi, kiedy słyszy to szczekanie i zasypia spokojnie!..."

Poetą, który z takiem posłaniem przed półwiekiem zwracał się do "braci Polaków", był Seweryn Goszczyński. Wezwanie to wydobywam z jego puścizny rękopiśmiennej po r. 1842.

Rok ten osbliwe miał znaczenie w życiu autora Zamku Kaniowskiego, od niego bowiem począł liczyć nową epokę w swem życiu i twórczości. Niegdyś jeden z najgorętszych belwerderczyków, sławiony poeta rewolucyjny, - pół życia dla Polski przekonspirowawszy, doszedł następnie do doświadczenia, że siły, na jakich się opierał, nie wystarczają mu; że, aby mógł służyć owocnie Ojczyźnie, powinien sił szukać u Boga. Uznanie, że "główny dziś obowiązek Polaków, jako Polaków, jest szukać jak największej siły moralnej, aby nią służyć Ojczyźnie" i odczucie potrzeby pracy nad odrodzeniem duchowem zdecydowało 2 sierpnia 1842 r. "ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Goszczyńskiego z "koła dziennikarzy, publicystów", a wejściu do Koła sług Sprawy Bożej, zainicyowanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego ruchu, tak różnie osądzanego, przypomnę tylko czcigodne a dobitne świadectwo Agatona Gillera - : "Historya z jajkiem Kolumba zawsze i wszędzie się sprawdza najzupełniej. To, co najprostsze i najbliższe, najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden też z tych uczonych profesorów literatury nie dopatrzył się, że w suszy ateizmu rodząca się zwykle w sercach potrzeba religii, a jednocześnie poczuta potrzeba dla Polski siły moralnej, tworzącej charaktery, była powodem historycznym i narodo=

B u d z i c i e l   s u m i e n i a   n a r o d o w e g o .

(W czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego.)

"Narodzie mój, najmilszy! Jestem z tobą, jak z rodziną: mówię do ciebie, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to pieczętuję całem życiem mojem, podpisuję całą wiecznością mojego bytu, daję w zakład ofiarę mojego ciała i ducha.

Jeżeli to jest poezya, niech będzie błogosławiona taka poezya; przeklęta owa, która się jej przeciwi, wyszydza ją, potępia."

"Narodzie, nie zatykaj uszu na głos mój, jakkolwiek może on być przykry dla ciebie. Jestem, dajmy psem, który szczeka na złodzieja. Biada gospodarzowi, kiedy słyszy to szczekanie i zasypia spokojnie!..."

Poeta, który z takiem posłaniem przed pół wiekiem zwracał się do "braci Polaków", był Seweryn Goszczyński. Wezwanie to wydobywam z jego puścizny rękopiśmiennej po r. 1842.

Rok ten osobliwe miał znaczenie w życiu autora Zamku Kaniowskiego, od niego bowiem począł liczyć nową epokę w swem życiu i twórczości. Niegdyś jeden z najgorętszych belwederczyków, sławiony poeta rewolucyjny, - pół życia dla Polski przekonspirowawszy, doszedł następnie do doświadczenia, że siły, na jakich się opierał, nie wystarczają mu: że, aby mógł służyć owocnie Ojczyźnie, powinien sił szukać u Boga. Uznanie, że "główny dziś obowiązek Polaków, jako Polaków, jest szukać jak największej siły moralnej, aby nią służyć Ojczyźnie" i odczucie potrzeby pracy nad odrodzeniem duchowem zdecydowały 2 sierpnia 1842 r. "ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Goszczyńskiego z "Koła dziennikarzy, publicystów", a wejściu do Koła Sług Sprawy Bożej, zainicjowanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego ruchu, tak różnie osądzanego, przytoczmy tylko czcigodne a dobitne świadectwo Agatona Gillera - : "Historya z jajkiem Kolumba zawsze i wszędzie się sprawdza najzupełniej. To, co najprostsze i najbliższe, najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden też z tych uczonych profesorów literatury nie dopatrzył się, że w duszy ateizmu rodząca się zwykle w sercach potrzeba religii, a jednocześnie poczuta potrzeba dla Polski siły moralnej, tworzącej charaktery, była powodem historycznym i narodo=

wem zjawiska towianizmu." 1)

W duszy Goszczyńskiego po długich latach doświadczeń tęsknotą ozwała się struna religijna, którą w dzieciństwie jego czule w nim pieściła piastunka jego, babka. Będąc człowiekiem niezmiernie szczerym i prostym, nie umiejącym ani drugich, ani siebie okłamywać i łudzić zarozumiałością, poszedł Goszczyński za wezwaniem Mistrza Andrzeja, bo w nim - jak świadczył później - znalazł tę siłę, jakiej nigdzie przedtem nie mógł znaleść. On mianowicie obudził w nim uczucie nieśmiertelności, rozżarzył go szczerą i głęboką miłością Boga, zapalił w nim wzrok ducha, przenikającego pozory doczesności, i nauczył go jaśniej rozumieć obowiązki wobec Boga i Ojczyzny.

Poglądy Goszczyńskiego uległy poważnemu przeobrażeniu; pogłębiła się ocena wartości. W pierwszym zaś rzędzie jaśniej uświadomił sobie powołanie swoje poety. Albowiem Mistrz "między innem dobrem, które mi sprawił, także mię wprowadził i w tajemnice poezyi - i głębiej i jaśniej, niż wszystkie najlepsze o tem książki, niż najbieglejsi estetycy i krytycy, niż najwyżsi poeci" - pisał Goszczyński w Przedmowie do wrocławskiego wydania poezyi swych z r. 1852, zamykającego okres twórczości jego do r. 1842.

Odkąd zajął stanowisko "widzenia prawdziwszego wszelkiej rzeczy", uznawał Goszczyński poezyę za "czynny środek, za potężną dźwignię" w pracy nad uduchownieniem życia ludzkiego, nad zbliżeniem go do Boga. Formę zewnętrzną poezyi uważał za rzecz drugorzędną, bacząc głównie na istotę, na ideę utworu, aby ulepszała człowieka. Zatem nigdy nie bił pokłonów przed "bałwanem" sztuki dla sztuki. Pisanie zaś dla rozrywki, igraszki, poczytywał poecie za zbrodnię, którą do trefnisiostwa lub nierządu przyrównywał. Był zdania, że "dla pisarza n a j w a ż n i e j s z y p r z e d m i o t do obrobienia, ważniejszy, niż wszystkie przedmioty do najpiękniejszych poezyi, jest o n s a m". Że "niejeden pisarz, gdyby włożył we własne doskonalenie się, w pozbycie się n. p. jakiegoś nałogu złego, w utwierdzenie się w pewnej cnocie i t. p. ten trud, jaki wkłada w utworzenie poematu, stałby się człowiekiem niepospolicie dobrym. Naród straciłby piękną poezyę, ale zyskałby coś piękniejszego, bo człowieka - wzór dla narodu; zyskałby życie czynne na miejsce mile brzmiących wyrazów."

I pieśń Goszczyńskiego umilkła na długie lata. Ozwała się dopiero u schyłku jego życia religijnymi utworami: Bogarodzicą (1864) i Posłaniem do Polski (1869). On zaś w nieugiętym trudzie duchowym poemat z życia składał, jak pokutnik dni pędząc i "braci Polaków" do pokuty narodowej nawołując, - gdyż

---

1) Sobótka, księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów, 1875. Str. 86.

"Ojczyzna jest w wielkiem niebezpieczeństwie", daleko większym, "niż to mogą ocenić ludzie powierzchowni". "Powołanie moje - pisał 17 kwietnia 1870 r. - stać na drodze Bożej i wzywać na nią wszystkich, a nie schodzić na manowce i szukać ludzi, którzy się po nich błąkają." "Obudzenie sumienia polskiego", t. j. rozżarzenie w niem "wiary widzącej", poczucia Boga, żywej religijności - było celem jego apostolstwa.

Urząd poety polskiego stał się dla Goszczyńskiego kapłaństwem Słowa. Bo pisarz-poeta - wedle jego pojęcia - to "człowiek, odbierający natchnienie z góry i podający je swoim braciom słowem i czynem. Przez niego spada na lud jego manna duchowa..." A "każdy naród w pewnej chwili swojego bytu ma s t r u n y d u c h a , od których poruszenia wszystko zawisło. Poznać te struny, umieć na nich zagrać - oto zadanie pisarzy narodowych!... Pod jego [poety] śpiewem może budować się naród, jak Teby pod śpiewem Amfiktyona, albo walić się, jak mury Jerychu pod odgłosem trąb, poprzedzających arkę Przymierza..."

Komuż zaś więcej, niźli narodowi polskiemu, co u wyzwolin świtu strasznej próby przechodzi godzinę, potrzebny dziś taki Amfiktyonów śpiew?... Lecz:

"Ach, czyjeż usta śmią pochlebiać sobie,
Że znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tylą łez brzemienne?..." [1]

Z bogatego stosu niewydanych pism Goszczyńskiego po r. 1842, (przechowanych w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu) z biegiem czasu coraz wyraziściej przebija się oblicze duchowe dawnego śpiewaka Ukrainy - jako mędrca, natchnionego Bożą wiedzą. Pisma te, w prozie przeważnie, mają głównie za cel : "przedstawienie Sprawy Bożej braciom Polakom"; a na plan pierwszy wybijają się wśród nich zagadnienia życia narodowego - takie więc kwestye, jak: narodowość, miłość Ojczyzny, sprawa polska (która najbardziej zajmowała poetę i której najwięcej miejsca poświęcił), następnie: idea słowiańska, polityka a religia i t. p. Rzeczy te, niestety, nie doczekały się wykończenia. Spisywane były dorywczo w ciągu długich lat, i pozostały tylko w formie "notat".

Warunki, wśród jakich poeta żył przez lat 30 w Paryżu, były opłakane: chroniczna nędza i głód, który nieraz dawał mu się we znaki, wyniszczały jego zdrowie i siły. A był za dumny, aby "nawet pod bodźcami najdolegliwszych potrzeb życia" mógł się stać "rzemieślnikiem w pisarstwie ... w widokach zysku materyalnego". "Świętość natchnienia" tak wysoce cenił, że "handel niem" kładł "na równi ze świętokupstwem".

Lecz zarazem był to człowiek niezmiernie hartowny i odporny, który w opanowywaniu ciała i jego potrzeb dokonywał wielkich wysiłków z przedziwną

1) Mickiewicz: Wstęp do Pana Tadeusza.

swobodą. Dla ilustracyi podaję warunki, wśród jakich n. p. zasiadał do pracy wieczorem 15 marca 1856 r., a jak je zapisał w Dzienniku swym:

"Idź spać, duchu niższy, który chcesz tutaj prowadzić, a jesteś tylko łokajem! Zdejmuję halsztuk, biorę szlafrok, i łokaj musi odchodzić.

A tego dnia nie miałem ani grosza, nie wiedziałem, jak zjem obiad; w perespektywie cały dzień głodu i noc po dniu głodnym. Kto czyta, niech wie, że czyta nie zmyślenie, ale rzeczywistość; że ten dzień głodu nie jest nadzwyczajnością, nie jest dniem pierwszym, ale trzecim z kolei.

Mimo to nie zważałem na nic - i odprawiłem sługę ducha i zasiadłem do pracy."...

Kiedy indziej (22 lipca 1854 r.), gdy jeszcze gorzej było, notował: "Nie mam sił do pracy - mogę tylko modlić się, tylko prosić Boga, aby mi zelżył tego krzyża, a temczasem dał mi sił do jego zniesienia, aż do chwili, kiedy na lżejszy zasłużę."

Tego zelżenia krzyża, łaskawszych i jaśniejszych dni, choć już niedługich wśród wędrówki swej ziemskiej, doczekał się dopiero w r. 1872, gdy zbiedzonym starcem zajął się Agaton Giller i do Lwowa go sprowadził. 7 marca 1875 r. obchodził Goszczyński jeszcze "złote wesele zaślubin z Polską" - jak zwał uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego, który był hołdem pieśniom poety-żołnierza. co były czynami, i życiu, jakie było "jedną pieśnią poświęcenia się dla Ojczyzny".[1]

Inne to były czasy, gdy obok Kornela Ujejskiego, wręczającego jubilatowi księgę pamiątkową p. t. Sobótka, przemawiał Platon Kostecki, gente Ruthenus. natione Polonus - jeden z ostatnich - : "Bat'ku Goszczynskij i wy panowe hromada!" i zapewniał, że: "se bo tryzwuk dijannyj: Rusyn-Mazur-Łytwak. Szczo bezsmertnoho dijałoś, szczo bezsmertnoho pysałoś w tych otse storonach świta, to pid kłyczeju toho tryzwuku, to tym tryzwukom. Wczujsia uchom i duchom w diła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskoho, Goszczyńskoho, Pola, Słowackoho i t. d., a mabut z kożdoho ich słowa, z kożdoi nuty ich homonyt zarazom i zwuk ruskij i mazoweckij i łytowskij. I d l a t o h o s u t o n y p o l s k i i, d l a t o h o b e z s m e r t n y i ."- Na co wzruszony poeta odrzekł: "Wszak i ja jestem w połowie Rusinem!"[2]

1) Agaton Giller: Pamiątka uroczystości półwiekowego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów, 1875. Str. 4.

2) "Ojcze Goszczyński i wy panowie gromado!... To bowiem trójdźwięk dziejowy: Rusin-Mazur-Litwin. Co nieśmiertelnego działo się, co nieśmiertelnego pisano w tych oto stronach świata, to pod hasłem tego trójdźwięku, to tym trójdźwiękiem. Wczuj się uchem i duchem w dzieła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Pola, Słowackiego i t. d., a rzekłbym: z każdego ich słowa, z każdej nuty ich dźwięczy zarazem i dźwięk ruski i mazowiecki i litewski. I d l a t e g o s ą o n e p o l s k i e, d l a t e g o n i e ś m i e r t e l n e."
(Tamże, str. 44.)

W niespełna rok później zakończył Goszczyński swą ziemską pielgrzymkę, w piątek 25 lutego 1876. W niedzielę zaś 27 lutego święcił Lwów wielką żałobną uroczystość, odprowadzając na cmentarz łyczakowski zwłoki "obywatela, żołnierza, wieszcza narodu".

Ale ci, co wieszcza głębiej rozumieli, stanowili tylko "maleńką drużbę". Byli to bracia jego w Sprawie i garstka przyjaciół duchem mu blizkich. I nie tyle głód i chłód i tęsknota tułacza największą Goszczyński sprawiały Goszczyńskiemu boleść, ile raczej, że był, podobnie, jak inni wymowniejsi odeń jego bracia duchowi, głosem wołającego na puszczy; że cierpiał chłód obojętności wśród szerszych kół "braci Polaków". Los Goszczyńskiego w tem był bliźniaczo podobny do losu przyjaciela jego Słowackiego; z którym niemal te same prawdy Boże głosił, a który tak musiał się żalić :

"Wasze mnie wreszcie n i e d o w i a r s t w o zwali!
Już prawie jestem człowiek obłąkany;
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje,
A to się pali - tylko serce moje!.."

"Non est propheta sine honore, nisi in patria sua et in domo sua!"[1] A Polacy szczególnie umieją mordować swe proroki. "Grzech płochości polskiej", polski brak szacunku dla bohaterów ducha, prawie, że bezprzykładny jest w świecie. Wielkim w narodzie po śmierci umiemy stawiać pomniki, a za życia pogardą i nienawiścią ich darzym. Dla przykładu, wspomnijmy tylko los Mickiewicza, który dziś dla nas największą narodową świętością, a za życia obrzucany był potwarzami o szpiegostwo, zaprzedanie się Moskwie i t. p. Lecz - wedle słów Goszczyńskiego z "Mowy nad grobem Mickiewicza" - "kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na niesienie krzyża narodu; musi niekiedy i skonać na nim."...

Goszczyński zostawił nam taki swój "Testament poety" (napisany w r. 1849, pod wrażeniem śmierci Słowackiego) :

"Idę w światy, które znam od dawna, o których wam gadałem, a nie byłem zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkiemi jego długami, grzechami. Z mojej ziemi - cóż mam zapisać? Nie miałem jej, nie zostawiam tylko ciało zużyte nędzą.

Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząsać nawet proch na miasto oporne Słowu Bożemu,- proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja ziemio, mój narodzie, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć zdejmie wkrótce ze mnie."[2]

Z "Testamentu" Goszczyńskiego wionie ta sama, co u Słowackiego, wiara niezłomna w duchowe swoje "za grobem zwycięstwo", ta sama "siła fatalna", co "zjadaczy chleba w aniołów przerobi. W innym utworze ("Do Haliczan, przyjaciół poety) zapowiadał Goszczyński: "Są już między wami, którym śmierć zamknęła uszy na głos mój, których się serce nie poruszy miłością mojego serca,- ale mnie

---

1) "Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyznie swojej, a w domu swoim." (Ewang. św. Mat., XIII, 57; przekład X. Wujka.)

2) "Testament" ten podaję tu z autografu, w całości. P. Zygmunt Wasilewski, który korzystał z tych samych źródeł rękopiśmiennych, i pomieścił go w t. I, str. 274. Dzieł zbiorowych Seweryna Goszczyńskiego, uczynił bardzo dowolną selekcyę i nadsztukował "Testament" urywkiem z innego utworu "Do Haliczan, przyjaciół poety".

W niespełna rok później zakończył Goszczyński swą ziemską pielgrzymkę, w piątek 25 lutego 1876. W niedzielę zaś 27 lutego święcił Lwów wielką żałobną uroczystość, odprowadzając na cmentarz Łyczakowski zwłoki "obywatela, żołnierza, wieszcza narodu".

Ale ci, co wieszcza głębiej rozumieli, stanowili tylko "małą drużbę". Byli to bracia jego w Sprawie i garstka przyjaciół duchem mu bliskich. I nie tyle głód i chłód i tęsknota tułacza największą sprawiały Goszczyńskiemu boleść, ile raczej, że był, podobnie, jak inni wymowniejsi odeń jego bracia duchowi, głosem wołającego na puszczy; że cierpiał chłód obojętności wśród szerszych kół "braci Polaków". Los Goszczyńskiego w tem był bliźniaczo podobny do losu przyjaciela jego Słowackiego, z którym niemal te same prawdy Boże głosił, a który tak musiał się żalić :

"Wasze mnie wreszcie n i e d o w i a r s t w o zwali!
Już prawie jestem człowiek obłąkany:
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje,
A to się pali - tylko serce moje!.."

"Non est propheta sine honore, nisi in patria sua et in domo sua!"[1] A Polacy szczególnie umieją mordować swe proroki. "Grzech płochości polskiej", polski brak szacunku dla bohaterów ducha, sprawia, że bezprzykładny jest w świecie. Wielkim w narodzie po śmierci umiemy stawiać pomniki, a za życia pogardą i nienawiścią ich darzym. Dla przykładu, wspomnijmy tylko los Mickiewicza, który dziś dla nas największą narodową świętością, a za życia obrzucany był potwarzami o szpiegostwo, zaprzedanie się Moskwie i t. p. Lecz - wedle słów Goszczyńskiego z "Nowy nad grobem Mickiewicza" - "Kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na niesienie krzyża narodu; musi niekiedy i skonać na nim."...

Goszczyński zostawił nam taki swój "Testament poety" (napisany w r. 1849, pod wrażeniem śmierci Słowackiego) :

"Idę w światy, które znam od dawna, o których wam gadałem, a nie byłem zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkiemi jego długami, grzechami. Z mojej ziemi - cóż wam zapisać? Nie miałem jej, nie zostawiam tylko ciało zużyte nędzą.

Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząść nawet proch na miasto oporne Słowu Bożemu, - proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja ziemio, mój narodzie, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć zdejmie wkrótce ze mnie."[2]

Z "Testamentu" Goszczyńskiego wionie ta sama, co u Słowackiego, wiara niezłomna w duchowe swoje "za grobem zwycięstwo", ta sama "siła fatalna", co "zjadaczy chleba w aniołów przerobi". W innym utworze ("Do Haliczan, przyjaciół [illegible]

1) "Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyźnie swojej, a w domu swoim." (Ewang. św. Mat., XIII, 57; przekład X. Wujka.)

2) "Testament" ten podaję tu z autografu, w całości. P. Zygmunt Wasilewski, który korzystał z tych samych [illegible] rękopisów [illegible], i pomieścił go w t. I. str. 274, Dzieł zbiorowych Seweryna Goszczyńskiego, uczynił bardzo dowolną selekcyę i nadsztukował "Testament" urywkiem z innego utworu "Do Haliczan, przyjaciół poety".

[illegible] rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego.)

posłyszycie, poczujecie miłość moję dla was - duchem waszym.".

Dziś, gdy ogrom cierpień przygniata duszę polską, mija czterdziesta rocznica, odkąd zgasł ten świecznik, zapalony Duchem Pańskim. Godzi się, aby dzień ten był dla nas "świętem narodowem", t. j. chwilą "dla skupienia się w duchu narodowym, dla własnego pokrzepienia się, podniesienia się, dla oczyszczenia się od złego z przeszłości, dla wzmocnienia się w dobrem na przyszłość." Tem zaś być powinny - wedle Goszczyńskiego - święta narodowe. A czyż można wątpić o potrzebie dla nas tak pojętych świąt narodowych, obecnie właśnie?..

"Dla skupienia się w duchu narodowym" wsłuchajmy się przeto w myśl o Polsce tego doświadczonego hetmana ducha narodowego, co w Posłaniu do Polski z swego trudu polskiego taki Bogu zdawał rachunek :

"Czując Ciebie najsilniej pod duszą ojczystą;
Jej miłością żarzyłem moją miłość czystą.
Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałe jej wszystkie czucia, krom zwątpienia,-
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia:
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę -
Jej łzy, jej krew, zlewałem w me serce, jak w czarę.
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono
I wiązałem na duszę strunę wyprężoną;
Gromadziłem do ducha iskry Twojej wiary,
Które z niego krzesały Twe łaski lub kary...
Jam proch, Panie, lecz z duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmiękczony,-
Z lutnią na piersiach, na której jęczą miliony,
A jasny nieśmiertelną iskrą Twej miłości."...

Dziś więc, w te narodowe dziady, przyzywajmy wielkiego ducha budziciela sumienia polskiego tą Słowackiego inkantacyą :

"Ty głos cierpiący podnieś - i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa.
Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
Wiek pomknie,- lecz ten, kto się dotknie duszy."

*

* *

Pewnikiem niewzruszonym, na którym od czasu nawrócenia religijnego budowały się wszystkie poglądy Goszczyńskiego, była żywa wiara w istnienie Boga. "Moja cała teorya - pisał w "Słowie o poświęceniu - w tem jednem: B ó g !... Trzeba to mocno poczuć. Ażeby to poczuć, trzeba głęboko wejść w siebie. Kto tego dobrze dopełni, ten się przekona, że jak Bóg obejmuje sobą świat cały i jest na każdem miejscu, tak wszystkie nasze zagadnienia moralne, polityczne, naukowe, zgoła wszystkie, począwszy od najpowszedniejszych do najogólniejszych, leżą w sferze religijnej."

Wiarę w świat ducha cenił jako największy skarb człowieka, jako łącznik jego z niebem. Kto tę strunę duszy zerwał, z tym niepodobno porozumieć się w rzeczach Bożego porządku w świecie.-

"N a r ó d" - wedle Goszczyńskiego - jest to "grupa ludzi tego samego ducha" nieśmiertelnego. Narody są nieśmiertelnymi tworami Boga; każdy zaś naród ma swe odrębne posłannictwo, na każdym spoczywa jakaś myśl Boża, którą ma urzeczywistnić na ziemi. Naród jest "pomazańcem Bożym, posłannikiem świata wyższego, który pracuje nad tem, aby na ziemi było jak w niebie, ażeby ziemia stała się Królestwem Bożem".

Między narodami zachodzi pewien stosunek hierarchiczny, zależny od stopnia postępu ducha w narodzie. "Narodowości są to urzęda ludzkości, urzęda dobre lub złe, urzęda z łaski Bożej lub z dopuszczenia Bożego... Jedne z nich wiodą" do Boga "miłością, ofiarami dla ludzkości,- drugie pędzą ludzkość do tegoż celu siłą, mieczem lub biczem." Pierwsze są "z linii Abla - żyją czystem poświęceniem się; inne żyją tylko mordem, bratobójstwem - jak żył Kain." Walki, jakie się toczą między narodami, są "z przyczyny różnicy duchów narodowych", a"celem" ich "jedność... w duchu, ~~wyższym~~ który jest wyższym pomiędzy duchami narodów walczących". Narody duchem wyższe powołane są podnosić ku wyżynom swoim narody niższe. Gwałcenie zaś praw narodowych, wcielanie pewnego narodu w skład państwowy innego, jest zbrodnią przeciw prawu Bożemu i myśli Bożej, przewodniczącej narodowi podbitemu. Naród zaborczy, hołdujący prawu siły, traci wobec Boga prawo do samodzielnego istnienia - i byt jego państwowy prędzej lub później rozsypie się w gruzy, jak potęga babilońska albo rzymska. Nie wolno atoli wytępiać nawet najgorszego narodu; "dosyć uwiązać go na łańcuchu jak psa złego, albo ujeździć jak dzikiego konia, aby spełnił swoją wyższą powinność." Dotąd będzie trwało w świecie naruszanie praw człowieka, "dopóki ludy nie uświęcą, nie wprowadzą w praktykę uszanowanie dla prawa narodowości,- póki dozwolą gwałcić tę zasadę na jakimkolwiek narodzie."

"Im wyższa jest misya narodu, tem większe biją weń przeciwności",- które zsyła lub dopuszcza Bóg.

Upadek narodu powodują przyczyny wewnętrzne; przyczyny zewnętrzne sprzymierzają się tylko. Naród upada, kiedy obniża się jego życie duchowe, kiedy ulega wpływowi duchów obcych niższych,- kiedy odwraca się od Boga i zanied=buje posłannictwa swego. "Kto stracił Ojczyznę, stracił po prostu swoją drogę Bożą na ziemi."

Narody utrzymują formy swego bytowania ziemskiego potęgą duchową albo materyalną. "Wielkość" jednak "narodu nie jest w jego ogromie zewnętrznym, ale w wysokości jego ducha na drodze chrześciańskiej."

Cechą d u c h a p o l s k i e g o jest wiara szczera i głęboka w Boga, ofiara i poświęcenie się dla dobra innych. Myślą zaś Bożą przewodniczącą narodowi polskiemu jest realizacya ducha chrześcijaństwa we wszelkich okolicz=nościach życia prywatnego i publicznego. Życie społeczne Rzeczypospolitej polskiej, jej polityka, prawodawstwo, ongiś najlepiej odpowiadały zasadom chrześcijaństwa. Polska wzrosła w wielkie państwo potęgą ducha, bo nie szablą, lecz sakramentem miłości, kojarząc się z innymi wolnymi ludami dla wspólnych wyższych celów.

Dzieje ludzkości są widownią odwiecznej walki sprawy Abla z Kainem, walki ducha z materyą,- mającej na celu uduchownienie materyi. Polska, jako szermierz Ducha, od kolebki swej jak Herkules musiała staczać boje z wężami na Zachodzie i Wschodzie,- i zwyciężała przy żarliwej ufności w Boga, którego Sprawę czyniła. Wodzowie polscy, rycerstwo polskie, wojny polskie, noszą charak=ter osobliwy, głęboko religijny. W XVI w. jaśniała polska jako "stolica narodu chrześciańskiego w chrześciaństwie", a ostatnim potężnym blaskiem rozpłomieniła się za Sobieskiego; poczem gasnąć poczęła w zmrokach, aż wreszcie w gruz się zwaliła. Albowiem z czasem "skażenie .. jak rdza ziemi .. osiadało na piersiach" polskich "rycerzy Chrystusowych", a "krew nieprawości zasępiała" ich "zbroje". Głuchnęła pieśń święta ojców naszych, "Bogarodzica". "Najstraszniejsza szkoda, jaka spotkała Polaków, jest to utracenie czucia religijnego, pobożności prawdzi=wej, wiary prostej w Boga." Naród polski, straciwszy związek żywy z Bogiem, został bez siły, którą jedynie mógł istnieć niezależnie. Zerwawszy z Bogiem przymierze, popadliśmy w grzech lenistwa ducha, a z niem rozwielmożniła się pycha w narodzie. Ciężką nam się stała zbroja rycerzy Chrystusowych. Rzuciliśmy szranki, wyznaczone nam przez Boga na walkę ze złem, i boje z wężami. Poczęliśmy paktować, aby módz żyć w zgodzie ze złem, a pogrążyć się w gnuśności. Rozprzęg=ły się obyczaje polskie, podupadło życie rodzinne - i w tem tkwiło główne źródło upadku Polski. Wzrastaliśmy wprawdzie w "cywilizacyi ziemskiej", od obcych czer=panej, rozwijaliśmy się coraz więcej umysłowo, ale duchem karłowacieliśmy coraz bardziej,- zatracając charakter narodowy. Duch mściwych wężów rozgospodarzył się w domu naszym, rozognił anarchię polską. Nie pomogły "reformy formy", odkąd zgasła wiara w ducha własnego. "Polska, zaczem upadła widomie, zaczem została rozebrana, przestała być Polską w duchu; zaparła się swojego ducha

narodowego, zespoliła się z duchami nardów niższych od siebie. Polska nasam= przód duchem poddała się narodom, które dziś nadnią panują... Jak tylko Polak począł być despotą, jezuitą, protestantem,- musiał na tem skończyć, że będzie ulegał tym, którzy stnowią ognisko tych grzechów." - Polska dostosowała się do ogólnego upadku w chrześcijaństwie, jakim zaznaczył się wiek XVIII.

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polskę Bóg sprawied= liwy gniewem swym poraził, gdyż "żaden naród nie postawił sobie ideału do zreali= zowania wyższego, jak polski". Duchy polskie większą, niż inne odbyły nad sobą pracę, dalej postąpiły na drodze Bożej i więcej łask otrzymały od Boga; - przeto sprawiedliwie Bóg od nich więcej wymaga i tem silniej je dociska.

Upadliśmy z własnej winy. Polska zatem, cierpiąc Golgoty mękę, nie jest C h r y s t u s e m n a r o d ó w , ale raczej j e d n y m z ł o t= r ó w , ukrzyżowanych obok Chrystusa. A wzorem dla Polski stać się powinien ów łotr o sercu skruszonem, któremu Zbawiciel rzekł: "Dziś ze mną będziesz w raju"...

Poddani jesteśmy w obce jarzmo, abyśmy w pokucie Bogu odpłacili nasze przewinienia,- abyśmy odnaleźli i ukochali nasz ideał narodowy, i drogę Bożą, wyznaczoną narodowi naszemu. Do tego dziś dojść musimy w ucisku, skoro kiedyś mieliśmy słuch zamknięty na głos proroków narodu, przez których Bóg miłością poruszał serca polskie.

Rozpadła się nawa państwowa Polski, ale Myśl Boża, gwiazda przewod= nia przyświeca jej nadal. Lud polski jest kotwicą wiary Chrystusowej. Nasza walka odwieczna ze złem, z wężami, przeniosła się ze sfery materyalnej głównie w duchową. Ucisk, jaki Polska przechodzi, nie śmierć jej znaczy, ale życie - odpowiednie wielkości jej ducha.

Błąkamy się, niestety, po bezdrożach, jak Żydzi na pustyni,- i sami sobie przedłużamy czas chłosty i dojścia do Ziemi Obiecanej. Nie pomni jesteśmy, że Bóg jest stwórcą Polski. i,że "jak Bóg dopuścił upadku Polski za winy jej, tak Bóg tylko może ją podnieść". "Brakiem Ducha Bożego w piersiach narodu umiera naród [jako państwo], i tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać."

Najcięższym gromem, jaki spaść może na naród, jest "u t r a t a s u m i e n i a n a r o d o w e g o" czyli "śmierć ducha narodowego. Symptomata tego stanu :

Wyrzekamy się prawd religijnych i moralnych przodków naszych; wyszukujemy tylko słabą ich stronę, która w ich praktyce przez ludzi koniecznie znaleść się musi.

Robiémy sami to, co potępiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich dobre, zatrzymujemy złe - tylko pod innemi formami, tylko przybranem w bar= wy, jakich nam dostarcza sfałszowany nasz rozum.

narodowego, zespoliła sie z duchami narodów niższych od siebie. Polska nasam= przód duchem poddała sie narodom, które dziś nadała panują... Jak tylko Polak począł być despotą, jezuitą, protestantem,- musiał na tem skończyć, że bedzie uległ tym, którzy stnowią ognisko tych grzechów." - Polska dostosowała sie do ogólnego upadku w chrześcijaństwie, jakim zaznaczył sie wiek XVIII.

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polske Bóg sprawied= liwy gniewem swym poraził, gdyż "żaden naród nie postawił sobie ideału do urzeczywi= zownania wyższego, jak polski". Duchy polskie wieksza, niż inne odbyły nad soba prace, dalej postąpiły na drodze Bożej i wiecej łask otrzymały od Boga; - przeto sprawiedliwie Bóg od nich wiecej wymaga i tem silniej je dociska.

Upadliśmy z własnej winy. Polska zatem, cierpiąc Golgoty męke, nie jest C h r y s t u s e m n a r o d ó w , ale raczej j e d n y m z ł o t r ó w , ukrzyżowanych obok Chrystusa. A ważnem dla Polski stać się powinien ów łotr o sercu skruszonem, któremu Zbawiciel rzekł: "Dziś ze mną bedziesz w raju"...

Poddani jesteśmy w obce jarzmo, gdyśmy w pokucie Bogu odjęcili nasze przewinienia.- zbyśmy oddalili i ukochali nasz ideał narodowy, i drogę Bożą, wyznaczoną narodowi naszemu. Do tego dziś dojść musimy w ucisku, skoro kiedyś mieliśmy słuch zamknięty na głos proroków narodu, przez których Bóg miłością poruszał serca polskie.

Rozpadła sie nawa państwowa Polski, ale Myśl Boża, Gwiazda przewod= nia przyświecać jej nadal. Bód polski jest kotwica wiary Chrystusowej. Nasza walka odwieczna ze złem, z wężami, przeniosła sie ze sfery materyalnej głównie w duchową. Ucisk, jaki Polska przechodzi, nie śmierć jej znaczy, ale życie - odpowiednie wielkości jej ducha.

Błąkamy sie, niestety, po bezdrożach, jak Żydzi na pustyni,- i sami sobie przedłużamy czas chłosty i dojścia do Ziemi Obiecanej. Nie pomni jesteśmy, że Bóg jest stwórcą Polski, i,że "jak Bóg dopuścił upadku Polski za winy jej, tak Bóg tylko może ją podnieść". "Brakiem Ducha Bożego w piersiach narodu umiera naród (jako państwo), i tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać."

Najcięższym gromem, jaki spaść może na naród, jest "u t r a t a s u m i e n i a n a r o d o w e g o" czyli "śmierć ducha narodowego. Symptomata tego stanu :

Wyrzekamy sie prawd religijnych i moralnych przodków naszych; wyszukujemy tylko słabą ich strone, która w ich praktyce przez ludzi konieczne znaleść sie musi.

Robiémy sami to, co potepiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich dobre, zatrzymujemy złe - tylko pod innemi formami, tylko przybranem w bar= wy, jakich nam dostarcza sfałszowany nasz rozum.

Zabijamy każde odezwanie się sumienia, jak je zabija zbrodniarz, opętany już duchem zamierzonej zbrodni...

Jest to upadek narodu, z którego trudno się podźwignąć, a który sprowadza wiekowe chłosty na naród...

Od tej śmierci ostatecznej może ochronić naród tylko rozbudzenie sumienia narodowego. A nie ma sumienia w duchu, w którym Boga nie ma."...

Nie dość jest mieć ciało polskie, mówić od kolebki językiem polskim. Bo, "ażebym umiał i rozumiał język polski, potrzeba, ażeby słowa słowa moje trafiały tak do mojej duszy, jak trafiały do duszy starych Polaków, i te same i tak silne budziły w niej uczucia". A "na czele takiego słownika narodowego leżą między innymi takie wyrazy, jak: Bóg, Ojczyzna, dusza, wiara, miłość Boga i bliźniego, ofiara i t. p." Życie polskie żarzy się w tym, kto utrzymuje związek żywy z przeszłością polską, z duchem, który ożywiał przodków naszych. "Polak ten tylko, w którym żyje Polska wolna, nieskalana żadną niewolą, silniejsza nad wszystkie potęgi nieprzyjazne sobie... Polak Chrystusowy nie ma nad sobą pana, oprócz Chrystusa." A "poddać się obcemu" panu "jest to zabić w sobie Polskę."

Świadectwem żywotności narodu jest dotkliwsze odczuwanie przezeń krzywd duchowych, niż materyalnych, i walka przedewszystkiem w obronie podstawy swej, t. j. ducha narodowego i jego nieskazitelności. "Źródło moralnego rozstroju Polski jest w duchu obcym, który się wcisnął do ducha polskiego ..., który wypiera z Polski ducha polskiego, ducha ojców, a zajmuje sam jego miejsce ... Rozstrój zwiększa się w miarę, jak ogarnia większą liczbę Polaków i silniej się zakorzenia w pojedynczych członkach narodu ... Stąd w postępowaniu Polaków czyny, napiętnowane duchem przeciwnym duchowi ojczystemu - nienawiść, kłamstwo, podstępy i t. d. Jeden tylko d u c h p o l s k i w Polakach utrzymywałby jedność celu i drogi; różność ich pokazuje brak tego jednego ducha, a wmieszanie się obczyzny pod różnemi postaciami."

Niebezpieczeństwo "pustki ducha w polskich kościach" jest bardzo groźne, a mało się przed nim bronimy. "Taktyka" zaś "cywilizowanych tępicieli ludów dzikich jest tą samą z ludami cywilizowanymi .., Tylko w cywilizacyi naszej przybiera inne formy. Dziki sprzedaje się za wódkę, za tytoń, za szkiełko, lub inną błyskotkę; cywilizowany za order, za tytuł, które go upajają, odurzają, jak wódka, jak tytoń człowieka dzikiego."...

"Polska - to wielka", święta"rzecz"! I tylko z pomocą Boga odzyskać ją możemy. Bo, gdyby nawet udało się czysto ziemskiemi sposobami "zgalwanizować" ją do życia przywołać - taka "Polska bez Ducha Chrystusowego" rychło znowu "upadnie trupem"... Biada nam, przeto, że tak wiele zabiegamy o pomoc ludzi, rządów, które egoizmem kierowane zawsze nas zawodzą,- a tak

mało pamiętamy o tem, aby przedewszystkiem oprzeć się o Boga Sprawiedliwego, nigdy nie zwodzącego. A "żadna potęga ziemska nie podniesie Polski bez pomocy Boga ... Potęgi ziemskie w podniesieniu Polski będą narzędziami wypełnienia woli Bożej."

Najcięższymi grzechami p o l i t y k ó w p o l s k i c h jest "bałwochwalstwo siły materyalnej", poziome i bezduszne pojmowanie sprawy pol= skiej, przyczepianie jej do interesów jednego lub drugiego państwa .. Tymczasem "Polsce, jako narodowi, do jej zmartwychwstania potrzeba Polaków prawdziwych, samodzielnych, nie bękartów ..., ale P o l a k ó w , ~~jakimi byli~~ w przeszłoś= ci wielcy mężowie Polski", nawet zaś większych "z prawa postępu". I tylko ufność w Boga i od Niego pochodzące prawa polskie może stać się kamieniem węgielnym niezawisłej polskiej polityki. A "Polska być musi!" - taką, jaką była. Odstępstwo bowiem od tego postulatu - który śmiało wypowiadać trzeba zawsze i wszędzie - "byłoby zbrodnią przeciwko Bogu, zaparciem się prawa Chrys= tusowego, prawa życia i wolności, a poddaniem się prawu niewoli i śmierci. Bóg nam dał prawo polskie, wcielił w nasz naród myśl swoją, podaną jemu na jego życie. Polska dopiero wtedy może zniknąć, kiedy ostatni ślad polskich uczuć, polskiej misyi zostanie zgładzony." Żaden gwałt nie może obowiązywać Polaka. "Tylko traktaty, oparte na prawie chrześciańskiem, na przestrzeganiu praw Bożych, mogą obowiązywać Polskę,- a żaden traktat chrześciański nie może uspra= wiedliwiać zabójstwa narodu."

W usiłowaniach polskich ku wolności trzeba widzieć "wolę Bożą, a nie wolę Polaków ... Bóg ich prze ku temu, na co ich stworzył. Mają według wyroków Bożych odwiecznych swoje stanowisko na ziemi, w ludz= kości,- i muszą je zająć, prędzej czy później, dobrowolnie czy pod musem."

Ale dotychczasowe roboty polskie - "to tynkowanie domu, który się wali na wszystkie strony. Porzućcie tynkowanie!" - nawoływał Goszczyński - "Wznoście dóm nowy na opoce Bożej, na duchu waszym własnym oczyszczonym czystemi ofiarami skruchy, pokuty, na duchu odrodzonym do życia chrześciańskiego wyższego."

Polityka polska musi stać się zastosowaniem prawa Chrystusowego do życia narodu; ożywiać ją powinien duch Ewangelii.- "Człowiek Polski wyższy być musi nad wszelkie partye, nad wszelkie doktryny; musi miłować cały ogół polski, a oprzeć się na prawdzie absolutnej, na religii chrześciańskiej ... Zbawienie dla Polaka-- spocząć duchem w Bogu, Bogu wszystko składać, z Boga wszystko czer= pać, do Boga odnosić każdy czyn, każdą myśl, do Boga udawać się w każdej potrze= bie, Boga radzić się, na Bogu polegać w każdem działaniu, Bogu ufać w razach naj= gorszych; żyć, działać z całą energią, a nie używać innej siły, tylko zaczerp= niętej od Boga,- do Boga tylko udawać się po siłę w chwilach osłabnięcia."

Zadaniem "w ł a d z y n a r o d o w e j" jest dzierżyć wiernie "myśl Boża, stanowiącą powołanie narodu, pilnować jej pełnienia na polu

prywatnem i publicznem,- zgoła być najwyższem, najjaśniejszem, najściślejszem uosobieniem tej myśli, jej wcieleniem; trzymać ten ton, a następnie wyganiać z narodu wszystko przeciwne temu tonowi." Zatem "jedynem stronnictwem, mającem prawo prowadzić naród" są jego sternicy duchowi, tym tonem ożywieni,- chociażby byli nieliczni. A "wszelkie inne partye obok tego stronnictwa, nie mające pełności tego tonu, a tem bardziej przeciwnego tonu, są nieprawe." Albowiem "Polska nie jest w mnóstwie ciał, Polska jest w duchu polskim, wiernym Bogu, wiernym drodze Bożej swych przodków."

"Tajemnica niepowodzeń" ruchów polskich tkwi głównie w mylnem pojmowaniu czynu przez tych, co sięgają po władzę naczelną narodu. Łączą się w pewnej formie,"nie połączywszy się wprzódy duchem, sercem"; nie pomną, że zrzeszenie się w jakiś komitet "może być dopiero wtedy rzeczywiste, trwałe, żyjące, potężne, kiedy jest skutkiem połączenia się w duchu". Dlatego też "związek taki", nie oparty o duchowe zjednoczenie w miłości bratniej, "jest pozorny, nie ma podstawy, nie ma życia, nie ma trwałości, nie daje nam siły wytrwania w poświęceniu się naszem,- rozprasza się, jak mgła, o przeszkodę."..

Napatrzyszy się dość na polskie czcze "politykowanie, ucieranie się dziennikarskie, spory partyjne, u schyłku życia (3 sierpnia 1873 r.) wyrażał Goszczyński przeświadczenie, że nie komitety ad hoc sklecane, lecz "tylko l u d z i e n a t c h n i e n i a , posłuchani przez naród, wydźwigną Polskę z dzisiejszego jej upadku". W tej też myśli "za najważniejszy warunek ... pomyślności sprawy polskiej" poczytywał "utworzenie się ogniska prawdziwie polskiego", któreby skupiało ludzi szczerze religijnych, przejętych Duchem Bożym, a "widzących jasno, czujących głęboko, na czem stoi życie Polski, a przedewszystkiem jej zmartwychwstanie." -

Trwała j e d n o ś ć duchowa w narodzie wzróść może tylko w szczerej miłości Boga, Stwórcy Polski, i w pracy nad ulepszaniem dusz. Przeto największa dziś ofiara dla Polaka: zostać religijnym."

Powstaniu Polski stoi głównie na przeszkodzie: bezbożność nasza, najsilniejszy sprzymierzeniec wrogów,- i w niej przyczyna upadku naszych ruchów zbrojnych. A "skutki stanu bezbożności: pycha i inne namiętności, liczenie na siły człowieka, z lekceważeniem świata wyższego; stąd ciemnota w wyborze środków i chwil działania"... Pierwszy " więc "warunek żołnierza sprawy polskiej: zwalczyć bezbożność w samych-że Polakach."

Jedną z najcięższych chorób, wyniszczających nas, jest "n i e n a w i ś ć". Jej widok bolesny często wyzywał żałosną modlitwę poety: "O, Boże, wyzwól nas już od uczucia nienawiści wrogów!... Miłość Boga i Polski, miłość praw i obowiązków naszych - oto większa siła, niż wszelka nienawiść" - która jest tylko oznaką niższości lub upadku ducha. Nienawiść nieprzyjaciół zewnętrznych, jakżeż łatwo rodzi nienawiść przeciwników wewnętrznych, nienawiść ludzi, stronnictw!... (Doświadczamy obecnie tego obficie.) Polska powinna

zachować godność swojego ducha narodowego i w tem przyjąć na siebie misyę Chrystusa, aby wśród najsroższych prześladowań i cierpień wolną być od nienawiści i przebaczać; nienawidzieć tylko złe, a litować się nad ślepem narzędziem złego. Ze Słowackim tęsknił gorąco Goszczyński za ową chwilą, kiedy prawdziwie naród polski powstanie :

"Choć tak rozpaczny - nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy - a nie w zemsty imię."

I kiedy:

"Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!"

Rzecz Polski jest właściwie sprawą naszą z Bogiem, nie z zaborcami,- którzy są tylko kamieniem probierczym polskiej wiary i wierności Bogu. Zreszta : "nie całych was Bóg poddał waszym tyranom. Zachował sobie w was cząstkę , gdzie żadna siła ziemska, mimo waszej woli przedrzeć się nie może : zachował kryjówkę waszej duszy. Tam się schrońcie, tam się możecie rozmówić i pogodzić z Bogiem; tam możecie zgromadzić dostateczne siły do pokonania wroga, i tam go możecie zwyciężyć. A gdy tam zwyciężycie, zwycięstwo widome pójdzie wam łatwo, będzie koniecznem następstwem owego niewidomego."

Kiedy zasłużycie na wsparcie Boga, Bóg rozdzieli waszych przeciwników taką niezgodą wśród nich samych, jak wy byliście i jesteście jeszcze rozdzieleni."...

"Religijność tylko Polaków obudzi sumienie rządów i narodów obcych, zrobi ich odpowiedzialnymi przed Bogiem."

"Nie liczba ofiar, ciał polskich poległych w sprawie ojczystej, ale czystość ofiar naszych przywróci nam Ojczyznę. Czyste tylko ofiary zaświadczą o naszym postępie, o naszej poprawie,- postawią nas na właściwem nam stanowisku." -

Dla szlachetnego syna Ukrainy, co się sam "w połowie Rusinem" zwał, bolesnem było przypuszczenie, że skład przyszłej Polski może być uszczuplony, a co już około r. 1863 przewidywał na podstawie intryg wrogiej dyplomacyi i nieprzyjaznej agitacyi wśród ludu ruskiego. Jako szermierz braterstwa wolnych ludów, daleki będąc od myśli o jakimkolwiek egoizmie zaborczym, w tej sprawie takiej udzielał wskazówki :

"To pewna, że nie wypada nam przemocą rozciągać Polski, aż do tych, którzy nie chcą być Polakami! Cóż tu robić? Odpowiedź prosta: Objawić w sobie takiego ducha chrześciańskiego, ażeby go poczuli oporni nam dzisiaj, i sami do nas przyszli. Tak jest, Polaku! Nie szabla polska wróci tobie Polskę, jaką była, ale miłość chrześciańska. Miłością chrześciańską brać tobie górę nad Moskwą pomiędzy ludami słowiańskiemi. Co szablą zdobędziesz, to ci szabla odbierze,- ale zostanie przy tobie, co podbijesz twoją miłością."

Lecz jak niezmienną była jego wiara w Boga, tak niezmiennie wierzył, że "cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie" - "Polska będzie, jak będzie Nowa Jeruzalem - to jest będzie znowu żyć i działać na ziemi Myśl Boża, która jest na Polsce."

I w tej wierze uważał odbudowanie Polski za najważniejszą dziś rzecz na świecie. Nie jest to bowiem tylko sprawa odzyskania ziemi polskiej, przywrócenia równowagi europejskiej, ale jest to przedewszystkiem "r e h a b i l i t a c y a w i e l k i e j M y ś l i B o ż e j, zabitej w całym narodzie, rehabilitacya tak przez rządy, które ją zabiły, jak przez te, które dopuściły tego zabójstwa ...;- jest najwyższym i najkonieczniejszym dziś aktem religijnym rządów i ludów chrześciańskich na polu polityki. jest pokazanie posłuszeństwa prawu Bożemu - najwyższemu dla człowieka, bez którego żadne prawo ziemskie nie ma najmniejszej wartości, nie ma żadnej sankcyi."

Nieustannie też nawoływał do przeniknięcia się tą prawdą, że : ziemia polska jest dzisiaj czyscem Polaków, wiek obecny jest czasem p o k u t y n a r o d o w e j ." Sprawiedliwość zaś Boża nie wpuści nas do "Nowej Jeruzalem", dopóki jej długu naszego nie spłacim, aż do "ostatniego pieniążka"...

W czasie powstania styczniowego zamierzał Goszczyński przesłać Augustowi Bielowskiemu do druku w Bibliotece Ossolińskich cykl rozpraw swych p. t. "Ekonomia moralna społeczeństw", a dotyczących "uporządkowania pod względem wyższym, moralnym wszelkiej społeczności czyli narodu". Zamiar ten nie spełnił się. O artykułach tych, niewykończonych - a z których korzystałem w niniejszym szkicu - zapisał Goszczyński 17 czerwca 1864 r. :

"Prace te mają głównie za cel: r o z b u d z i ć s u m i e n i e w P o l a k a c h . Uważam je za będące na czasie. Ruch obecny w Polsce nie osłabia mojego postanowienia, przeciwnie utwierdza mię w niem. O b u d z e n i e s u m i e n i a p o l s k i e g o nie było nigdy potrzebniejsze, jak w obecnej chwili. Co się dzieje w Polsce, to męczeństwo narodu, te jego cierpienia, boleści, uważam jako środki, któremi sam Bóg o b u d z a s u m i e n i e w Polakach. Ktokolwiek przykłada się słowem miłości, prawdami wyższemi do tego dzieła, ten pracuje w myśl Bożą, robi rzecz Bożą.

Polacy dziś działają pod wpływem złudzenia. Objawiają ogromne życie, ale to życie nie jest prawdziwe, jest materyalne, powierzchowne; biorą za życie pełne, co jest tylko wzburzeniem żółci, krwi, wysokiem spotęgowaniem namiętności, jednem słowem: stroną życia cielesną,- i myślą, że robią wszystko, co robić powinni. Mylą się, powtarzam. Zbawienie jest w obudzeniu się życia głębszego, wewnętrznego, mniej materyalnego, w o b u d z e n i u s i ę s u m i e n i a , a obudzić je mogą tylko prawdy porządku religijnego. Nie powiadam, że koniecznie obudzą - nie! Ale to mię nie wstrzymuje. Biada temu, kogo i prawda nie obudzi - ale ja dopełniam świętej powinności."

Gdzie indziej zaś oświadczał ze skromnością: "Prawdy, które podałem, nie są moją własnością; nie wyrozumowałem ich, nie stworzyłem."... On je czerpał z swego ducha polskiego - i podawał jako polską "spólną własność, część spuścizny spólnego Ojca" - "odszukaną zgubę".

Przeżywamy tę "wojnę powszechną za wolność ludów" - co, daj, Boże! -
wśród nadmiaru cierpień zdają się wypełniać czasy „pielgrzymstwa naszego"...
o którą modlił się gorąco twórca "Litanii pielgrzymstwa polskiego". (Dziś zatem głos wielkiego pokutnika narodu, co za św. Janem Chrzcicielem nawoływał: "Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo niebios!" - tem silniej powinien rozbrzmiewać w Polsce i tem goręcej ~~budzić~~ b u d z i ć s u m i e n i e p o l s k i e . A Goszczyńskiego w z y w a n i e d o p o k u t y n a r o d o w e j - wszak to ten sam ciągle brzmiący głos wszystkich najlepszych synów Polski,- którym na imię: Legion Ducha,- od złotoustego kaznodziei począwszy...

Nie bądźmy przeto dłużej jako "miasto oporne Słowu Bożemu", i nieprawością naszą nie przedłużajmy dni tułactwa i niedoli naszej! Z wielkim budzicielem sumienia narodowego zaufajmy wszyscy nie w nędzne siły nasze, ale w moc Boga Sprawiedliwego,- i błagajmy, iżby nam przebaczył ... "Uderzmy się w piersi: nasza wina! Wina tych, co zeszli; wina tych, co pozostali. Błagajmy Boga, aby nas do szczętu ~~ni~~ nie wytracił na progu Ojczyzny odzyskanej!"

Józef Komenda.

Budziciel sumienia narodowego.

(W czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego.)

"Narodzie mój, najmilszy! Jestem z tobą, jak z rodziną; mówię do ciebie, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to pieczętuję całem życiem mojem, podpisuję całą wiecznością mojego bytu, daję w zakład ofiarę mojego ciała i ducha.

Jeżeli to jest poezya, niech będzie błogosławiona taka poezya; przeklęta owa, która się jej przeciwi, wyszydza ją, potępia."

Narodzie, nie zatykaj ucha na głos mój, jakkolwiek może on być przykry dla ciebie. Jestem, dajmy psem, który szczeka na złodzieja. Biada gospodarzowi, kiedy słyszy to szczekanie i zasypia spokojnie!..."

Poeta, który z takiem posłaniem przed wiekiem zwracał się do "braci Polaków", był Seweryn Goszczyński. Wezwanie to wydobywam z jego puścizny rękopiśmiennej po r. 1842.

Rok ten osobliwe miał znaczenie w życiu autora Zamku Kaniowskiego, od niego bowiem począł liczyć nową epokę w swem życiu i twórczości. Niegdyś jeden z najgorętszych belwederczyków, sławiony poeta rewolucyjny, - pół życia dla Polski przekonspirowawszy, doszedł następnie do doświadczenia, że siły, na jakich się opierał, nie wystarczają mu; że, aby mógł służyć owocnie Ojczyźnie, powinien sił szukać w Bogu. Uznanie, że "główny dziś obowiązek Polaków, jako Polaków, jest szukać jak największej siły moralnej, aby nią służyć Ojczyźnie" i odczucie potrzeby pracy nad odrodzeniem duchowem zdecydowało 2 sierpnia 1842 r. "ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Goszczyńskiego z "koła dziennikarzy, publicystów", a wejściu do Koła sług Sprawy Bożej, zainicyowanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego ruchu, tak różnie osądzanego, przypomnę tylko czcigodne a dobitne świadectwo Agatona Gillera -: "Historya z jajkiem Kolumba zawsze i wszędzie się sprawdza najzupełniej. To, co najprostsze i najbliższe, najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden też z tych uczonych profesorów literatury nie dopatrzył się, że w suszy ateizmu rodząca się zwykle w sercach potrzeba religii, a jednocześnie poczuta potrzeba dla Polski siły moralnej, tworzącej charaktery, była powodem historycznym i narodo-

"Ojczyzna jest w wielkiem niebezpieczeństwie", daleko większym, "niż to mogą ocenić ludzie powierzchowni". "Powołanie moje - pisał 17 kwietnia 1870 r. - stać na drodze Bożej i wzywać na nią wszystkich, w nie schodzić na manowce i szukać ludzi, którzy się po nich błąkają." "Obudzenie sumienia polskiego", t. j. rozżarzenie w niem "wiary widzącej", poczucia Boga, żywej religijności - było celem jego apostolstwa.

Urząd poety polskiego stał się dla Goszczyńskiego kapłaństwem Słowa. Bo pisarz-poeta - wedle jego pojęcia - to "człowiek, odbierający natchnienie z góry i podający je swoim braciom słowem i czynem. Przez niego spada na lud jego manna duchowa..." A "każdy naród w pewnej chwili swojego bytu ma s t r u n y d u c h a, od których poruszenia wszystko zawisło. Poznać te struny, umieć na nich zagrać - oto zadanie pisarzy narodowych!... Pod jego [poety] śpiewem może budować się naród, jak Teby pod śpiewem Amfiktyona, albo walić się, jak mury Jerychu pod odgłosem trąb, poprzedzających arkę Przymierza..."

Komuż zaś więcej, niźli narodowi polskiemu, co u wyzwolin świtu strasznej próby przechodzi godzinę, potrzebny dziś taki Amfiktyonów śpiew?... Lecz:

"Ach, czyjeż usta śmią pochlebiać sobie,
Że znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tyla łez brzemienne?..."

Z bogatego stosu niewydanych pism Goszczyńskiego po r. 1842 (przechowanych w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu) z biegiem czasu coraz wyraziściej przebija się oblicze duchowe dawnego śpiewaka Ukrainy - jako mędrca, natchnionego Bożą wiedzą. Pisma te, w prozie przeważnie, mają głównie za cel: "przedstawienie Sprawy Bożej braciom Polakom"; a na plan pierwszy wybijają się wśród nich zagadnienia życia narodowego - takie więc kwestye, jak: narodowość, miłość Ojczyzny, sprawa polska (która najbardziej zajmowała poetę i której najwięcej miejsca poświęcił), następnie: idea słowiańska, polityka a religia i t. p. Rzeczy te, niestety, nie doczekały się wykończenia. Spisywane były dorywczo w ciągu długich lat, i pozostały tylko w formie "notat".

Warunki, wśród jakich poeta żył przez lat 30 w Paryżu, były opłakane: chroniczna nędza i głód, który nieraz dawał mu się we znaki, wyniszczały jego zdrowie i siły. A był za dumny, aby "nawet pod bodźcami najdolegliwszych potrzeb życia" mógł się stać "rzemieślnikiem w pisarstwie .... w widokach zysku materyalnego". "Świętość natchnienia" tak wysoce cenił, że "handel niem" kładł "na równi ze świętokupstwem".

Lecz zarazem był to człowiek niezmiernie hartowny i odporny, który w opanowywaniu ciała i jego potrzeb dokonywał wielkich wysiłków z przedziwną

swoboda. Dla illustracyi podaję warunki, wśród jakich n. p. zasiadał do pracy wieczorem 15 marca 1858 r., a jak je zapisał w Dzienniku swym:

"Idź spać, duchu niższy, który chcesz tutaj prowadzić, a jesteś tylko lokajem! Zdejmuję halsztuk, biorę szlafrok, i lokaj musi odchodzić.

A tego dnia nie miałem ani grosza, nie wiedziałem, jak zjem obiad; w perespektywie cały dzień głodu i noc po dniu głodnym. Kto czyta, niech wie, że czyta nie zmyślenie, ale rzeczywistość; że ten dzień głodu nie jest nadzwyczajnością, nie jest dniem pierwszym, ale trzecim z kolei.

Mimo to nie zważałem na nic – i odprawiłem sługę ducha i zasiadłem do pracy."...

Kiedy indziej (22 lipca 1854 r.), gdy jeszcze gorzej było, notował:

"Nie mam sił do pracy – mogę tylko modlić się, tylko prosić Boga, aby mi zelżył tego krzyża, a tymczasem dał mi sił do jego zniesienia, aż do chwili, kiedy na lżejszy zasłużę."

Tego zelżenia krzyża, łaskawszych i jaśniejszych dni, choć już niedługich wśród wędrówki swej ziemskiej, doczekał się dopiero w r. 1872, gdy zbiedzonym starcem zajął się Agaton Giller i do Lwowa go sprowadził. 7 marca 1875 r. obchodził Goszczyński jeszcze "złote wesele zaślubin z Polską" – jak zwał uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego, który był hołdem pieśniom poety-żołnierza, co były czynami, i życiu, jakie było "jedną pieśnią poświęcenia się dla Ojczyzny".

Inne to były czasy, gdy obok Kornela Ujejskiego, wręczającego jubilatowi księgę pamiątkową p. t. Sobótka, przemawiał Platon Kostecki, gente Ruthenus, natione Polonus – jeden z ostatnich – : "Bat'ku Goszczynskij i my panowe hromada!" i zapewniał, że: "se bo tryzwuk dijannyj: Rusyn-Mazur-Łytwyk. Szczo bezsmertnoho dijałoś, szczo bezsmertnoho pysałoś w tych otse storonach świta, to pid kłyczeju toho tryzwuku, to tym tryzwukom. Wczujsia uchom i duchom w diła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Załeskoho, Goszczyńskoho, Pola, Słowackoho i t. d., a nabut' z kożdoho ich słowa, z kożdoi nuty ich homonyt' zarazom i zwuk ruskij i mazoweckij i łytowskij. I d l a t o h o i e n t i o n y i p o l s k i i, d l a t o h o i b e z s m e r t n y j i."– Na co wzruszony poeta odrzekł: "Wszak i ja jestem w połowie Rusinem!"

---

1) "Ojcze Goszczyński i my panowie gromado!... To bowiem trójdźwięk dziejowy: Rusin-Mazur-Litwin. Co nieśmiertelnego działo się, co nieśmiertelnego pisano w tych oto stronach świata, to pod hasłem tego trójdźwięku, to tym trójdźwiękiem. Wczuj się uchem i duchem w dzieła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Pola, Słowackiego i t. d., a rzekłbym: z każdego ich słowa, z każdej nuty ich dźwięczy zarazem i dźwięk ruski i mazowiecki i litewski. I d l a t e g o s ą o n e p o l s k i e, d l a t e g o n i e ś m i e r t e l n e."

W niespełna rok później zakończył Goszczyński swą ziemską pielgrzymkę,
w piątek 25 lutego 1876. W niedzielę zaś 27 lutego święcił Lwów wielką żałob=
ną uroczystość, odprowadzając na cmentarz łyczakowski zwłoki "obywatela, żoł=
nierza, wieszcza narodu".

Ale ci, co wieszcza głębiej rozumieli, stanowili tylko "maleńką
drużbę". Byli to bracia jego w Sprawie i garstka przyjaciół duchem mu bliskich.
I nie tyle głód i chłód i tęsknota tułacza największe Goszczyńskxx sprawiały
Goszczyńskiemu boleść, ile raczej, że był, podobnie, jak inni wymowniejsi odeń
jego bracia duchowi, głosem wołającego na puszczy; że cierpiał chłód obojętności
wśród szerszych kół "braci Polaków". Los Goszczyńskiego w tem był bliźniaczo
podobny do losu przyjaciela jego Słowackiego, z którym niemal te same prawdy
Boże głosił, a który tak musiał się żalić :

"Wszak mnie wreszcie n i e d o w i a r s t w o zwali!
Już prawie jestem człowiek obłąkany;
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje,
A to się pali - tylko serce moje!.."

"Non est propheta sine honore, nisi in patria sua et in domo sua!" A Polacy
szczególnie umieją mordować swe proroki. "Grzech płochości polskiej", polski brak
szacunku dla bohaterów ducha, prawie, że bezprzykładny jest w świecie. Wielkim
w narodzie po śmierci umiemy stawiać pomniki, a za życia pogardą i nienawiścią
ich darzym. Dla przykładu, wspomnijmy tylko los Mickiewicza, który dziś dla nas
największą narodową świętością, a za życia obrzucony był potwarzami o szpie=
gostwo, zaprzedanie się Moskwie i t. p. Lecz - wedle słów Goszczyńskiego z "Mowy
nad grobem Mickiewicza" - "Kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na
niesienie krzyża narodu; musi niekiedy i skonać na nim."...

Goszczyński zostawił nam taki swój "Testament poety" (napisany w r.
1849, pod wrażeniem śmierci Słowackiego) :

"Idę w światy, które znam od dawna, o których wam gadałem, a nie byłem
zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkiemi jego
długami, grzechami. Z mojej ziemi - cóż mam zapisać? Nie miałem jej, nie zosta=
wiam tylko ciało zużyte nędzą.

Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząść nawet proch na miasto
oporne Słowu Bożemu, - proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja
ziemio, mój narodzie, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć
zdejmie wkrótce ze mnie."

Z "Testamentu" Goszczyńskiego wionie ta sama, co u Słowackiego,
wiara niezłomna w duchowe swoje "za grobem zwycięstwo", ta sama "siła fatalna",
co "zjadaczy chleba w aniołów przerobi." W innym utworze ("Do Haliczan, przyjaciół
poety) zapowiadał Goszczyński: "Są już między wami, którym śmierć zamknęła uszy
na głos mój, których się serce nie poruszy miłością mojego serca, - ale mnie

posłyszycie, poczujecie miłość moję dla was – duchem waszym."..

Dziś, gdy ogrom cierpień przygniata duszę polską, mija czterdziesta rocznica, odkąd zgasł ten świecznik, zapalony Duchem Pańskim. Godzi się, aby dzień ten był dla nas "świętem narodowem", t. j. chwilą "dla skupienia się w d u c h u n a r o d o w y m , dla własnego pokrzepienia się, podniesienia się, dla oczyszczenia się od złego z przeszłości, dla wzmocnienia się w dobrem na przyszłość." Tem zaś być powinny – wedle Goszczyńskiego – święta narodowe. A czyż można wątpić o potrzebie dla nas tak pojętych świąt narodowych, obecnie zawsze?..

"Dla skupienia się w duchu narodowym" wsłuchajmy się przeto w m y ś l i o P o l s c e tego doświadczonego hetmana ducha narodowego, co w Posłaniu do Polski z swego trudu polskiego taki Bogu zdawał rachunek :

"Czując Ciebie najsilniej pod duszą ojczystą,
Jej miłością ożarzyłem moją miłość czystą.
Wpijałem się w ma Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem moj Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowało jej wszystkie czucia, krom zwątpienia,-
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia:
Podstawiałem ma duszę pod wszelką jej karę -
Jej łzy, jej krew, zlewałem w mo serce, jak w czarę.
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono
I wieszałem na duszę strunę wyprężoną;
Gromadziłem do ducha iskry Twojej wiary,
Które z niego krzesały Twe łaski lub kary...
Jam proch, Panie, lecz z duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmiękczony,-
Z lutnią na piersiach, na której jęczą miliony,
A jasny nieśmiertelną iskrą Twej miłości."...

Dziś więc, w te narodowe dziady, przyzywajmy wielkiego ducha budziciela sumienia polskiego tą Słowackiego inkantacyą :

"Ty głos cierpiący podnieś – i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa.
R o n d e t e n i, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
W i e k i p o m k n i e ,- lecz ten, kto się dotknie duszy."

Pewnikiem niewzruszonym, na którym od czasu nawrócenia religijnego budowały się wszelkie poglądy Goszczyńskiego, była żywa wiara w istnienie Boga. "Moja cała teorya - pisał w "Słowie o poświęceniu - w tem jednem: B ó g !... Trzeba to mocno poczuć. Ażeby to poczuć, trzeba głęboko wejść w siebie. Kto tego dobrze dopełni, ten się przekona, że jak Bóg obejmuje sobą świat cały i jest na każdem miejscu, tak wszystkie nasze zagadnienia moralne, polityczne, naukowe, zgoła wszystkie, począwszy od najpowszedniejszych do najogólniejszych, leżą w sferze religijnej."

Wiarę w świat ducha cenił jako największy skarb człowieka, jako łącznik jego z niebem. Kto tę strunę duszy zerwał, z tym niepodobno porozumieć się w rzeczach Bożego porządku w świecie. -

N a r ó d - wedle Goszczyńskiego - jest to "grupa ludzi tego samego gatunku ducha" nieśmiertelnego. Narody są nieśmiertelne i tworami Boga; każdy zaś naród ma swe odrębne posłannictwo, na każdym spoczywa jakaś myśl Boża, któ= ra ma urzeczywistnić na ziemi. Naród jest "pomazańcem Bożym, posłannikiem świata wyższego, który pracuje nad tem, aby na ziemi było jak w niebie, ażeby ziemia stała się Królestwem Bożem".

Między narodami zachodzi pewien stosunek hierarchiczny, zależny od stopnia postępu ducha w narodzie. "Narodowości są to urzęda ludzkości, urzęda dobre lub złe, urzęda z łaski Bożej lub z dopuszczenia Bożego..." Jedne z nich wiodą" do Boga "miłością, ofiarami dla ludzkości,- drugie pędzą ludzkość do tegoż celu siłą, mieczem lub biczem." Pierwsze są "z linii Abla - żyją czystem poświęceniem się; inne żyją tylko mordem, bratobójstwem - jak żył Kain." Walki, jakie się toczą między narodami, są i" z przyczyny różnicy duchów narodowych", a "celem" ich "jedność... w duchu który jest wyższym pomiędzy duchami narodów walczących." Narody duchem wyższe powołane są podnosić ku wyżynom swoim narody niższe. Gwałcenie zaś praw narodo= wych, wcielanie pewnego narodu w skład państwowy innego, jest zbrodnią przeciw prawu Bożemu i myśli Bożej, przewodniczącej narodowi podbitemu. Naród zaborczy, hołdujący prawu siły, traci wobec Boga prawo do samodzielnego istnie= nia, i byt jego państwowy prędzej lub później rozsypie się w gruzy, jak potęga babilońska albo rzymska. Nie wolno atoli wytępiać nawet najgorszego narodu: "dosyć uwiązać go na łańcuchu jak psa złego, albo ujeździć jak dzikiego konia, aby spełnił swoją wyższą powinność." - Dotąd będzie trwało w świecie naruszanie praw człowieka, "dopóki ludy nie uświęcą, nie wprowadzą w praktykę uszano= wanie dla prawa narodowości,- póki dozwolą zgwałcić tę zasadę na jakimkolwiek narodzie."

"Im wyższa jest misya narodu, tem większe biją weń przeciwności," - które zsyła lub dopuszcza Bóg.

Upadek narodu powodują przyczyny wewnętrzne; przyczyny zewnętrzne
sprzymierzają się tylko. Naród upada, kiedy obniża się jego życie duchowe,
kiedy ulega wpływowi duchów obcych, niższych,- kiedy odwraca się od Boga
i zaniedbuje posłannictwa swego. "Kto stracił Ojczyznę, stracił po prostu swoją
drogę Bożą na ziemi."

Narody utrzymują formy bytowania swego ziemskiego potęgą duchową albo
materyalną. "Wielkość" jednak "narodu nie jest w jego ogromie zewnętrznym, ale
w wysokości jego ducha na drodze chrześcijańskiej."

Cecha ducha polskiego jest : wiara szczera i głę=
boka w Boga, ofiara i poświęcenie się dla dobra innych. Myślą zaś Bożą,
przewodniczącą narodowi polskiemu jest : realizacya ducha chrześcijaństwa
we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. Życie społeczne
Rzeczypospolitej polskiej, jej polityka, prawodawstwo, ongiś najlepiej odpowia=
dały zasadom chrześcijaństwa. Polska wzrosła w wielkie państwo potęgą ducha,
bo nie szablą, lecz sakramentem miłości, kojarząc się z innymi wolnymi ludami
dla wspólnych wyższych celów.

Dzieje ludzkości są widownią odwiecznej sprawy Abla z Kainem, walki
ducha z materyą,- mającej na celu uduchownienie materyi. Polska, jako szermierz
Ducha, od kolebki swej jak Herkules musiała staczać boje z wężami na Zachodzie
i Wschodzie,-i zwyciężała przy żarliwej swej ufności w Boga, którego Sprawę
czyniła. Wodzowie polscy, rycerstwo polskie, wojny polskie, nosza charakter
osobliwy, głęboko religijny. W XVI w. jaśniała Polska jako "stolica narodu
chrześcijańskiego w chrześcijaństwie", a ostatnim potężnym blaskiem rozpłomieniła
się za Sobieskiego; poczem gasnąć poczęła w mrokach, aż wreszcie w gruz się zwa=
liła. Albowiem z czasem "skażenie.. jak rdza ziemi.. osiadało na piersiach"
polskich "rycerzy Chrystusowych", a "krew nieprawości zasępiała" ich zbroje."
Głuchnęła pieśń święta ojców naszych, "Bogarodzica". "Najstraszniejsza szkoda,
jaka spotkała Polaków, jest to utracenie czucia religijnego, pobożności prawdzi=
wej, wiary prostej w Boga." Naród polski, ~~zerwawszy związek~~ straciwszy związek
żywy z Bogiem, został bez siły, którą jedynie mógł istnieć niezależnie. Zerwaw=
szy z Bogiem przymierze, popadliśmy w grzech lenistwa ducha, a z niem rozwiel=
możniła się w pycha w narodzie. Ciężka nam się stała zbroja rycerzy Chrystusowych.
Rzuciliśmy szranki, wyznaczone nam przez Boga na walkę ze złem, i boje z wężami.
Poczęliśmy paktować, aby móc żyć w zgodzie ze złem, a pogrążyć się w gnuśności.
Rozprzęgły się obyczaje polskie, podupadło życie rodzinne - i w tem tkwiło
główne źródło upadku Polski. Wzrastaliśmy wprawdzie w "cywilizacyi ziemskiej",
od obcych czerpanej, rozwijaliśmy się coraz więcej umysłowo, ale duchem karło=
waciejliśmy coraz bardziej,- zatracając charakter narodowy. Duch mściwych ~~węży~~
węźów rozgospodarzył się w domu naszym, rozognił anarchię polską. Nie
pomogły "reformy formy", odkąd zgasła wiara w ducha własnego. " Polska,

zaczem upadła widomie) zaczem została rozebrana, przestała być Polska w duchu; zaparła się swojego ducha narodwego, zespoliła się z duchami narodów niższych od siebie. Polska nasamprzód duchem poddała się narodom, które dziś nad nią panują...Jak tylko Polak począł być despotą, jezuitą, protestantem,- musiał na tem skończyć, że będzie ulegał tym, którzy stanowią ognisko tych grzechów." - Polska dostosowała się do ogólnego upadku w chrześcijaństwie, jakim się zaznaczył wiek XVIII.

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polskę Bóg sprawiedliwy gniewem swym poraził, gdyż "żaden naród nie postawił sobie ideału do zrealizowania wyższego, jak polski." Duchy polskie, większą, niż inne odbyły nad sobą pracę; dalej postąpiły na drodze Bożej i więcej łask otrzymały od Boga; - przeto sprawiedliwie Bóg od nich więcej wymaga i tem silniej je dociska.

Upadliśmy z własnej winy. Polska zatem, cierpiąc Golgoty mękę, nie

~~jest Chrystusem~~

jest Chrystusem narodów, ale raczej jednym z łotrów, ukrzyżowanych obok Chrystusa. A wzorem dla Polski stać się powinien ów łotr o sercu skruszonem, któremu Zbawiciel rzekł: "Dziś ze mną będziesz w raju"...

Poddani jesteśmy w obce jarzmo, abyśmy w pokucie Bogu odpłacili nasze przewinienia,- abyśmy odnaleźli i ukochali nasz ideał narodowy, który z oczu straciliśmy, i drogę Bożą, wyznaczoną narodowi naszemu. Do tego dziś dojść musimy w ucisku, skoro kiedyś mieliśmy słuch zamknięty na głos proroków narodu, przez których Bóg miłością poruszał serca polskie.

Rozpadła się nawa państwowa Polski, ale Myśl Boża, gwiazda przewodnia, przyświeca jej nadal. Lud polski jest kotwicą wiary Chrystusowej. Nasza walka odwieczna ze złem, z wężami, przeniosła się ze sfery materyalnej głównie w duchową. Ucisk, jaki Polska przechodzi, nie śmierć jej znaczy, ale życie - odpowiednie wielkości jej ducha.

Błąkamy się, niestety, po bezdrożach, jak Żydzi na pustyni,- i sami sobie przedłużamy czas chłosty i dojścia do Ziemi Obiecanej. Nie pomni jesteśmy, że Bóg jest stwórcą Polski, i, że "jak dopuścił upadku Polski za winy jej, tak Bóg tylko może ją podnieść." "Brakiem Ducha Bożego w piersiach narodu umiera naród [jako państwo], i tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać."

Najcięższym gromem, jaki spaść może na naród, jest "u t r a t a s u m i e n i a n a r o d o w e g o" czyli "śmierć ducha narodowego. Symptomata tego stanu:

"Wyrzekamy się prawd religijnych i moralnych przódków naszych; wyszukujemy tylko słabą ich stronę, która w ich praktyce przez ludzi koniecznie znaleść się musi.

Robiémy sami to, co potępiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich

dobre, zatrzymujemy zło - tylko pod innemi formami, tylko przybranem w barwy, jakich nam dostarcza sfałszowany nasz rozum.

Zabijamy każde odezwanie się sumienia, jak je zabija zbrodniarz, opętany już duchem zamierzonej zbrodni...

Jest to upadek narodu, z którego trudno się podźwignąć, a który sprowadza wiekowe chłosty na naród...

Od tej śmierci ostatecznej narodu może ochronić tylko rozbudzenie sumienia narodowego. A nie ma sumienia w duchu, w którym Boga nie ma"..

Nie dość jest mieć ciało polskie, mówić od kolebki językiem polskim. Bo, "ażebym umiał i rozumiał język polski, potrzeba, ażeby słowa polskie trafiały tak do mojej duszy, jak trafiały do duszy starych Polaków, i te same i tak silne budziły w niej uczucia". A "na czele takiego słownika narodowego leżą między innymi takie wyrazy, jak : Bóg, Ojczyzna, dusza, wiara, miłość Boga i bliźniego, ofiara i t. p." Życie polskie żarzy się w tym, kto utrzymuje związek żywy z przeszłością polską, z duchem, który ożywiał przodków naszych. "Polak ten tylko, w którym żyje Polska wolna, nieskalana żądzą niewolą, silniejsza nad wszystkie potęgi nieprzyjazne sobie... Polak Chrystusowy nie ma nad sobą pana, oprócz Chrystusa". A "poddać się obcemu" panu "jest to zabić w sobie Polskę".

Świadectwem żywotności narodu jest dotkliwsze odczuwanie przezeń krzywd duchowych, niż materyalnych, i walka przedewszystkiem w obronie podstawy swej, t. j. ducha narodowego i jego nieskazitelności. "Źródło moralnego rozstroju Polski jest w duchu obcym, który się wcisnął do ducha polskiego..., który wypiera z Polski ducha polskiego, ducha ojców, a zajmuje sam jego miejsce... Rozstrój zwiększa się w miarę, jak ogarnia większą liczbę Polaków i silniej się zakorzenia w pojedynczych członkach narodu... Stąd w postępowaniu Polaków czyny, napiętnowane duchem przeciwnym duchowi ojczystemu - nienawiść, kłamstwo, podstępy i t. d. Jeden tylko duch polski w Polakach utrzymywałby jedność celu i drogi; różność ich pokazuje brak tego jednego ducha, a mieszanie się obczyzny pod różnemi postaciami".

Niebezpieczeństwo "pustki ducha w polskich kościach" jest bardzo groźne, a mało się przed nim bronimy. "Taktyka" zaś "cywilizowanych tępicieli ludów dzikich jest ta sama z ludami cywilizowanymi... Tylko w cywilizacyi naszej przybiera inne formy. Dziki sprzedaje się za wódkę, za tytoń, za szkiełko lub inną błyskotkę; cywilizowany za order, za tytuł, które go upajają, odurzają, jak wódka, jak tytoń człowieka dzikiego"...

"Polska - to wielka", święta "rzecz!" I tylko z pomocą Boga odzyskać ją możemy. Bo, gdyby nawet udało się czysto ziemskiemi sposobami "zgalwanizować" ją i do życia przywołać - taka "Polska bez Ducha Chrystusowego" rychło znowu "upadnie trupem"... Biada nam, przeto, że tak wiele zabiegamy o pomoc ludzi, rządów, które egoizmem kierowane zawsze nas zawodzą,- a tak mało pamiętamy

o tem, aby przedewszystkiem oprzeć się o Boga Sprawiedliwego, nigdy niezawodzącego. A "żadna potęga ziemska nie podniesie Polski bez pomocy Boga... Potęgi ziemskie w podniesieniu Polski będą narzędziami wypełnienia woli Bożej."

Najcięższymi grzechami polityków polskich jest "bałwochwalstwo siły materyalnej", poziome i bezduszne pojmowanie sprawy polskiej, przyczepianie jej do interesów jednego lub drugiego państwa.. Tymczasem "Polsce, jako narodowi, do jej zmartwychwstania potrzeba Polaków prawdziwych, samodzielnych, nie bękartów..., ale Polaków, jakimi byli w przeszłości wielcy mężowie Polski", nawet zaś większych "z prawa postępu." I tylko ufność w Boga i od Niego pochodzące prawa polskie może stać się kamieniem węgielnym niezawisłej polityki polskiej. A "Polska być musi !" - taką, jaką była. Odstępstwo bowiem od tego postulatu - który śmiało wypowiadać trzeba zawsze i wszędzie - "byłoby zbrodnią przeciwko Bogu, zaparciem się prawa Chrystusowego, prawa życia i wolności, a poddaniem się prawu niewoli i śmierci. Bóg nam dał prawo polskie, wcielił w nasz naród myśl swoją, podaną jemu na jego życie. Polska dopiero wtedy może zniknąć, kiedy ostatni ślad polskich uczuć, polskiej misyi zostanie zgładzony." Żaden gwałt nie może obowiązywać Polaka. "Tylko traktaty, oparte na prawie chrześcijańskiem, na przestrzeganiu praw Bożych, mogą obwiązywać Polskę,- a żaden traktat chrześcijański nie może usprawiedliwiać zabójstwa narodu."

W usiłowaniach polskich ku wolności trzeba widzieć "wolę Bożą, a nie wolę Polaków... Bóg ich prze ku temu, na co ich stworzył. Mają według wyroków Bożych odwiecznych swoje stanowisko na ziemi, w ludzkości,- i muszą je zająć prędzej czy później, dobrowolnie czy pod musem."

Ale dotychczasowe roboty polskie - "to tynkowanie domu, który się wali na wszystkie strony." Porzućcie tynkowanie!" - nawoływał Goszczyński - "Wznoście dóm nowy na opoce Bożej, na duchu waszym własnym oczyszczonym czystemi ofiarami skruchy, pokuty, na duchu odrodzonym do życia chrześcijańskiego wyższego."

Polityka polska musi stać się zastosowaniem prawa Chrystusowego do życia narodu; ożywiać ją powinien duch Ewangelii.-"Człowiek Polski wyższy być musi nad wszelkie partye, nad wszelkie doktryny; musi miłować cały ogół polski, a oprzeć się na prawdzie absolutnej, na religii chrześcijańskiej... Zbawienie dla Polaka - spocząć duchem w Bogu, Bogu wszystko składać, z Boga wszystko czerpać, do Boga odnosić każdy czyn, każdą myśl, do Boga udawać się w każdej potrzebie, Boga radzić się, na Bogu polegać w każdem działaniu, Bogu ufać w razach najgorszych; żyć, działać z całą energią, a nie używać innej siły, tylko zaczerpniętej od Boga, do Boga tylko udawać się po siłę w chwilach osłabnięcia."

Zadaniem "w ł a d z y n a r o d o w e j" jest dzierżyć wiernie "myśl Bożą, stanowiącą powołanie narodu, pilnować jej pełnienia na polu prywatnem i publicznem,- zgoła być najwyższem, najjaśniejszem, najściślejszem

uosobieniem tej myśli, jej wcieleniem: trzymać jej ton, a następnie tłumić i wyganiać z narodu wszystko przeciwne temu tonowi." Zatem "jedynem stronnictwem, mającem prawo prowadzić naród" są jego duchowi sternicy tym tonem ożywieni, chociażby byli nieliczni. A "wszelkie inne partye obok tego stronnictwa, nie mające pełności tego tonu, a tem bardziej przeciwnego tonu, są nieprawe." Albowiem "Polska nie jest w mnóstwie ciał. Polska jest w duchu polskim, wiernym Bogu, wiernym drodze Bożej swych przodków."

"Tajemnica niepowodzeń" ruchów polskich tkwi głównie w mylnem pojmowaniu czynu przez tych, co sięgają po władzę naczelną narodu. Łączą się w pewnej formie, "nie połączywszy się wprzódy duchem, sercem"; nie pomną, że zrzeszenie się w jakiś komitet "może być dopiero wtedy rzeczywiste, trwałe, żyjące, potężne, kiedy jest skutkiem połączenia się w duchu." Dlatego też "związek taki nie oparty o duchowe zjednoczenie w miłości bratniej, "jest pozorny, nie ma podstawy, nie ma życia, nie ma też trwałości, nie daje nam siły wytrwania w poświęceniu się naszem, rozprasza się jak mgła o przeszkodę"...

Napatrzywszy się dość na polskie czcze "politykowanie, ucieranie się dziennikarskie", spory partyjne, u schyłku życia (3 sierpnia 1873 r.), wyrażał Goszczyński przeświadczenie, że nie komitety ad hoc sklecane, lecz "tylko l u d z i e n a t c h n i e n i a, posłuchani przez naród, wydźwigną Polskę z dzisiejszego jej upadku." W tej też myśli "za najważniejszy warunek ... pomyślności sprawy polskiej" poczytywał "utworzenie się ogniska prawdziwie polskiego", któreby skupiało ludzi szczerze religijnych, przejętych Duchem Bożym, a "widzących jasno, czujących głęboko, na czem stoi życie Polski, a przedewszystkiem jej zmartwychwstanie." -

Trwała jedność duchowa w narodzie wzróść może tylko w szczerej miłości Boga, Stwórcy Polski, i w pracy nad ulepszaniem dusz. Przeto "największa dziś ofiara dla Polaka : zostać religijnym."

Powstaniu Polski stoi głównie na przeszkodzie : bezbożność nasza, najsilniejszy sprzymierzeniec wrogów, - i w niej przyczyna upadku naszych ruchów zbrojnych. A "skutki stanu bezbożności : pycha i inne namiętności, liczenie na siły człowieka, z lekceważeniem świata wyższego; stąd ciemnota w wyborze środków i chwil działania"... "Pierwszy" więc "warunek żołnierza sprawy polskiej : zwalczyć bezbożność w samych-że Polakach."

Jedną z najcięższych chorób, wyniszczających nas, jest n i e n a w i ś ć. Jej widok bolesny często wyzywał żałosną modlitwę poety : "O, Boże, wyzwól nas już od uczucia nienawiści wrogów!... Miłość Boga i Polski, miłość praw i obowiązków naszych - oto większa siła, niż wszelka nienawiść", - która jest tylko oznaką niższości lub upadku ducha. Nienawiść nieprzyjaciół zewnętrznych, jakżeż łatwo rodzi nienawiść przeciwników wewnętrznych, nienawiść ludzi, stronnictw!.. (Doświadczamy dziś tego obficie.) Polska powinna zachować godność swojego ducha narodowego i w tem przyjąć na siebie misyę Chrystusa,

~~zachować czystość swojego ducha narodowego i w tem przyjąć na siebie wiarę Chrystusa~~,
aby wśród najsroższych prześladowań i cierpień wolna być od nienawiści i przeba-
czać: nienawidzieć tylko złe, a litować się nad ślepem narzędziem złego. Ze
Słowackim tęsknił gorąco Goszczyński za ową chwilą, kiedy prawdziwie naród polski
powstanie:

"Choć tak rozpaczny – nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy – a nie w zemsty imię."

I kiedy:

"Bój tylko widać i ogniste miecze,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!"

Sprawa Polski jest właściwie sprawą naszą z Bogiem, nie z zaborcami, -
którzy są tylko kamieniem probierczym polskiej wiary i wierności Bogu. Zresztą
"nie całych was Bóg poddał waszym tyranom. Zachował sobie w was cząstkę, gdzie
żadna siła ziemska, mimo waszej woli przedrzeć się nie może: zachował kryjówkę
waszej duszy. Tam się schrońcie, tam się możecie rozmówić i pogodzić z Bogiem;
tam możecie zgromadzić dostateczne siły do pokonania wroga, i tam go możecie
zwyciężyć. A gdy tam zwyciężycie, zwycięstwo widome pójdzie wam łatwo, będzie
koniecznem następstwem owego niewidomego."

Kiedy zasłużycie na wsparcie Boga, Bóg rozdzieli waszych przeciw-
ników taką niezgodą wśród nich samych, jak wy byliście i jesteście jeszcze roz-
dzieleni."...

"Religijność tylko Polaków obudzi sumienie rządów i narodów obcych,
zrobi ich odpowiedzialnymi przed Bogiem."

"Nie liczba ofiar, ciał polskich poległych w sprawie ojczystej,
ale czystość ofiar naszych przywróci nam Ojczyznę. Czyste tylko ofiary zaświad-
czą o naszym postępie, o naszej poprawie, - postawią nas na właściwem nam stano-
wisku." -

Dla szlachetnego syna Ukrainy, co się sam "w połowie Rusinem" na-
zwał, bolesnem było przypuszczenie, że skład przyszłej Polski może być uszczup-
lony, a co już około r. 1862 przewidywał na podstawie intryg wrogiej dyplomacyi
i nieprzyjaznej agitacyi wśród ludu ruskiego. Jako szermierz braterstwa wolnych
ludów, daleki będąc od myśli o jakimkolwiek egoizmie zaborczym, w tej
sprawie takiej udzielał wskazówki:

"To pewna, że nie wypada nam przemocą rozciągać Polski, aż do tych,
którzy nie chcą być Polakami! Cóż tu robić? Odpowiedź prosta: Objawić w sobie
takiego ducha chrześciańskiego, iżeby go poczuli oporni nam dzisiaj, i sami do
nas przyszli. Tak jest, Polaku! Nie szabla polska wróci tobie Polskę, jaką była,
ale miłość chrześciańska. Miłością chrześciańską brać tobie górę nad Moskwą po-
między ludami słowiańskiemi. Co szablą zdobędziesz, to ci szabla odbierze, - ale
zostanie przy tobie, co podbijesz twoją miłością."

Lecz jak niezmienną była jego wiara w Boga, tak niezmiennie wierzył,
że „cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie" – Polska będzie, jak będzie

Nowa Jeruzalem - to jest będzie znowu żyć i działać na ziemi Myśl Boża, która jest na Polsce."

I w tej wierze uważał odbudowanie Polski za najważniejszą dziś rzecz na świecie. Nie jest to bowiem tylko sprawa odzyskania ziemi polskiej, przywrócenia równowagi europejskiej, ale jest to przedewszystkiem "r e h a b i l i t a c y ą w i e l k i e j M y ś l i B o ż e j, zabitej w całym narodzie, rehabilitacyą tak przez rządy, które ją zabiły, jak przez te, które dopuściły tego zabójstwa...; - jest najwyższym i najkonieczniejszem dziś aktem religijnym rządów i ludów chrześcijańskich na polu polityki, jest okazanie posłuszeństwa prawu Bożemu - najwyższemu dla człowieka, bez którego żadne prawo ziemskie nie ma najmniejszej wartości, nie ma żadnej sankcyi."

Nieustannie też nawoływał do przeniknięcia się tą prawdą, że ziemia polska jest dzisiaj czyscem Polaków, wiek obecny jest czasem p o k u t y n a r o d o w e j." A Sprawiedliwość zaś Boża nie wpuści nas do "Nowej Jeruzalem" dopóki jej długu naszego nie spłacim, aż do "ostatniego pieniążka"...

W czasie powstania styczniowego zamierzał Goszczyński przesłać Augustowi Bielowskiemu do druku w Bibliotece Ossolińskich cykl rozpraw swych p.t. "Ekonomia moralna społeczeństw", a dotyczących "uporządkowania pod wzglę= dem wyższym, moralnym wszelkiej społeczności czyli narodu." Zamiar ten nie speł= nił się. O artykułach tych, niewykończonych, - a z których korzystałem w niniej= szym szkicu - zapisał Goszczyński 17 czerwca 1864 r.:

"Prace te mają głównie za cel: r o z b u d z i ć s u m i e n i e w P o l a k a c h. Uważam je za będące na czasie. Ruch obecny w Polsce nie osła= bia mojego postanowienia, przeciwnie utwierdza mię w niem. O b u d z e n i e s u m i e n i a p o l s k i e g o nie było nigdy potrzebniejsze, jak w obecnej chwili. Co się dzieje w Polsce, te męczeństwa narodu, te jego cierpienia, boleści, uważam jako środki, któremi sam Bóg [illegible] o b u d z a s u m i e n i e w Polakach. Ktokolwiek przykłada się słowem miłości, prawdami wyższemi do tego dzieła, ten pracuje w myśl Bożą, robi rzecz Bożą.

Polacy dziś działają pod wpływem złudzenia. Objawiają ogromne życie, ale to życie nie jest prawdziwe, jest materyalne, powierzchowne; biorą za życie pełne, co jest tylko wzburzeniem żółci, krwi, wysokiem spotęgowaniem namiętności, jednem słowem: stroną życia cielesną, - i myślą, że robią wszystko, co robić po= winni. Mylą się, powtarzam. To życie nie zbawi ich. Zbawienie jest w obudzeniu się życia głębszego, wewnętrznego, mniej materyalnego, w o b u d z e n i u s i ę s u m i e n i a. A obudzić je mogą tylko prawdy porządku religijnego. Nie powiadam, że koniecznie obudzą - nie! Ale to mię nie wstrzymuje. Biada temu, kogo i prawda nie obudzi - ale ja dopełniam świętej powinności."

Gdzieindziej zaś oświadczał ze skromnością:

"Prawdy, które podałem nie są moją własnością; nie wyrozumowałem

ich, nie stworzyłem ~~ich~~ "... On je czerpał z swego ducha polskiego - i podawał
jako polska "spólną własność, część spuścizny spólnego Ojca" - odszukaną zgubę".

Przeżywamy tę wojnę powszechną za ~~wol~~ wolność ludów" - co, daj,
Boże! - o którą modlił się gorąco twórca "Litanii Pielgrzymstwa Polskiego.".
Wśród nadmiaru cierpień naszych zdają się "wypełniać czasy" pielgrzymstwa naszego..
Dziś zatem głos wielkiego pokutnika narodu, co za św. Janem Chrzcicielem nawoł=
wał: "Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo niebios!" - tem sil=
niej powinien rozbrzmiewać w Polsce i tem goręcej b u d z i ć s u m i e n i e
p o l s k i e : A Goszczyńskiego w z w a n i e d o p o k u t y n a r o d o w e j
- wszak to ten sam ciągle brzmiący głos wszystkich najlepszych synów Polski,-
którym na imię : Legion Ducha -, od złotoustego kaznodziei począwszy...

Nie bądźmy przeto dłużej jako "miasto oporne Słowu Bożemu",
i nieprawością naszą nie przedłużajmy dni tułactwa i niedoli naszej! Z wielkim
budzicielem sumienia narodowego zaufajmy wszyscy nie w nędzne siły nasze, ale w moc
Boga Sprawiedliwego,- i błagajmy, iżby nam przebaczył... "Uderzmy się w piersi:
nasza wina! Wina tych, co zeszli, wina tych, co pozostali. Błagajmy Boga, aby nas
do szczętu nie wytracił na progu Ojczyzny odzyskanej!"

Józef Komenda.

Rapperswil.

30

Rapperswil (Szwajcarya)
Muzeum Narodowe Polskie
29 stycznia 1916.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zbliżającą się czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego przesyłam Panu artykuł p. t. "Budziciel sumienia narodowego", osnuty na niewydanej dotąd bogatej puściznie rękopiśmiennej Poety, przechowanej w tutejszem Muzeum - którego jestem urzędnikiem. Proszę o umieszczenie artykułu mego w piśmie swem w numerze z 25 lutego (n. st.), lub w jednym z najbliższych numerów, gdyby rękopis miał opóźnić się w drodze. Radbym bardzo, aby artykuł ukazał się w całości w jednym numerze. Gdyby jednak zachodziła nieunikniona potrzeba podzielenia go (ale najwyżej na dwie części), pierwszą część proszę zamknąć po str. 6 rękopisu, po trzech gwiazdkach; druga część objęłaby str. 7 - 15.

Równierz do druku załaczam fragment utworu S. Goszczyńskiego p. t. "Ostatnie męczeństwo Polski i zmartwychwstanie". przesyłam także odbitkę fotograficzną z portretem Seweryna Goszczyńskiego, w przekonaniu, że Pan rad będzie pomieścić w ową rocznicę w piśmie swem podobiznę Poety. Oczywiście na rycinie odpaść powinny brzegi fotografii, widoczne na mojej odbitce. Jaki ma być podpis pod ryciną, [illegible] zależy na starannej korekcie. Proszę o zwrócenie uwagi na następujące szczegóły: 1) Wyrazy podkreślone, jak Zamku Kaniowskiego - oddać italikiem. 2) Druk rozstrzelić wszędzie, gdzie pismo maszynowe rozstrzelone, a również tam, gdzie jest podkreślenie (str. 11). 3) Zgłoski podkreślone oddać jak w tekscie (zatem: robiemy [str. 9], człónkach [str. 10] dóm [str. 11] t. j. e i o kreskowane.- a także inne właściwości językowe Goszczyńskiego, jak spólny, spuścizna, chrześciański.)

Po wydrukowaniu artykułu proszę mi nadesłać 3 egzemplarze tego względnie tych numerów. Należne mi zaś honoraryum zechce Pan przekazać dla mnie na ręce p. Zofii Perkowskiej, Znamenskij pereułok d. 11, m. 32. Moskwa.- zawiadamiając mię równocześnie o tem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

31

O s z a c u n e k d l a z a s ł u g i n a r o d o w e j .

Wielokrotne już protesty przeciwko tonowi pewnej części prasy polskiej, siejącej roznamiętnioną waśń i godzącej raz po raz w ludzi, mających w ogóle narodowym wybitne swe stanowiska, zasługą zdobyte, dotąd, niestety, nie odnoszą skutku. Mimo to przeciwko kalającym własne gniazdo ustawać nie można w protestowaniu; a gdy trudno trafić do przekonania argumentem o potrzebie zachowania godności narodowej, protestować trzeba w imię choćby godności instytutucyi, o którą opierają się dzienniki te. Jesteśmy świadkami terorystycznych "rządów popularitatis", których zgubność Skarga płomiennie gromił, - rządów popularitatis, odsądzającej w prasie swej z nadzwyczajną lekkomyślnością od polskości, patryotyzmu i rozumu najzasłużeńszych Polaków dlatego tylko, że nie podzielają jej "racyi stanu". Pisze się rzeczy, które mimo zapewnień autorów nie podobno jednak brać za "najszczerszą prawdę". "Naprzód" n. p., który zawsze z zajadłą niechęcią wyrażał się o zakonie jezuitów, teraz znajduje pochwały na cześć ich patryotyzmu, inteligencyi i bystrości ... Czyżby to z pobudek powziętego szacunku dla Kościoła i jego organizacyi? Nie. "Naprzód" upatruje dziś w oo. jezuitach zwolenników swojej "racyi stanu". I równocześnie nieprzyzwoitą pogróżką chce uczyć rozumu tych xx. biskupów, którzy dotąd nie zdobyli się nawet na wysłanie telegramu do NKN.

Nowe dokumenty tej - najgorszej jaka może być - niewoli fałszu zawierają w n. 21, 42, 43 i 44 "Gazety polskiej", wychodzącej w Dąbrowie górniczej, artykuły redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, prof. dr. Michała Janika. Są to napaści na kieleckiego x. biskupa Augustyna Łosińskiego i na prof. Wincentego Lutosławskiego. Pierwsza - powściągliwa - z okazyi przedruku odezwy x. biskupa Łosińskiego do mieszkańców katolików Kielc; druga, jako odpowiedź na nader uprzejmy i życzliwy list prof. Lutosławskiego do p. Janika jako autora pewnego cyklu artykułów, miała być wedle zapowiedzi "jak najkrótsza i najzwięźlejsza", a już w trzech z rzędu daje redaktorowi pole do gburowatych wycieczek lekceważenia i drwin.

W obec czego narzuca się pytanie: kto i do kogo przemawia? Kto jest p. Janik, a kto p. Lutosławski? I co moralnie uprawnia p. Janika do udzielania nagan i rad patryotycznych x. biskupowi Łosińskiemu, pp. Lutosławskiemu, Paderewskiemu i innym? - Chodzi mi tu głównie o prof. Lutosławskiego, którego imię w ostatnim czasie najwięcej szarpie p. Janik. Nie sądzę, iżby na miejscu było rozwodzić się obszernie w artykule polemicznym o genialnym badaczu Platona, który ma chlubną swą kartę w europejskim świecie naukowym, którego łączą blizkie ~~stosunki~~ a rozległe stosunki z myślicielami i uczonymi, i który cieszy się szczerym szacunkiem i przyjaźnią osobistości tej miary, co n. p. kardynał prymas Belgii Mercier. Odkąd zaś rzucił ~~[illegible]~~ "skłamaną między ludźmi sławę" uczonego, poznawszy myślicieli Europy od Platona do Kanta", a "większą mądrość znalazłszy w "Dziadach" Mickiewicza, niż w "Rzeczypospolitej" Platona, niż w "Krytyce czystego rozumu

~~Kanta", stanął W. L. na służbę~~

Kanta"w stanał Wincenty Lutosławski na służbę sprawie ojczystej jako budowniczy Wychowania Narodowego. Od latwwielu , acz ~~w powściągliwości~~ bez rozgłosu, pismem, słowem i życiem budząc świadomość narodową i przygotowując na tą "wielką w naturze polskiej Przemianę", jaką dziś przeżywamy. Imię tej Polski, "która będzie" - tej"Jeruzalem słonecznej", jak ją widziały duchy przewodnie wieszczów i myślicieli narodu, jako święty skarb niósł niejedno= krotnie w dalekie zakątki starej i nowej ziemi do mnogich rzesz cudzoziemskich, w których duszach umiał rozżarzać ogień czci i miłości dla niej. Zboż= nej jego działalniści narodowej jest w Polsce dość żywych świadectw. W ciągu z górą półwiekowej wędrówki swej zebrał nie mało cennych doświadczeń; a przeto nie tylko jemu, ale zasłudze narodowej należy się cześć. Gdy więc przemawia ktoś, co ma w Polsce swoje stanowisko, czy to będzie x. biskup Łosiński, czy W. ~~prof~~. Lutosławski, słuszna jest rzecza, aby - w porównaniu z nimi - homines ignoti, których dopiero krzykliwe krzykliwe i burzliwe "rzady popularitatis" na wierzch narodowej nawy wyrzuciły - z szacunkiem przyjmowali ich opinie, chociażby mieli się na nie nie godzić.

Jest rzeczą arcyprzykra być zmuszony dać posłuch Żeromskiemu i "rozdzierać rany polskie ..." Zaiste, wolałbym je raczej koić. Co przeto dalej piszę przeznaczone nie tyle dla postronnego czytelnika, ile dla "pracu= jacego w kraju ojczystym rodaka" dr. Michała Janika. Żmudnym jest jego trud pisania długich artykułów, mających na celu urabianie opinii polskiej w Polsce; jak świat stary - nikt prorokiem między swymi, którzy za chleb zwykle kamie= niem płacą. Zrozumiałe więc, jeśli inter arma zapomniał wiele rzeczy z nieda= lekiej swej przeszłości. Chciałbym mu przeto rzucić tylko nić przewodnią do medytacyi, - które niechaj sobie rozłoży jako chce : na tygodnie, czy miesiace - na temat: jak to się stało, że on, prof. dr. Michał Janik, dzisiaj dzierży "kaduceus polski" i ze wszystkich biur dzienników, księgarń i trafik i zew= sząd, "gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia "Gazeta Polska" - jako władny monopolista patryotyzmu polskiego ciskać może gromy na czcigodną si= wizną przypruszone głowy nie tylko w stronę biskupa kieleckiego, lecz nawet w kraje neutralne na Lutosławskiego, Komitet generalny niesienia pomocy Polsce, na Paderewskiego,- i wreszcie: quo iure?

Kto zacz ów"prof. dr." Michał Janik?

Dzieje się rzecz znamienna. Ruchy przewrotowe dążyły zazwyczaj do demokratyzacyi społeczeństwa, tępiąc tytuły uprzywilejowane. Wśród naszych dzisiejszych "obywateli" rodza się zaś jak grzyby po deszczu,dla ogłupiania fałszywym blichtrem swoich i obcych) hrabiowie, rycerze "von" i t. p. P.Janik nosi szumny tytuł "prof. dr." Tak, był nauczycielem gimnazyalnym; nie przeczę, że ma doktorat, napisał kilka książeczek, jak n. p. o polskiej literaturze syberyjskiej, o nauce Słowackiego o Polsce, o x. Hugonie Kołłątaju. Ale wszystko razem wziąwszy, niewiele, i na pewno też autor nie jest świecznikiem w kry= tycznej literaturze polskiej. ~~Wszakże są w Polsce i profesorzy i doktorzy prawdziwi, co nie chadzają w uroczystych togach Skrybów, a same~~ nazwiska

unikaj gadatliwości – idź do rzeczy. Janik nie tytułuje się kr. a na tytuł prof dr ma prawo – [illegible]

~~takie n. p. Oswald Balzer, Ignacy Chrzanowski, bardzo wiele same za siebie mówią i cześć budzą w każdym oświeconym Polaku. Są i prawdziwi szlachcice, uczeni a skromni, z pradziadów posiadający tytuły hrabiów, których się jednak wstydzą, wiedząc, że one przeważnie nie rodzimego są pochodzenia, a nadane ad captandam benevolentiam tych, których dusze polskie chciano sobie kupić błyskotką.~~

Stanowisko p. Janika w umysłowości polskiej nie uprawnia go do przewództwa narodowego. Zresztą momentem w tym względzie decydującym powinny być raczej kwalifikacye moralne.

P. Janik jest z zawodu nauczycielem gimnazyalnym (nie przeczę, że miał rangę profesora). Pole pracy niezwykłej doniosłości! Jakież więc zasługi prof. Janika będzie miał do zanotowania przyszły historyk szkolnictwa polskiego w dziejach podziałów? Oby był szczęśliwszy ode mnie w zebraniu materyału! Ja bowiem, chociaż ~~znam~~ sam znam trochę prof. Janika, i u innych, co go znają, zasięgałem wieści, a wreszcie kronik się radziłem, bardzo niewielki zdołałem złożyć dorobek jego walorów moralnych i pedagogicznych. Ufam, że mi jednak wybaczy niedostateczne opracowanie "pensum", bo przecie nie zamierzam pisać monografii o nim, zwłaszcza, że na to jeszcze za wcześnie.

Wychowankowie bursy gimnazyalnej z przed lat kilkunastu w jednym z miast wschodnio galicyjskich znają go jako niesławnej pamięci swego pedagoga i prefekta, który systematycznie się upijał, a wracając w późne noce do domu, wywoływał w bursie gorszące skandale. Szczegóły pomijam, podobnie jak nazwę miasta, w przeświadczeniu, że o tę sławę nie będzie w przyszłości walczyło żadne z miast Rzeczypospolitej, jak ongiś siedm miast greckich o miejsce pochodzenia Homera. Dla ustrzeżenia się zaś od zarzutu, że ankietami poluję na sensacyę, z przykrością wyznać muszę, że wypisuję to + ~~nie przeważnie z innego źródła~~ – z własnych wspomnień...

Następnie wypływa p. Janik na widownię w stołecznem mieście Lwowie. Jest profesorem gimnazyalnym, z klubu reformy członkiem do Rady miejskiej, której protokóły wiedzą sporo o jego swarach z archiwaryuszem dr. Czołowskim. Około r. 1910 cieszy się p. Janik rozgłosem w kraju. ~~Reformator~~ Przy jakiejś okoliczności wyraził się lekceważąco o Synu cieśli z Nazaretu. Wszczęły się głośne skargi, na skutek których Rada szkolna krajowa przeniosła go w drodze dyscyplinarnej do małej mieściny Dębicy. P. Janik "omal" że nie został polskim Hussem zaściankowym ~~en miniature~~. Miał jednak na szczęście za sobą "plecy" posłów postępowych, gotowych w imię tolerancyi religijnej interpelować w parlamencie w sprawie pokrzywdzonego. Miał wreszcie P. Janik za sobą "plecy" hofrata Germana, mógł przeto mocować się nie byle z jaką potęgą: z wiceprezydentem Rady szkolnej Dembowskim. . I nie utonął. Na posadę do Dębicy nie pojechał, a pozostał we Lwowie na długo trwałym urlopie.

I dopiero trzeba było wypadku serajewskiego, aby otwarło się pole do czynu dla zupełnej rehabilitacyi p. Janika. Ten zaś, a nie inny, wypadek wydaje mi

 34

się w jego życiu epokę stanowiącym, zwłaszcza, że ~~z dziwną~~ predylekcyą cytuje
go. Obok redaktora "Wieku Nowego", p. Laskownickiego., który ze Lwowa wyemigro=
wał do Dąbrowy górniczej, wypłynął p. Janik najprzód jako współredaktor "Gazety
Polskiej", a po oswobodzeniu Lwowa) gdy p. Laskownicki wrócił do domu, stanął
jako niepodzielny "redaktor naczelny i odpowiedzialny", na jedną
nutę z "Naprzodem" nastrajający opinię polską, wraz "Naprzodem" walczący w obro=
nie religii katolickiej i Kościoła.choć z pewnym przejawem wolnomyślności.
"Naprzód" grozi galicyjskim biskupom polskim, "Gazeta Polska" lży biskupa
kieleckiego. P. Janik zajmował się Słowackim, powinienby przecie coś wiedzieć
o polskiej "wierze widzącej". Tymczasem podobien jest do tych ludzi z Ewange=
lii, co mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą, - skoro walcząc rzekomo
w obronie katolicyzmu i Kościoła ośmiela się określać jako"dokumenty nie=
woli" duchem głębokiej religijności i patryotyzmu owiane orędzie pasterza
ziemi kieleckiego, który między innem głosi:

"Nie możemy ich słuchać, bo nie kierują się szczerym patryo=
tyzmem, tylko zwodzą; o rocznicach wypadków o niezmiernej dla narodu donios=
łości nawet nie wspomnieli, n. p. o Grunwaldzie, Chocimiu i t. p. Natomiast
inne małoznaczne rozdmuchują do niezwykłych rozmiarów, bo tego ich osobisty
interes wymaga. Nie możemy iść z nimi ręka w rękę, bo są wrogami Chrystusa,
a pod pokrywką pracy narodowej usiłują pociągnąć ludzi do swojej niechrześ=
cijańskiej partyi. Pracują bez Boga, bez błogosławieństwa Pasterskiego, - to
też robota ich zawsze pełna hałasu, zamieszania, złości, nienawiści bratniej
i rozbijania społeczeństwa. Skoro wojna się skończy, a z miłosierdzia Bożego
otrzymamy swobodę, wtedy uroczyście obchodzić będziemy wszystkie święta naro=
dowe, jak je obchodzą Polacy mający wolność zagranicą. Obecnie zaś trzeba nam
pokutą i modlitwą uprzaszać Pana Jezusa, by poruszył serca panujących, iżby
wolność Ojczyźnie naszej zapewnili.

... Dużo mówią i piszą o miłości Ojczyzny, - a nie umieją za=
nią się modlić. Nie chcą rozumieć tej prawdy, o której mówi Duch św., że:
"Jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno trudzą się nad nim, którzy go budują"
(Ps. 126). Nabożeństwa chcieliby obracać na maskowane parady, a przez to za=
miast czcić, raczej znieważają Boga. W zwykłym czasie ich w kościele, przy
spowiedzi i Komunii nie zobaczycie. Umieją tylko lżyć Biskupa, nawet w najświęt=
szych chwilach pokuty, błagalnych modłów i procesyi za pomyślność Kraju i Narodu,
jako to było niedzieli zeszłej. Wyrodny ten syn, wyrodna ta córka, co znie=
ważają rodziców swoich. Wyrodnemi też są dziećmi Matki-Ojczyzny ci agitatorowie
i agitatorki, bezcześczący duchownych Ojców swoich. Nie wiedzą, że kto biskupa
nie słucha i z biskupem nie jest, ten do Kościoła katolickiego nie należy,
a w końcu duszę swoją zgubi na wieki..."

Brzmi w tem orędziu nieugiętego duszpasterza jakby echo aposto=
łowań św. Pawła z Tarsu, ~~które się dziwnie harmonizuje z tym oto głosem~~

unikaj zbiorowych cytat w obec ludzi co ich nie zrozumieją

~~Słowackiego~~ :

"Krzyczeli: "Polska! Polska!" ... lecz jednego razu
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna,
Szli i krzyczeli jeszcze: Ojczyzna! Ojczyzna!" -
W tem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka -
I przeraził je wszystkie, zapytawszy : Jaka?"

unikaj obcych wyrazów łazanke broni jak nieprzyzwoitości parweniusza chcącego się popisać.

"Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu,
Próżno składają ci cegły mularze;
Jeśli nie broni miasta od pogromu,
Próżno czuwają po szyldwachach straże."

A co w tem najtragiczniejsze!... Dziś pod rządami obcymi może biskup kielecki wydawać odezwy do wiernych swych. Przed 1. zaś rokiem, za rządów "komisarzy polskich", co z Piemontu przyszli, by kraj od najazdu wyzwolić, nie miał nawet tej wolności ..., bo mu konfiskowano odezwy.

Hipotezy p. Janika w przyszłość sięgające opierają się na faktach siły materyalnej - i właśnie dlatego raczej on jest wielkim oportunista, nie zaś x. biskup Łosiński, ani prof. Lutosławski,- którym obu wspólna jest wiara w nieśmiertelność dusz, w moc Boga Żywego i Jego miłosierdzie, i wiara w zwycięstwo dobrej sprawy, wbrew wszelkim materyalnym złudzeniom. Oni wyrażają ducha chrześcijańskiego i polskiego, a wyrośli ponad małostkowość rozbicia i polskich sporów partyjnych. Obaj są nierównie szlachetniejszego typu "niepodległościowcami", tak jak ~~p.~~ Lutosławski niewątpliwie ~~prawdziwszym~~ jest profesorem i doktorem, aczkolwiek zwie się po prostu tylko : Wincentym Lutosławskim. ~~I chociażby się przeciw nim sprzysięgły pp. Janików stugębne "głosy urągania", pewien jestem, że oni wiedzą, iż~~

~~"jest to w wielkiej godzinie zmartwychwstania~~
~~Szmer kości, które na cmentarzach słychać"~~ -

~~"umarłych zgraja" się nie zatrwożą. Zwycięży wreszcie ich skromne z Ducha polskiego Veto, a legnie w gruzach Troja krzykliwych "Gazet Polskich", "Naprzodów" e tutti quanti~~. De merito nie chcę dłużej spierać się z p. Janikiem,- i on łatwo ujrzy, że z innych wychodzim założeń. A gadać o kolorach, nie widząc? wszak nie na wiele się zda. Zresztą ~~parvus sum i~~ wolę, aby mędrsi i lepsi ode mnie o dobru Rzeczypospolitej stanowili. Gdy zaś chodzi o wybór, za kim pójść: czy za pp. Daszyńskim i Janikiem lub biskupem Łosińskim i prof. Lutosławskim, - ja bez wahania idę za drugimi.

Ubocznie nasuwają mi się jeszcze ~~trzy kwestye.~~ kilka uwag

Naprawdę trzeba było wypadku (wydarzenia) serajewskiego i założenia "Gazety Polskiej" (przez p. J. cytowanego)

....
w Dąbrowie, aby p. Janik mógł w imię "polskiego interesu" i "polskiej racyi stanu" ~~ogłosić urbi et orbi zrektyfikowanie sądu o~~ proponować zmianę poglądu narodowego na pewne wypadki dziejowe w Polsce z górą przed lat pół tysiącem. Więc to nie tylko dawniej Szujscy i Bobrzyńscy fałszowali ideologię narodową, ale znów nie tak dawno, ~~bo niespełna przed sześciu laty,~~ w sposób daleko zręczniejszy, bo królewskim gestem usiłował omamić duszę narodu już nie żaden historyk, ale mistrz tonów!... ~~O, zgrozo! jakże późno~~ nam oczy otwarto ... Aliści to już polski los, że u nas prorocy rodzą się albo za wcześnie, albo za późno. *ironja zbyt niezgrabna*

Z napięciem wyczekuję jeszcze w "Gazecie Polskiej" sensacyjnej wiadomości z kompetentnego źródła via Lozanna w jednym z artykułów "Dalsze dokumenty niewoli" (o ile prędzej nie pojawi się ona w "Naprzodzie"), że I. J. Paderewski wystawił pomnik Królowi Jagielle właściwie za ... ruble z Petersburga, w których dostawie pośredniczył ... Roman Dmowski.

Druga z ~~rzeczy~~ uwag ubocznych. Dr. Janik, usiłując filozoficznie rezonować wobec filozofa Lutosławskiego potrafi w odległości 12 wierszy popełnić błąd logiczny t. zw. contradictio in adiecto, czyli, powiedźmy prościej, skłamać. Powiada: "Nazwisk nie pozwala przytoczyć nieetyczny środek denuncyacyi ...", a zapomina, że o 12 wierszy wyżej już cały ustęp (19 wierszy) poświęcił denuncyacyi, wymieniając szereg pism i instytucyi, przed sądem jego "racyi stanu" winnych szerzenia "neutralności". Nie rozumiem, co mógł jeszcze więcej powiedzieć, a nie chciał ... Czy chciał jeszcze dla dokładności podać nazwiska redaktorów? Po wstępnym precedensie mógł przecie,- idąc w ślady lwowskiej "obokstojącej" towarzyszki, zdziwionej, że mogą być ludzie, którzy mają coś do powiedzenia, a w pewnych warunkach nie mogą się w druku wysłowić ...

Wreszcie ostatni szczegół. Pewien nasz zagraniczny młody mąż stanu, niegdyś zawodowy wiecownik akademicki, doszedł do przekonania, że najlepszymi dyplomatami są Piłsudczycy. Praktycznego stąd wniosku ponoś jeszcze nie wysnuł.

Powyższy tekst niewiele przykrości zrobi Janikowi, ale musisz go wysłać. Potwierdza on to com ci mówił w Barbey że do kpin, ironii, humoru talentu nie mam i daleko lepiej do ciebie pasuje ton patetyczny. Załączam ci dwie kartki do Janika wrzucić jedną zaraz a drugą za 3 dni — za tydzień zwrócę ci gazety — jeśli na granicy ich nie skonfiskują. Unikaj najstaranniej zbyt licznych cytat i makaronizmów — bo jest bardzo niewłaściwe. Twój W.

„Z upragnionej strony"

O s z a c u n e k d l a z a s ł u g i n a r o d o w e j .

Wielokrotne już protesty przeciwko tonowi pewnej części prasy polskiej, siejącej roznamiętnioną waśń i godzącej raz po raz w ludzi, mających w ogóle narodowym wybitne swe stanowiska, zasługą zdobyte, dotąd, niestety, nie odnoszą skutku. Mimo to przeciwko kalającym własne gniazdo ustawać nie można w protesto=waniu; a gdy trudno trafić do przekonania argumentem o potrzebie zachowania god=ności narodowej, protestować trzeba w imię choćby godności instytutucyi, o którą opierają się dzienniki te. Jesteśmy świadkami terorystycznych "rządów populari=tatis", których zgubność Skarga płomiennie gromił, - "rządów popularitatis", odsą=dzającej w prasie swej z nadzwyczajną lekkomyślnością od polskości, patryotyzmu i rozumu najzasłużeńszych Polaków dlatego tylko, że nie podzielają jej "racyi stanu". Pisze się rzeczy, które mimo zapewnień autorów nie podobno jednak brać za "najszczerszą prawdę". "Naprzód" n. p., który zawsze z zajadłą niechęcią wyra=żał się o zakonie jezuitów, teraz znajduje pochwały na cześć ich patryotyzmu, inteligencyi i bystrości ... Czyżby to z pobudek powziętego szacunku dla Kościoła i jego organizacyi? Nie. "Naprzód" upatruje dziś w oo. jezuitach zwolenników swo=jej "racyi stanu". I równocześnie nieprzyzwoitą pogróżką chce uczyć rozumu tych xx.biskupów, którzy dotąd nie zdobyli się nawet na wysłanie telegramu do NKN.

Nowe dokumenty tej - najgorszej jaka może być - niewoli fałszu zawie=rają w n. 21, 42, 43 i 44 "Gazety Polskiej", wychodzącej w Dąbrowie górniczej, artykuły redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, prof. dr. Michała Janika. Są to napaści na kieleckiego x. biskupa Augustyna Łosińskiego i na prof. Wincentego Lutosławskiego. Pierwsza - powściągliwa - z okazyi przedruku odezwy x. biskupa Łosińskiego do mieszkańców katolików Kielc; druga, jako odpowiedź na nader uprzej=my i życzliwy list prof. Lutosławskiego do p. Janika jako autora pewnego cyklu artykułów, miała być wedle zapowiedzi "jak najkrótsza i najzwięźlejsza", a już w trzech z rzędu numerach daje redaktorowi pole do gburowatych wycieczek lekceważenia i drwin.

W obec czego narzuca się pytanie: kto i do kogo przemawia? Kto jest p. Janik, a kto p. Lutosławski? I co moralnie uprawnia p. Janika do udzielania nagan i rad patryotycznych x. biskupowi Łosińskiemu, pp. Lutosławskiemu, Paderew=skiemu i innym? - Chodzi mi tu głównie o prof. Lutosławskiego, którego imię w ostat nim czasie najwięcej szarpie p. Janik. Nie sądzę, iżby na miejscu było rozwodzić się obszernie w artykule polemicznym o genialnym badaczu Platona, który ma chlub=ną swą kartę w europejskim świecie naukowym, którego łączą blizkie a roz=ległe stosunki z myślicielami i uczonymi , i który cieszy się szczerym szacunkiem i przyjaźnią osobistości tej miary, co n. p. kardynał prymas Belgii Mercier. Odkąd zaś rzucił "skłamaną między ludźmi sławę" uczonego, "poznawszy myśliciele Europy od Platona do Kanta", a "większą mądrość znalazłszy w "Dziadach" Mickiewicza, niż w "Rzeczypospolitej" Platona, niż w "Krytyce czystego rozumu"

Kanta",[1] stanął Wincenty Lutosławski na służbę sprawie ojczystej jako budowniczy Wychowania Narodowego, – od lat wielu, acz w powściągliwości rozgłosu, pismem, słowem i życiem budząc świadomość narodową i przygotowując na tą "Wielką w naturze polskiej Przemianę", jaką dziś przeżywamy. Imię tej Polski, "która będzie" – tej "Jeruzalem słonecznej", jak ją widziały duchy przewodnie wieszczów i myślicieli narodu, jako święty skarb niósł niejednokrotnie w dalekie zakątki starej i nowej ziemi do mnogich rzesz cudzoziemskich, w których duszach umiał rozżarzać ogień czci i miłości dla niej. Zbożnej jego działalności narodowej jest w Polsce dość żywych świadectw. W ciągu z górą półwiekowej wędrówki swej zebrał niemało cennych doświadczeń; a przeto nie tylko jemu, ale zasłudze narodowej należy się cześć. Gdy więc przemawia ktoś, co ma w Polsce swoje stanowisko, czy to będzie x. biskup Łosiński, czy prof. Lutosławski, słuszna jest rzeczą, aby – w porównaniu z nimi – homines ignoti, których dopiero krzykliwe i burzliwe "rządy popularitatis" na wierzch narodowej nawy wyrzuciły – z szacunkiem przyjmowali ich opinie, chociażby mieli się na nie nie godzić.

Jest rzeczą arcyprzykra być zmuszony dać posłuch Żeromskiemu i "rozdzierać rany polskie ..." Zaiste, wolałbym je raczej koić. Co przeto dalej piszę przeznaczone nie tyle dla postronnego czytelnika, ile dla "pracującego w kraju ojczystym rodaka" dr. Michała Janika. Żmudnym jest jego trud pisania długich artykułów, mających na celu urabianie opinii polskiej w Polsce; jak świat stary – nikt prorokiem między swymi, którzy za chleb zwykle kamieniem płacą. Zrozumiałe więc, jeśli inter arma zapomniał wiele rzeczy z niedalekiej swej przeszłości. Chciałbym mu przeto rzucić tylko nić przewodnią do medytacyi, – które niechaj sobie rozłoży jako chce : na tygodnie, czy miesiące – na temat: jak to się stało, że on, prof. dr. Michał Janik, dzisiaj dzierży "kaduceus polski" i ze wszystkich biur dzienników, księgarń i trafik i zewsząd, "gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia "Gazeta Polska" – jako władny monopolista patryotyzmu polskiego ciskać może gromy na czcigodna siwizną przyprószone głowy nie tylko w stronę biskupa kieleckiego, lecz nawet w kraje neutralne na Lutosławskiego, Komitet generalny niesienia pomocy Polsce, na Paderewskiego, – i wreszcie: quo iure?

Kto zacz ów "prof. dr." Michał Janik?

Zanim zmienił swoje powołanie i stał się redaktorem "Gazety Polskiej", był nauczycielem szkoły średniej – jednym z wybitniejszych polonistów. Napisał kilka książeczek, Jak: "Polska literatura sybiryjska", "Mikołaj Rej z Nagłowic" (obie rzeczy wyszły w "Bibliotece Powszechnej" w Złoczowie), "Nauka Słowackiego o Polsce" (w sprawozdaniu II szkoły realnej we Lwowie), "Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII" i większą jubileuszową pracę o Kołłątaju. Na tem zdaje się wyczerpywać lista prac ogłoszonych p. Janika, – przynajmniej ważniejszych. Wszakże to pewne, że studya jego w polskiej literaturze krytycznej nie zdobyły mu poważniejszego stanowiska; i że, aczkolwiek w szkole średniej był profesorem VIII rangi, w umysłowości polskiej nic go nie zaleca, coby go uprawniało do nauczania x. biskupa Łosińskiego, prof. Lutosławskiego lub p. Paderewskiego, – zwłaszcza, gdy go o to nie proszą. Także ambitne skłonności p. Janika do przewództwa narodowego nie znajdują uzasadnienia ani w wykazanych jego zdolnościach umysłowych, ani też w stokroć ważniejszych kwalifikacyach moralnych.

Jako nauczyciel szkoły średniej miał p. Janik przed sobą pole pracy niezwykłej doniosłości. Jakież zatem jego zasługi będzie miał do zanotowania przyszły historyk szkolnictwa polskiego w dobie podziałów? Oby był szczęśliwszy ode mnie w zebraniu materyałów! Ja bowiem, chociaż znam trochę prof. Janika i u innych, co go znają, zasięgałem wieści, a wreszcie kronik się radziłem, – bardzo niewielki zdołałem złożyć dorobek jego walorów moralnych i pedagogicznych. Ufam, że mi jednak wybaczy niedostateczne opracowanie "pensum", bo przecie nie zamierzam pisać o nim monografii, zwłaszcza, że na to jeszcze za wcześnie.

Wychowankowie bursy gimnazyalnej z przed lat kilkunastu w jednym z miast wschodnio galicyjskich znają go jako niesławnej pamięci swego pedagoga i prefekta, który systematycznie się upijał, a wracając w późne noce do domu, wywoływał w bursie gorszące skandale. Szczegóły pomijam, podobnie, jak nazwę miasta, w przeświadczeniu, że o tę sławę nie będzie w przyszłości walczyło żadno z miast Rzeczypospolitej, jak ongiś siedm miast greckich o miejsce pochodzenia Homera. Dla ustrzeżenia się zaś od zarzutu, że ankietami poluję na sensacye, z przykrością wyznać muszę, że wypisuję to – jak przeważnie i inne rzeczy – z własnych wspomnień...

[illegible] [illegible] Vincenty [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Jako[illegible]
[illegible] Wspomnienia Narodowego, — [illegible] , [illegible] w [illegible]
[illegible] piszemy [illegible] [illegible] [illegible] narodowa i [illegible]
[illegible] "Wielkiej [illegible] polskiej [illegible]". Jako [illegible] [illegible]. [illegible]
Polski, "której nie [illegible]" — [illegible] [illegible]", jak je [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] nie [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] jest w [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
w [illegible] [illegible] swej [illegible] nic [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
nie tylko [illegible], [illegible] [illegible] narodowej [illegible] się [illegible] [illegible]
ktoś, co su w Polsce [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible], [illegible] Bosiński. [illegible]
prof. [illegible]. [illegible] [illegible], [illegible] — w [illegible] z [illegible] — [illegible]
[illegible], który [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] "[illegible] [illegible]"
na [illegible] narodowej [illegible] [illegible] — z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] się na [illegible] nie [illegible].

Jest [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i "[illegible] [illegible] [illegible]..." [illegible] [illegible] je [illegible] [illegible]. To [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie tylko dla [illegible] czytelnika, ale [illegible] "[illegible]
[illegible] w kraju [illegible] [illegible]", dr. Michała [illegible]. [illegible] jest [illegible]
[illegible] [illegible] artykułów, [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Polsce:
jak [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] między [illegible], [illegible] za [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] swej [illegible]. [illegible] mu [illegible] [illegible] tylko nie [illegible] do
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jako [illegible] : [illegible] czy [illegible]
— na [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. dr. Michał [illegible] [illegible] [illegible]
"[illegible]" [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible], "[illegible] jest [illegible] [illegible]: To jest [illegible] "[illegible] [illegible]" — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie tylko w [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
w kraju [illegible] na [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Polsce,
na [illegible] [illegible], — [illegible]: [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] się [illegible] "[illegible] [illegible]",
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — jedynego [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]: "Polska [illegible] [illegible]", "[illegible] [illegible]
[illegible]" ([illegible] [illegible] w "Bibliotece [illegible]" w [illegible]), "[illegible]
[illegible] w Polsce" ([illegible] [illegible] [illegible] szkoły [illegible] w [illegible]), "Z [illegible]
[illegible] wieku XVII i XVIII" i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Na
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w polskiej literaturze [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: i że, [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] VIII [illegible], w [illegible] [illegible] nic [illegible] nie [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
i [illegible] — [illegible], [illegible] to nie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] narodowej [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible], ani też w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] "[illegible]",
to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] do [illegible].
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], w [illegible] [illegible], że [illegible] — jak [illegible] [illegible]
[illegible] — w [illegible] [illegible]...

Następnie wypływa p. Janik na widownię w stołecznem mieście Lwowie, kulminacyjnym zaś okresem jest dlań r. 1910. Jest wtedy profesorem II szkoły realnej i członkiem do Rady miejskiej. Jako ludowiec zasiada w Radzie w "klubie reformy" wraz pp. Czarneckim, Laskownickim, Mikołajskim, Śliwińskim, Soleskim, Szafrańskim - obok pp. wiceprizydenta Aszkenazego, Liliena, Philippa, Piseka, Schleyena, Schleichera, Szpilmana. - Galicya żyje podówczas pod znakiem walki o reformę wyborczą, za którą w Sejmie najdobitniej przemawia kapela ukraińska pod batutą Starucha; w Radzie zaś miejskiej przejmuje tę rolę "klub reformy" z pomocą gości na galeryi, którzy w czasie posiedzeń krzyczą: "Hańba!" śpiewają "Czerwony sztandar" i t. p. Zdarzało się, iż trzeba było polecać służ= magistrackiej, aby usnęła takich "gości". We lwowskiej Radzie miejskiej jest to czas, kiedy - wedle słynnego powiedzenia przewodniczącego "klubu reformy", gdy był spór o jego temperament -: "każdy przemawia jak mu język urósł!" Nie mały w tem udział miał p. Janik. Stare bowiem "tatuńcie", przedewszystkiem z rządzącego "klubu mieszczańskiego" za nic w świecie nie chciały przyzwolić na jakąś zmianę reformy wyborczej, w przekonaniu, że to zagraża polskiemu charakterowi stolicy, wprowadzając do Rady ukraińców i syonistów. A to, co się działo w Sejmie napełniało ich trwogą, że "Chmielnicki przed bramami!" P. Janik, pozując na męża stanu z wieku "oświecenia", "zacofanej" większości Rady wymowne dawał lekcye historyi, tłómacząc, że u schyłku Rzeczypospolitej cała szlachta należała do Targowicy, i że "pod kościuszką honor Polski ocalił tylko chłop polski i żyd polski; więc lęk komisyi przed nowymi żywiołami jest nieuzasadniony" (22.XI.1910). Aże w Radzie zasiadali też ludzie w nauce tęgsi i zasłużeńsi, ciągnęły się przeto długie historyozoficzne spory. P. Janik wołał wtedy zaperzony: "Wy wstecznicy!" - a goście na galeryi bili brawo trybunowi ludu i zarzucali salę posiedzeń czerwonemi kartkami z napisami: "Niech żyje powszechne prawo głosowania do gminy!", "Niech żyje dr. M. Janik!" i t. p. P. Śliwiński zaś orzekał z dumą o swoim kubie: "My robimy k r e w w narodzie!"- Poznać jednak należy z uznaniem usilne popieranie przez p. Janika w Radzie postulatów szkolnictwa.

Rok 1910 jest zarazem krytycznym dla p. Janika. Miał wiele spraw "honorowych", które zazwyczaj kończyły się niekorzystnie dla niego. Z wiosną t.r. wpłynęła do c. k. prokuratoryi państwa anonimowa skarga, obwiniająca p. Janika o obrazę religii. W szkole wobec uczniów miał się ponoś wyrazić lekceważąco o Synu cieśli z Nazaretu. Śledztwo zarządzone wśród uczniów przez prokuratoryę, nie wykazało winy. W owej skardze była prawdopodobnie ręka "tatuńciów", którzy się chcieli pozbyć z Rady "dziecka nieznośnego", a w czerwcu wnieśli w tej sprawie memoryał na posiedzenie Rady miejskiej,- "nienawidząc w dr. Janiku człowieka o wyższej kulturze, postępcowa, demokratę" - jak komentowało "Życie", organ pp. Lisiewicza i Śliwińskiego. Memoryał ten, podpisany przez cały "klub miejski", pojawił się drukiem w "Dzienniku Polskim", urzędowym organie miejskim. organ pp. Lisiewicza i Śliwińskiego. P. Janik omal, że nie został polskim Hussem zaściankowym. Memoryał ten, podpisany przez cały wpływowy "klub miejski" pojawił się drukiem w urzędowym miejskim "Dzienniku Polskim", na skutek czego Rada szkolna krajowa "ze względów służbowych" przeniosła p. Janika do zapadłej mieściny Dębicy. Sprawa stała się w kraju głośna. Towarzysze i zwolennicy p. Janika urządzili w Zakopanem i we Lwowie wiece, protestujące przeciw postępowaniu Rady szkolnej, a w czasie jesiennej sesyi sejmowie wnieśli ludowcy i kilku demokratów interpelacyę. Nie zmieniło to jednak nieugiętego stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej. Szczęście tylko, że p. Janik miał za sobą "plecy" hofrata Germana, dzięki czemu rzecz została w zawieszeniu: p. Janik do Dębicy nie wyjechał, lecz przeszedł na długotrwały urlop. Gwiazda jego przygasła; rozbłysła na chwilę przy uroczystościach jubileuszowych Kołłątaja.

I dopiero trzeba było wypadku sarajewskiego, aby otwarło się dla p. Janika pole czynu dla zasługi i rehabilitacyi. Ten zaś, a nie inny, wypadek wydaje mi się w jego życiu epokę stanowiącym, zwłaszcza, że go z predylekcyą cytuje.- U bram Lwowa stanął nie Chmielnicki, ale sam Mongoł, któremu traktatem w Perejesławiu hetman zaporoski zaprzedał siebie i Ukrainę,- żałując tego po niewczasie, przed śmiercią. Mongoł nie tylko, że usiłował zniweczyć polski charakter stolicy, ale i potomkom sławetnego bat ka nie zostawił ani odrobiny z tych swobód, jakie im warował traktat z r. 1654.- Dla klubu reformy

[illegible]

[illegible] zaś [illegible] n.p. [illegible] który [illegible]

[illegible] Wszędzie

w "Klubie polonii" [illegible] Szczepański, Nowaczyński, Eliaszewski, Strzeleckiego [illegible] [illegible] Kiliński, Kuligowski, Lilpop,

Płocki, [illegible] [illegible] czas

Kiedy [illegible] zaś [illegible]

[illegible] "Klub

polonii" [illegible] "Ungust"

[illegible] "Ostrogi" [illegible] Jesienią [illegible] tyle jedność [illegible]

[illegible] w Janowskiej [illegible] miejskiej jest

to czas, kiedy - wcale [illegible] przewodniczącego "Klubu polonii",

[illegible] temperament - "Każdy przemawia jak mu język urósł!" Nie

[illegible] Janik, stare [illegible] "tutucie", [illegible] z [illegible]

[illegible] zupełnie [illegible] na [illegible]

zmiany [illegible] polskiego charakteru

[illegible] do rady [illegible] i [illegible], a [illegible] się działo w [illegible]

[illegible] "Chmielnicki przed bramami!" P. Janik, [illegible] na [illegible]

[illegible]

[illegible] przez [illegible] w Wdowińska [illegible] Polski [illegible] tylko [illegible] polski i żyd

[illegible] jest [illegible]

[illegible] w [illegible] też [illegible] w [illegible] i [illegible]

[illegible] tak [illegible] p. Janik [illegible] którą [illegible]

"[illegible]!" - [illegible]

[illegible] czerwonej kartkami z napisami: "Niech żyje [illegible]

[illegible] do [illegible]!" "Niech żyje Dr. M. Janik!" i [illegible] p. Sliwiński [illegible]

[illegible] "Wy [illegible] [illegible]!" - [illegible] jedną [illegible]

[illegible] przez p. Janika [illegible] szkolnictwa.

Rok 1910 jest zaczem krytycznym dla p. Janika. Wiele spraw

"[illegible]", [illegible]

[illegible] Janik

[illegible] w [illegible] jednocześnie

[illegible] przez [illegible]

[illegible] "[illegible]",

[illegible] w czerwcu [illegible]

w tej sprawie [illegible] - "[illegible]" [illegible] Janik

[illegible] - jak komentował "Życie",

[illegible] przez [illegible] "Klub

miejski" [illegible] w [illegible]

[illegible] P. Janik [illegible]

[illegible] "Klub miejski"

[illegible] "[illegible]", na [illegible]

[illegible] p. Janika [illegible]

[illegible] Lwowa [illegible] i [illegible]

[illegible] w Zakopanem [illegible]

[illegible] i kilka [illegible]

[illegible]

[illegible] p. Janik [illegible] "[illegible]" [illegible]

[illegible] p. Janik [illegible] nie [illegible]

[illegible] na [illegible]

[illegible] Kościuszki.

I [illegible] otwarcie

ale dla p. Janika [illegible] i [illegible]. Ten zaś, w nie [illegible],

wypadek [illegible] się w jego życiu [illegible], [illegible], że [illegible]

[illegible] - U bram Lwowa stanął nie Chmielnicki, [illegible] któremu

[illegible] - [illegible]

[illegible] przed śmiercią. [illegible] nie tylko, że [illegible]

polski charakter stolicy, ale i [illegible] nie zostali [illegible]

[illegible] z tych [illegible] w r. 1924. - [illegible]

gospodarki gminnej" rozszerzył się obszar zadań. Wszyscy z nich "z temperamentem" stanęli w t. zw. służbie cywilnej u steru nawy narodowej, - nadal i z większą siłą metodami, wypróbowanemi we lwowskiej Radzie miejskiej, robiąc "k r e w w narodzie". P. Janik wypłynął obok współtowarzysza klubowego redaktora "Wieku Nowego" Laskownickiego, - który ze Lwowa wyemigrował do Dąbrowy górniczej - najprzód jako współredaktor "Gazety Polskiej", a po oswobodzeniu Lwowa, - gdy p. Laskownicki wrócił do domu, aby tam działać - stanął jako niepodzielny "redaktor odpowiedzialny i naczelny". Zdobył pole, o jakiem może ani marzył, do ciskania gromów na "wsteczników" oraz stosowania i na chwilę obecną niezawodnej swej teoryi historyozoficznej, wykładanej ongiś we lwowskiej Radzie miejskiej -: o szlachcie, co się zaprzedała Targowicy, i o chłopach i żydach, którzy jedynie ratują "honor polski". Dziśby na pewno nie wytoczyła mu c. k. prokuratorya państwa dochodzeń karnych, - zwłaszcza, że p. Janik wraz "Naprzodem" walczy i w obronie religii i Kościoła. A ponieważ oba pisma są postępowe i "o wyższej kulturze", zrozumiałą jest ich pewna "wolnomyślność" wobec kleru. "Naprzód" grozi galicyjskim biskupom polskim, "Gazeta Polska" lży biskupa kieleckiego. Ależ p. Janik zajmował się Słowackim! Powinienby więc coś wiedzieć o polskiej "wierze widzącej". Tymczasem podobien jest do tych ludzi z Ewangelii, co mają oczy, a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą, - skoro, walcząc rzekomo w obronie katolicyzmu i Kościoła ośmiela się określać jako "dokumenty niewoli" duchem głębokiej religijności i patryotyzmu owiane orędzie pasterza ziemi kieleckiej, które między innem głosi:

"Nie możemy ich słuchać, bo nie kierują się szczerym patryotyzmem, tylko zwodzą; o rocznicach wypadków o niezmiernej dla narodu doniosłości nawet nie wspomnieli, n. p. o Grunwaldzie, Chocimiu i t. p. Natomiast inne małoznaczne rozdmuchują do niezwykłych rozmiarów, bo tego ich osobisty interes wymaga. Nie możemy iść z nimi ręka w rękę, bo są wrogami Chrystusa, a pod pokrywką pracy narodowej usiłują pociągnąć ludzi do swojej niechrześcijańskiej partyi. Pracują bez Boga, bez błogosławieństwa Pasterskiego, - to też robota ich zawsze pełna hałasu, zamieszania, złości, nienawiści bratniej i rozbijania społeczeństwa. Skoro wojna się skończy, a z miłosierdzia Bożego otrzymamy swobodę, wtedy uroczyście obchodzić będziemy wszystkie święta narodowe, jak je obchodzą Polacy mający wolność zagranicą. Obecnie zaś trzeba nam pokutą i modlitwą upraszać Pana Jezusa, by poruszył serca panujących, iżby Wolność Ojczyźnie naszej zapewnili.

... Dużo mówią i piszą o miłości Ojczyzny, - a nie umieją za nią się modlić. Nie chcą rozumieć tej prawdy, o której mówi Duch św., że: "Jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno trudzą się nad nim, którzy go budują" (Ps. 126). Nabożeństwa chcieliby obracać na maskowane parady, a przez to zamiast czcić, raczej znieważają Boga. W zwykłym czasie ich w kościele, przy spowiedzi i Komunii nie zobaczycie. Umieją tylko lżyć Biskupa, nawet w najświętszych chwilach pokuty, błagalnych modłów i procesyi za pomyślność Kraju i Narodu, jak to było niedzieli zeszłej.*) Wyrodny ten syn, wyrodna ta córka, co znieważają rodziców swoich. Wyrodnemi też są dziećmi Matki-Ojczyzny ci agitatorowie i agitatorki, bezczeszczący duchownych Ojców swoich. Nie wiedzą, że kto biskupa nie słucha i z biskupem nie jest, ten do Kościoła katolickiego nie należy, a w końcu duszę swoją zgubi na wieki..."

Brzmi w tem orędziu nieugiętego duszpasterza jakby echo apostołowań św. Pawła z Tarsu, które się dziwnie harmonizuje z tym oto głosem

*) Odezwa pisana 28 listopada 1915 r.

Słowackiego :

"Krzyczeli: "Polska! Polska!" ... lecz jednego razu
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna,
Szli i krzyczeli jeszcze: Ojczyzna! Ojczyzna!" -
W tem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka -
I przeraził je wszystkie, zapytawszy : "Jaka?"

"Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu,
Próżno składają ci cegły mularze;
Jeśli nie broni miasta od pogromu,
Próżno czuwają po szyldwachach straże."

A co w tem najtragiczniejsze!... Dziś pod rządami obcymi może biskup kielecki wydawać odezwy do wiernych swych. Przed 1½ zaś rokiem, za rządów "komisarzy polskich", co z Piemontu przyszli by kraj od najazdu wyzwalać, nie miał Biskup nawet tej wolności ..., bo mu konfiskowano odezwy.

Hipotezy p. Janika w przyszłość sięgające opierają się na faktach siły materyalnej - i właśnie dlatego raczej on jest wielkim oportunista, nie zaś x. biskup Łosiński, ani prof. Lutosławski, - którym obu wspólna jest wiara w nieśmiertelność dusz, w moc Boga Żywego i Jego miłosierdzie, i wiara w zwycięstwo dobrej sprawy, wbrew wszelkim materyalnym złudzeniom. Oni wyrażają ducha chrześcijańskiego i polskiego, a wyrośli ponad małostkowość rozbicia i polskich sporów partyjnych. Obaj są nierównie szlachetniejszego typu "niepodległościowcami", tak jak Lutosławski niewątpliwie ~~prawdziwszym~~ jest profesorem i doktorem, (miedzynarodowym) aczkolwiek zwie się po prostu tylko : Wincenty Lutosławski. ~~[illegible] przyznaje p. Janikom stągwie "głosy urągania", pewien jestem, że oni~~ ze Słowackim wiedzą, iż

~~"Jest to w wielkiej godzinie zmartwychwstania
Szmer kości, które na cmentarzach słychać" -
"[illegible] zgraja" się nie zatrwoża. Zwycięży wreszcie ich skromne z Ducha polskiego Veto, a legnie w gruzach Troja krzykliwych "Gazet Polskich", "Naprzodów" e tutti quanti!~~ De merito nie chcę dłużej spierać się z p. Janikiem, - i on łatwo ujrzy, że z innych wychodzim założeń. A gadać o kolorach, nie widząc? wszak nie na wiele się zda. Zresztą [illegible] wolę, aby mędrsi i lepsi ode mnie o dobru Rzeczypospolitej stanowili. Gdy zaś chodzi o wybór, za kim pójść: czy za pp. Daszyńskim i Janikiem lub biskupem Łosińskim i prof. Lutosławskim, - ja bez wahania idę za drugimi.

Ubocznie nasuwają mi się jeszcze ~~kilka~~ pewne dalsze uwagi. - Naprawdę trzeba było wypadku, ~~przez p. Janika cytowanego,~~ i założenia "Gazety Polskiej" w Dąbrowie górniczej, aby p. Janik mógł w imię "polskiego interesu" i "polskiej racyi stanu" na pewne nasze wypadki dziejowe z górą przed lat pół tysiącem. Więc to nie tylko dawniej Szujscy i Bobrzyńscy fałszowali ideologię narodową, ale znów nie tak dawno, w sposób daleko zręczniejszy, - bo królewskim gestem - usiłował omamić duszę narodu już nie żaden historyk, ale mistrz tonów ?!... Profesorze! Czyżby to i ciebie zdołała dmowszczyzna "wziąść za głowę" 29 czerwca 1910 r.?.. Pamiętasz on wieczór uroczystego posiedzenia Rady stołecznego m. Lwowa - Sala strojna w purpurę, gronostaje i godła - Rajcy miejscy w kontuszach, przy karabelach - Na galeryach i na dziedzińcu tłumy publiczności. A po zagajeniu wiceprezydenta, Tyś, imieniem Rady, sprawował urząd słowa. Oto, coś mówił na wstępie: "Czujemy niemal dotykalnie, że przeszłość nie zostawiła nam w spadku bardziej ducha żywiącego wspomnienia. Co więcej!... Wydaje się nam, jakoby "czerwony śmiech" krwawych zapasów i nas za sobą porywał, jak gdybyśmy sami stali w obozie i sposobili się do walki, która - dziś czy jutro - podniesie się huraganem z pól lechickich, aby otrząsnąć się z ciężkiej zmory, dławiącej z dnia na dzień, grożącej najistotniejszym podwalinom bytu narodowego ..."

Z napięciem wyczekuję jeszcze w "Gazecie Polskiej" sensacyjnej wiadomości z kompetentnego źródła via Lozanna w jednym z artykułów "Dalsze dokumenty niewoli" (o ile prędzej nie pojawi się ona w "Naprzodzie"), że I. J. Paderewski wystawił pomnik Królowi Jagielle właściwie za ... ruble z Petersburga, w których dostawie pośredniczył ... Roman Dmowski. —

Druga z rzeczy ubocznych. Dr. Janik, usiłując filozoficznie rezonować wobec filozofa Lutosławskiego potrafi w odległości 12 wierszy popełnić błąd logiczny t. zw. contradictio in adiecto, czyli, powiedzmy prościej, skłamać. Pisze: "Nazwisk nie pozwala przytoczyć nieetyczny środek denuncyacyi ...", a zapomina, że o 12 wierszy wyżej już cały ustęp (19 wierszy) poświęcił denuncyacyi, wymieniając szereg pism i instytucyi, przed sądem jego "racyi stanu" winnych szerzenia "neutralności". Nie rozumiem, co mógł jeszcze więcej powiedzieć, a nie chciał ?.. Czy chciał jeszcze dla dokładności podać nazwiska redaktorów? Po wstępnym precedensie mógł przecie, - idąc w ślady lwowskiej "oboksobnej" towarzyszki, zdziwionej, że mogą być ludzie, którzy mają coś do powiedzenia, a w pewnych warunkach nie ~~mogą~~ potrafią się w druku wysłowić ...>

~~Wreszcie ostatni szczegół~~ D. Pewien nasz zagraniczny młody mąż stanu, niegdyś zawodowy wiecownik akademicki, doszedł do przekonania, że najlepszymi dyplomatami są Piłsudczycy. Ale praktycznego stąd wniosku ponoś jeszcze nie wysnuł. — Skoro zatem ~~red. Janik~~ redaktor Janik w medytacyach swych rozstrzygnie dla siebie wyszczególniona kwestyę : quo iure? a spostrzeże się że agendy pomniejszania olbrzymów od lat wielu wzięło już u nas w arendę celniejsze i czelniejsze pióro obecnego ambasadora prowadzącego za nas transakcye nad Sprea, - może weźmie, jako ostatni punkt, pod rozwagę owego deklaracyę dyplomaty, znamienną dla oceny wartości t. zw. "służby cywilnej."

Bitkup

Pisze:

Zgodnie ze słowy (tańczyka w "Weselu" Wyspiańskiego - w s z ę d z i e, gdzie tli życie polskie :

"Polska, swoje, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie sny,
własne brudy, podłość, kłam ..."

I gdyby dalszy czynić przegląd galeryi dzisiejszych naszych mężów stanu, wobec niejednego wypadałoby przystanąć i podobnie go zapytać: a tyś tu j a k i m p r a w e m ? Niestety, i dziś jeszcze zastosować się dają słowa z przed pół wieku jednego z naszych wielkich karcicieli zła narodowego :"Wbb dypl macI - Ci (Polsko!) występują dziś na twoje czoło nie swojem poświęceniem się, ale przebiegłością,- nie, żeby spłonąć w twoim pożarze, ale pozłocić swoje brudy, swoją przeszłość".

Więc :

"Możeby Nieszczeście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
z tego pokolenia.-
Ach Sumienia, Sumienia!"

"Już się ma pod koniec starożytnemu światu! Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje." Kończą się w Polsce rządy szatana; stąd zrozumiały ten potop zła wysilającego się. Zaiste, ważniejsza, decydująca walka toczy się w świecie Ducha. "B o n i v i r i ", coby stanowić powinni o dobru Rzeczypospolitej, - jak już stary Cicero zauważył - s e m p e r t a r d i o r e s s u n t ." Zawsze się jakoś spóźniają,- bo sami narzucać się nie umieją - i odsunięci są od steru przez hałaśliwe rządy oportunistycznej"popularitatis" i dyplomatów, łudzących się, że Polskę można "wyszachrować". - Wprawdzie i krakowski "Przegląd Powszechny"[1] głosi: "A że dzisiejszy świat jest taki, że za darmo nikt nic nie daje ..." - e r g o "nawet z pewnych interesów dzielnicy trzeba na chwilę zrobić ofiarę ..." Ja jednak wolę podzielać wiarę Biskupa Łosińskiego w Opatrznościowe rządy n a d ś w i a t e m Boga Żywego - Sprawiedliwego a Miłosiernego.-

A skorom się ośmielił "serce targać gwoździmi", "lżyć złej woli", chodziło mi jedynie o to, by z a s ł u g i n a r o d o w e j "nie szargać", - bo "to boli"...

Rodak.

---

1) Zeszyt II, luty 1916. Str. 179, we wstępnym artykule x. J. Pawelskiego T. J.

nasunęły *verba amara*, bynajmniej nie jest uprzywilejowane, bo słowy Wyspiańskiego – wszędzie, gdzie tli życie polskie:

"Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własne brudy, podłość, kłam ..."

Atoli....

"Możeby Nieszczęście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
Z tego pokolenia. –
Ach Sumienia, Sumienia!"

"Już się ma pod koniec starożytnemu światu – Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje." Kończą się w Polsce rządy szatana; stąd zrozumiały ten potop zła, wysilającego się. Zaiste, ważniejsza, decydująca walka toczy się w świecie Ducha. "*Boni viri*", coby stanowić powinni o dobru Rzeczypospolitej, – jak już stary Cicero zauważył, – "*semper tardiores sunt*". Zawsze się jakoś spóźniają – bo sami narzucać się nie umieją; i odsunięci są od steru i wpływu przez hałaśliwe rządy oportunistycznej "popularitatis" i dyplomatów, łudzących się, iż Polskę można "wyszachrować". – Wprawdzie i krakowski "Przegląd Powszechny" głosi: "A że dzisiejszy świat jest taki, że za darmo nikt nic nie daje ..." – więc *propter hoc* "nawet z pewnych interesów dzielnicy trzeba na chwilę zrobić ofiarę ..." Ja jednak wolę podzielać wiarę Biskupa Łosińskiego w rządy n a d ś w i a t e m Boga Żywego – Sprawiedliwego a Miłosiernego.

Do dni dzisiejszych trafnie dostosować można głos jednego z naszych wielkich rewolucyonistów z Ducha i karciciela zła narodowego, który w r. 1863 nawoływał:

"Nie rozpaczaj, Polsko, chociaż jest czego rozpaczać! Ale nie potęga moskiewska, potęga zwierzęca, co się nad twemi dziećmi znęca, nie siła ziemi, co ciebie przygniata swoim ogromem, – nie to wiedzie do rozpaczy.

Straszniejsze od tego wszystkiego są przeciwności, które są wewnątrz ciebie. Oszusty, wichrzyciele, dumni, zimne samoluby, co nigdy z bolem o tobie nie pomyśleli, nigdy nie żyli twoją przeszłą chwałą, nie zadrżeli nad twoją przyszłością, – kałuże obecności wśród twego łona, dyplomaci. Ci występują dziś na twoje czoło, nie swojem poświęceniem się, ale przebiegłością, – nie, żeby spłonąć w twoim pożarze, ale pozłocić swoje brudy, swoją przeszłość.

Nie rozpaczaj jednak, Polsko!

Polsko, nie rozpaczaj! Ten tylko rozpacza, kto stracił wiarę w Boga. Ten tylko rozpacza, kto zamknął oczy na miłosierdzie Boże i widzi tylko potęgę szatana.

Naprzód! w Imię Boże!

Tak, bracia! Naprzód! w Imię Boże! Niechaj przed tem hasłem ucichną w sercach waszych wszystkie namiętności. Niech się ukorzy wszelka pycha, wszelka ufność w gołe siły człowieka, a niech się podniesie szczera wiara w Boga, w nasze wielkie przeznaczenie."

Rodak.

---

1) Zeszyt II, Luty 1916, Str. 179, we wstępnym artykule x. J. Pawelskiego T. J.

Adres:

Rapperswil, Suisse
Musee Polonais

(c.d. str. 6.)

= Skoro zatem redaktor Janik w medytacyach swych rozstrzygnie dla siebie wyszczególnioną kwestyę : quo iure? a spostrzeże się że agendy pomniejszania olbrzymów od lat wielu wzięło już u nas w arendę celniejsze i czelniejsze pióro obecnego ambasadora nad Sprea, prowadzącego za nas transakcye, może weźmie, jako ostatni punkt, pod rozwagę owego deklaracye dyplomaty, znamienną dla oceny wartości t. zw. "służby cywilnej."

To nic nie mówi – jest zbyteczne.

Gdyby tak chcieć dalej przechodzić i rozglądać się wśród galicyjskiej galeryi dzisiejszych mężów stanu, wobec niejednego posągu wypadałoby przystanąć i tak samo zapytać: a tyś tu ~~qua iure~~ jakiem prawem? Czasy przedwojenne, w których namiętnie czczono cudzego bałwana parlamentaryzmu, obfitowały w korupcyę i bagno. Stąd na takie ~~dictum~~ pytanie niejeden posąg powinienby wydać smętne westchnienie: ... ~~caduco~~ prawem kaduka! ~~P. Janik niech mi daruje, jako rodakowi, – bo jeśli gryzę, sercem gryzę. Zresztą ta Polski dzielnica, której ludzie i rzeczy dziś mi~~

cytata Słowackiego tu bardzo nie na miejscu – po co porównywać siebie? wolności? To czytelnik spyta quo iure?

~~nasunęły verba swara,~~ bynajmniej nie jest uprzywilejowana, bo słowy ~~Wyspiańskiego – wszędzie, gdzie tli życie polskie:~~

"Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własne brudy, podłość, kłam ..."

Czyż koniecznem jest na przypiąć na przylabat składać dowody oczytania?

Atoli....

"Możeby Nieszczęście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
Z tego pokolenia. –
Ach Sumienia, Sumienia!"

zbyteczne

Naiwne przypuszczenie że czytelnik zna Kosińskiego.

~~"Już się ma pod koniec starożytnemu światu – Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje."~~ Kończą się w Polsce rządy szatana; stąd zrozumiały ten potop zła, wysilającego się. Zaiste, ważniejsza, decydująca walka toczy się w świecie Ducha. ~~"Boni viri", coby stanowić powinni o dobru Rzeczypospolitej, – jak już stary Cicero zauważył, – "semper tardiores sunt".~~ Najzacniejsi ludzie Zawsze się jakoś spóźniają – bo sami narzucać się nie umieją; i odsunięci są od steru i wpływu przez hałaśliwe rządy ~~oportunistycznej "popularitatis"~~ pochlebców i dyplomatów, łudzących się, iż Polskę można "wyszachrować". – Wprawdzie i krakowski "Przegląd Powszechny"[1] głosi: "A że dzisiejszy świat jest taki, że za darmo nikt nic nie daje ..." ~~, więc~~ ergo "nawet z pewnych interesów dzielnicy trzeba na chwilę zrobić ofiarę ..." ~~Ja jednak wolę podzielać wiarę~~ Lepsza jednak jest wiara Biskupa Łosińskiego w rządy n a d ś w i a t e m Boga Żywego – Sprawiedliwego a Miłosiernego.

Do dni dzisiejszych trafnie dostosować można głos jednego z naszych wielkich rewolucyonistów z Ducha i karciciela zła narodowego, który w r. 1863 nawoływał:

"Nie rozpaczaj, Polsko, chociaż jest czego rozpaczać! (x) Ale nie potęga moskiewska, potęga zwierzęca, co się nad twemi dziećmi znęca, nie siła ziemi, co ciebie przygniata swoim ogromem,– nie to wiedzie do rozpaczy.

Straszniejsze od tego wszystkiego są przeciwności, które są wewnątrz ciebie. Oszusty, wichrzyciele, dumni, zimne samoluby, co nigdy z bolem o tobie nie pomyśleli, nigdy nie żyli twoją przeszłą chwałą, nie zadrżeli nad twoją przyszłością, – kałuża obecności wśród twego łona, dyplomaci. Ci występują dziś na twoje czoło, nie swojem poświęceniem się, ale przebiegłością, – nie, żeby spłonąć w twoim pożarze, ale pozłocić swoje brudy, swoją przeszłość.

Nie rozpaczaj jednak, Polsko!

Polsko, nie rozpaczaj! Ten tylko rozpacza, kto stracił wiarę w Boga. Ten tylko rozpacza, kto zamknął oczy na miłosierdzie Boże i widzi tylko potęgę szatana.

Naprzód! w Imię Boże!

Tak, bracia! Naprzód! w Imię Boże! Niechaj przed tem hasłem ucichną w sercach waszych wszystkie namiętności. Niech się ukorzy wszelka pycha, wszelka ufność w gołe siły człowieka, a niech się podniesie szczera wiara w Boga, w nasze wielkie przeznaczenie."

..................................Rodak.

---

1) Zeszyt II. Luty 1916. Str. 179, we wstępnym artykule x. J. Pawelskiego T. J.

x) Kto mieczem wojuje, od miecza polegnie... I gdyby mnie kto spytał: a ty quo iure tak przemawiasz? zaprawdę, za siebie nie miałbym nic do odpowiedzenia. Gdym się ośmielił „serce targać gwoździami,... żyć z tej woli" – chodziło mi o to, żeby zasługi narodowej nie „szargać" – bo „to boli"...

nasunęły verba *amara*, bynajmniej nie jest uprzywilejowana, bo – słowy Wyspiańskiego - wszędzie, gdzie tli życie polskie:

"Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własne brudy, podłość, kłam ..."

Atoli....

"Możeby Nieszczęście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
Z tego pokolenia. -
Ach Sumienia, Sumienia!"

"Już się ma pod koniec starożytnemu światu - Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje." Kończą się w Polsce rządy szatana; stąd zrozumiały ten potop zła, wysilającego się. Zaiste, ważniejsza, decydująca walka toczy się w świecie Ducha. "Boni viri", coby stanowić powinni o dobru Rzeczypospolitej, - jak już stary Cicero zauważył - "semper tardiores sunt". Zawsze się jakoś spóźniają - bo sami narzucać się nie umieją; i odsunięci są od steru i wpływu przez hałaśliwe rządy oportunistycznej "popularitatis" i dyplomatów, łudzących się, iż Polskę można "wyszachrować". - Wprawdzie i krakowski "Przegląd Powszechny"1) głosi: "A że dzisiejszy świat jest taki, że za darmo nikt nic nie daje ..." - więc propter hoc "nawet z pewnych interesów dzielnicy trzeba na chwilę zrobić ofiarę ..." Ja jednak wolę podzielać wiarę Biskupa Łosińskiego w opatrznościowe rządy n a d ś w i a t e m Boga Żywego - Sprawiedliwego a Miłosiernego.

Do dni dzisiejszych trafnie dostosować można głos jednego z naszych wielkich rewolucyonistów z Ducha i karciciela zła narodowego, który w r. 1863 nawoływał:

"Nie rozpaczaj, Polsko, chociaż jest czego rozpaczać! Ale nie potęga moskiewska, potęga zwierzęca, co się nad twemi dziećmi znęca, nie siła ziemi, co ciebie przygniata swoim ogromem, - nie to wiedzie do rozpaczy.

Straszniejsze od tego wszystkiego są przeciwności, które są wewnątrz ciebie. Oszusty, wichrzyciele, dumni, zimne samoluby, co nigdy z bólem o tobie nie pomyśleli, nigdy nie żyli twoją przeszłą chwałą, nie zadrżeli nad twoją przyszłością - kałuża obecności wśród twego łona, dyplomaci. Ci występują dziś na twoje czoło, nie swojem poświęceniem się, ale przebiegłością - nie, żeby spłonąć w twoim pożarze, ale pozłocić swoje brudy, swoją przeszłość.

Nie rozpaczaj jednak, Polsko!

Polsko, nie rozpaczaj! Ten tylko rozpacza, kto stracił wiarę w Boga. Ten tylko rozpacza, kto zamknął oczy na miłosierdzie Boże i widzi tylko potęgę szatana.

Naprzód! w Imię Boże!

Tak, bracia! Naprzód! w Imię Boże! Niechaj przed tem hasłem ucichną w sercach waszych wszystkie namiętności. Niech się ukorzy wszelka pycha, wszelka ufność w gołe siły człowieka, a niech się podniesie szczera wiara w Boga, w nasze wielkie przeznaczenie."

.... Rodak.

---

1) Zeszyt II, Luty 1916, Str. 179, we wstępnym artykule x. J. Pawelskiego T. J.

46

1

W ł o s i - P o l a c y .

Wiele objawów świadczy o tem, że we Włoszech Mazziniego, Garibaldiego,- o których niepodległość walczył legion Mickiewicza, mamy dzisiaj przyjaciół najlepiej rozumiejących dolę polską i najmniej uległych oportunistycznym względom. W chórze szlachetnych synów Italii, co obecnie za Polską przemawiają słowem i pismem, na szczególniejszą zasługuje uwagę i wdzięczność polską zastęp tych, których dusze opromienił i porwał za sobą wielki nasz rodak Andrzej Towiański, i dla których Polska stała się drugą Ojczyzną. Zasługa narodowa Towiańskiego w Polsce dotąd nie zyskała należnego uznania - jako, że "nikt prorokiem między swymi"! ~~czynie swojej, a w domu swoim"~~. "Sprawa Boża", którą zainicyował Mistrz Andrzej, żywie wśród Włochów,- i ci okazali się najgorliwsi i najwierniejsi "przyjętemu powołaniu". Pierwszym szermierzem Sprawy we Włoszech był Jan Chrzciciel Scovazzi, adwokat, przyjaciel Mickiewicza. Ogniskiem zaś tego ruchu, bardzo ożywionem, stał się Turyn. Stamtąd wyszedł jego najwybitniejszy przedstawiciel Tankred Canonico, profesor prawa w uniwersytecie turyńskim, następnie senator i prezes najwyższego trybunału kasacyjnego w Rzymie, autor monografii " A n d r e a T o w i a ń s k i ", (Rzym, 1896), która wyszła też w przekładzie francuskim i polskim.

Po śmierci Canonica w r. 1908 skarbnikiem tej tradycyi duchowej z kolei stał się sędziwy adwokat Attilio Begey w Turynie, ostatni z włoskich uczni, co bliżej stykali się z Mistrzem. Żywot jego pracowity obiega mu na podziwu godnem poświęceniem ~~poświęceniu~~ krzewieniu idei Sprawy. Włada językiem polskim, jest wydawcą 3 tomów ~~/listów/~~ P i s m Andrzeja Towiańskiego (Turyn, 1882),- przekładał je na język włoski i francuski. Mimo późnego wieku, po lat 78, pełen jest energii i krząta się o coraz to nowe wydawnictwa z dziejów Sprawy. Ostatnio wyszedł spory tom (str. LXIV (dwóch ~~wstępów~~)+ 396, wielkiej 8-ki) l i s t ó w X. Edwarda Duńskiego, gorliwego sługi Sprawy, - a stanowiących bardzo pouczającą kartę z dziejów życia umysłowego i religijnego wielkiej emigracyi. (Książka ta w obiegu księgarskim będzie się mogła pojawić dopiero po wojnie.)

~~Adw~~ Attilio Begey był kilkakrotnie w Polsce. Niektórzy z jego rodaków i współtowarzyszy Sprawy wyszli z kraju, by walczyć w r. 1863. On zaś od tego czasu gorąco walczył słowem i pismem o ~~jej~~ nieprzedawnione prawa polskie. Odkąd zaś wybiła godzina "wojny powszechnej" ~~za wolność ludów~~, tem czujniej stanął na polskiej straży. Do nowoobranego namiestnika Kościoła Powszechnego zwrócił się z następującem orędownictwem za Polską:

"Ojcze Święty!

Ostatnim głosem Twego poprzednika ś. p. Piusa X był głos bólu, pierwszym zaś Twoim był głos pokoju - błogosławione obydwa, zaiste godne Wikaryatu Chrystusowego.

A teraz idzie wieść, że Wasza Świątobliwość nie ustanie w świętem dziele pokoju, dopóki głos Jego nie dotrze do zmąconych sumień wojujących. I niechaj

tak będzie! Ale ja błagam Waszą Świątobliwość, ażeby głos Jego był także krzykiem o Sprawiedliwość dla narodów ujarzmionych, - o sprawiedliwość przedewszystkiem dla świętej ziemi Polski, ziemi męczenników, która jedyna pośród narodów była przez wieki twierdzą przeciwko barbarzyńcom, jedyna broniła b e z i n t e r e s o w n i e krwią i życiem sprawy Chrystusa; a wśród upodlenia ogólnego wydana na rozdar= cie przez trzech despotów, dziś, po z górą wieku męczeństwa ma słuszne prawo ocze= kiwać jedności swej i niezawisłości.

O, Ojcze Święty! Odbudowanie Polski jest jedyną skuteczną rękojmią trwałego pokoju w Europie. Dopóki to nie ziści się, każdy pokój będzie nową podłością: zanitować kajdany Polski byłoby zbrodnią.

Odbudowanie ojczyzny tego szlachetnego narodu 24 milionowego zapowiedzieli i obiecali teraz samiż jego ciemiężcy wojujący. Racz, Ojcze Święty, utwierdzić je i wpoić jako warunek pokoju.

Jeden z proroków Polski, który do niej zawsze zwracał słowa życia, Andrzej Towiański, powiedział w r. 1863 do patryotów wyruszających w bój powstańczy: "Naznaczono jest , aby wybawienie Polski stało się nie wedle praw ziemi, ale wedle samego prawa niebieskiego, - potęgą ducha polskiego, działającego w Polsce i zwyciężającego potęgi ziemi i piekieł; aby przez to Polska i świat cały uznały potęgę Bożą, uznały rządy Boże we wszystkiem, co się dzieje na świecie."

Bądź-że, o Ojcze Święty, w tych dniach współdziałaczem potęgi Bożej, bądź Aniołem Oswobodzicielem narodu polskiego!

Waszej Świątobliwości
najkorniejszy syn
Attilio Begey."

Turyn, 12 września 1914.

Wkrótce po wybuchu wojny powstały w większych miastach włoskich, jak w Bolonii, Medyolanie, Rzymie, Turynie, komitety "P r o P o l o n i a". W Turynie na sekretarza powołano Attilia Begeya, który pracę zapoczątkował kilkoma wykłada= mi o Polsce. Jeden z nich "P o l s k a w d z i e j a c h", ilustrowany 57 ob= razami świetlnymi, ukazał się następnie drukiem nakładem komitetu turyńskiego "Pro Polonia". Przytoczę kilka zdań z przemówienia (16 maja 1914) Begeya, które same najlepiej określa jego myśl i uczucia dla Polski.

"Przeznaczenia narodów są nieśmiertelne: żaden gwałt nie może zniweczyć ich praw, żadna sztuka nie jest w stanie zagrzebać ich istnienia. Niepodległość narodu jest prawem nieprzedawnionem. A my, Włosi, którzy tyle wycierpieliśmy od obcego panowania, my, którzy mamy jeszcze braci pod jarzmem, mamy obowiązek głosić spójność moralną ze wszystkimi uciemiężonymi i wołać z równą siłą: niech żyje Polska! niech żyje Belgia! - jak wołamy: niech żyje Trydent! niech żyje Try= jest!...

Literatura, nauka i sztuka w ostatnich latach wykwitły w Polsce plonem daleko większym, niż w innych krajach słowiańskich razem wziętych. Polska wyzwo= liła się z pod wpływów literatury obcej, a w bólu swym znalazła własne natchnienie,

własna oryginalność, własna wielkość, które rozlały się falą obfitą w poezyi, muzyce, rzeźbie, filozofii, religii, wydając geniuszów, bohaterów, świętych. Ona jest tą pogrzebaną, która żywie i coraz bardziej życiem płonie, a czeka jedynie na przyjście Anioła, który odwali kamień z jej grobu. Ona jest tam, gotowa do wyjścia, oczyszczona łez pokutą, umocniona doświadczeniem, piękna, promienna, jak Chrystus. Zmartwychwstanie jest dla Niej nie nadzieją, lecz pewnością... Któż odwali kamień z grobu Polski? Sam Bóg to wie... Wy zaś sympatyą waszą, życzeniami waszemi, solidarnością dusz waszych, stwórzcie siłę niewidzialną, ale zarazem niezwyciężoną, która przyczyni się ku temu, aby kamień ów wiekowy był co rychło odwalon a Polska zmartwychwstała!"

Napoczęty 74-ty rok życia nawiedził Begeya dolegliwościami fizycznemi. Ufny jednak, że Chrystus Pan sił mu użyczy ku służbie sprawie polskiej, pod koniec lutego b. r. ochoczo podążył w dal 1000 km., by w szeregu miast, jak w Reggio Calabria, Catanzaro, Bari, które go wezwały, wykładami o Polsce niecić miłość Polski i organizować dla jej wyzwolenia armię Ducha.

Z młodszego pokolenia tej samej drużyny duchowej jest adwokat Humbert Zanotti Bianco z Reggio Calabria. W jego dzielnej duszy kojarzą się idee Towiańskiego z ideami Mazziniego. Jest kierownikiem wydawnictwa "L a G i o v i n e E u r o p a" ("Młoda Europa"), zbioru prac, dotyczących warunków politycznych, moralnych i ekonomicznych ludów uciśnionych, dążących do odrodzenia. Jako publicysta występuje pod pseudonimem: Giorgio d Acandia. W zbiorze jego wyszło dotąd tomów 5. T.I Vaina: P o w s t a j ą c a A l b a n i a , t. II Salvemini: M a z z i n i , t. III Stuparich: N a r ó d c z e s k i , a t. IV-V poświęcony "przedmiotowi najbardziej tragicznemu w życiu europejskim", wyszedł w lutym b. r. Tytuł tej książki: Giorgio d Acandia: S p r a w a p o l s k a . Zbiór dokumentów ze wstępem historycznym i szkicem geograficznym prof. G. Ricchieri. (Pod protektoratem komitetu medyolańskiego "Pro Polonia".) Catania 1916. 8-vo, str. CLXV + 687 + mapa Polski ~~względem fizycznym i etnograficznym~~.

Posłuchajmy najprzód wyznania wiary polskiej autora, jak ją określa we wstępie, pisanym przepięknym językiem:

"... dla nas najwyższe prawo Polski do wolności i niezawisłości tkwi w wierze w nieśmiertelność ducha, w niezniszczalność zasady narodowej. Ta wiara nigdy, przenigdy, nie zamarła. Bo jakże mogło ulec zepsuciu ciało, które było świątynią? Nie umarła i w każdej ciężkiej godzinie życia powszechnego dała odczuć - czego dowodem są karty tej oto książki - swe nieodmienne bicie serca. Jeśliśmy jej nie przyjęli, wina w tem, że dusze nasze od pewnego czasu stały się bezczynne, bojaźliwe, obumarłe przez oportunizm, owego bożka wieku-przekupnia... Pocieszano się, aby usprawiedliwić własne przyzwolenie na fakt dokonany, własną bierność wobec prób tego męczeństwa, powtarzaniem starych frazesów: „szlachta bez ludu, tłum wiecznych niezadowoleńców, naród bez zdolności

 49

państwowych, marzyciele bez jakiegokolwiek ducha praktyczności nowoczesnej, wieczni dysydenci" ... jak gdyby los narodu, podobnie, jak los człowieka, nie miał innej tajemnicy, jak tylko tajemnicę win własnych, jak gydyby zdobycze polityczne w dziejach ludzkości nie miały innego spodidła, jak tylko niezdolność zwyciężonego.

I cała głąb duchowa tego narodu pozostawała w cieniu!...

Ale kto, ~~o Polsko~~, wśród męczącego niepokoju wieku pokrzepił się przy Twym świetle, o Polsko, ... ten nigdy nie mógł zwątpić o Tobie.

My zaś ludzie Młodej Europy, wierzący w nadejście ery miłości, która zaświtać może tylko pośród wolnych narodów, choćby cały świat uzbrojony zaprzeczył prawo Twoje do istnienia, do niepodległości, my, pochyleni przed Twoim krzyżem, ofiarując, jako dziś, sprawie Twej dusze i umysły, i acz opłakując czas, gotujący dni nowych walk i krwi rozlewu, ufni będziem oczekiwali Twego zmartwychstania, albowiem bez Ciebie nie masz między narodami wiary, nie masz prawa."

Autor jest zdania, że rozstrzygnięcie sprawy polskiej należeć może jedynie do atrybucyi przyszłego kongresu europejskiego. A uznał, że Polsce nie może przysłużyć się lepiej, niż ~~bądź~~ przemawiając "do ludzi prawa - głosem prawa" czyli dając tym, co pośrednio lub bezpośrednio stanowić będą o przyszłym losie Polski dla jej obrony "dokumenty niezbite". Wśród obrońców tych miał zapewne na myśli przedewszystkiem mężów stanu- rodaków swych.

Długi korowód dokumentów politycznych (na 680 stronach) jako motto poprzedza ustęp z K s i ą g n a r o d u p o l s k i e g o Mickiewicza: "I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność. ... I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność." Snują się te dokumenty, począwszy od deklaracyi Repnina po wywiezieniu biskupów Sołtyka i Załuskiego oraz obu Rzewuskich, odezw konfederacyi barskiej, manifestu z 9. VI. 1868, autoryzującego rzeź szlachty na Ukrainie, traktatów rozbiorczych, z których każdy ważniejszy zaczyna się od słów: "W imię Przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy",- konstytucyi 3 Maja, manifestu Kościuszkowskiego, uniwersału połanieckiego ... aż do odezwy W. Księcia, odpowiedzi jen. gub. hr. Bobryńskiego we Lwowie 28. XI. 1914, odezwy Naczelnej Komendy wojsk niemieckich, dziś na brutalną ironię zakrawającej, bo głoszącej:"wolność wam niesiemy i niepodległość." Zamykają je odezwy Jeneralnego Komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce i przemówienie poety belgijskiego Maeterlincka, od "narodu umęczonego" do "narodu ukrzyżowanego".

Zbiór tych dokumentów poprzedza wstęp historyczny (str. XIII - CXXII), w którym Giorgio d'Acandia ze znajomością rzeczy i nader trafnie opisuje wiek obcych rządów w Polsce (1815 - 1915) wedle poszczególnych zaborców. Wywody swe wielokrotnie popiera wskazywaniem źródeł i cytatami. Dla polskiego czytelnika najciekawszy jest ostatni rozdział wstępu (str. LXXXVI - CXXII) p. t. "Polska i Europa". Autor porównuje Belgię, co dziś ~~tak~~ uratowała Europę od zagłady, z Polską,- która daleko więcej ucierpiała, i z bólem wskazuje na owo wobec Polski "peł=

ne troski milczenie, jakoby ciążył nad światem strach przed wygłoszeniem przyrzeczenia". Cytuje niedawne głosy wybitnych mężów stanu , które nowością są w historyi dyplomacyi europejskiej,- głos Churchilla o "prawie narodów, które także najśmielsi nauczą się szanować", Wiktora Emanuela o "dokonaniu rewindykacyj narodowych" - jako o celach wojny. Wykazuje sprzeczności między słowami a czynami i stwierdza ze smutkiem, że jednak żyje jeszcze duch starej dyplomacyi, hołdującej bożkowi oportunizmu i stawiającej programy okrojone. Rozpatrzywszy z różnych stron wysuwane plany, zaznacza, że są one wszystkie jednego typu. A n e k s y a zaś po tylu okropnościach i ofiarach znaczyłaby, że nie zmieniły się podstawy życia politycznego w Europie. "Idea narodowa" wytycza j e d n e rozwiązanie kwestyi, która przez tyle czasu przygniatała groźnym swym cieniem nowoczesne życie polityczne ". "Sprawa polska będzie miarą wartości moralnej Europy po tej wielkiej próbie krwi." "Może w dziejach ludzkości nie spotyka się drugiego narodu, któryby tak, jak polski, wbrew doświadczeniom i rozczarowaniom ciągłym zachował nienaruszenie wiarę nieograniczoną we własne zmartwychwstanie. Przeciw takiej sile nie zwycięża się : zapominając dzisiaj o tej prawdzie gotujemy dzisiaj własnymi rękoma boje bratobójcze przyszłości." Przestrzegając prz nemezis mściwa, autor uzasadnia szeroko konieczność ziszczenia postulatu, jaki głosi.

Prof. G. Ricchieri w artykule: "Podstawy geograficzne narodu polskiego" (str. CXIII - CLXV) szkicuje najprzód pokrótce dzieje Polski przedrozbiorowe, przyczem szczególniej podnosi fakt unii z Litwą. Przy opisie ziem polskich posługuje się mapą rozsiedlenia ludności polskiej, wydaną w r. 1915 w Warszawie przez Polskie Zjednoczenie Postępowe; wedle niej sporządził dołączoną mapę Polski pod względem fizycznym i etnograficznym". Na uwadze ma głównie ziemie etnograficznie polskie. Kończąc zaś podkreśla potrzebę przywrócenia Ojczyzny "narodu Sobieskiego, Kościuszki, Kopernika, Szopena, Krasińskiego, Mickiewicza". Tylko bowiem "Polska wolna i zjednoczona, która zajmie stanowisko swe między państwami europejskiemi" i "podejmie na nowo część współudziału swego w pracy nad postępem cywilizacyi prawdziwie ludzkiej" będzie "rękojmią trwałego pokoju między narodami".

W dziale dokumentów mieści się kilka odezw Józefa Mazziniego , tchnących uwielbieniem dla "Ojczyzny męczenników" za wolność i wiarą głęboką w jej zmartwychwstanie. W zwycięstwach Polski pod Chocimem, Wiedniem, widział Mazzini spadkobierstwo Hellady - nowy Maraton i Salaminę. Szlachetny ów słowianofil, co w obliczu gotującej się burzy na Wschodzie w r. 1868 chciał pchnąć Europę przeciw bisurmańskim jarzmicielom Słowian południowych, nawoływał Polaków: "Dla Słowian czasy się wypełniły. Ich ład narodowy zwycięży w ciągu wieku." A przypominając słowa Mickiewicza: iż ognisko ducha słowiańskiego jest w narodzie, co najwięcej usłużył Słowiańszczyznie i Europie i co najwięcej wycierpiał, - wzywał:"Stańcie śmiało na straży przedniej ruchu słowiańskiego. Bądźcie kierownikami myśli słowiańskiej - tej, której wieszczami są poeci wasi. W tem tylko nasze i wasze zbawienie..."

Wróćmy jeszcze myślą do włoskich przyjaciół naszych. Czyż nie uderza

51

Wróćmy jeszcze myślą do włoskich przyjaciół naszych. Czyż nie uderzającym jest fakt, że wszyscy ci znamienici wyznawcy wiary polskiego m i s t y k a są z zawodu ~~ść~~ prawnikami, adwokatami? U nas zazwyczaj rozumie się przez prawni= ków ludzi "trzeźwych", co wleźli w ksiąg steki,- a słowo "adwokat", obrońca w spra= wach karnych, na ogół pochlebnem nie cieszy się znaczeniem. W wymienionych zaś spotykamy typy ludzi, co i w praktyce swej usiłują stosować "prawo Boże", i w sę= dziwym wieku nie chylą ku ziemi "poradlone czoło", ale podziwu godnym żarem ducha gorеją, i myśl mają lotką i słowo płomienne.

Wieszczowie nasi przekazali nam prawdę, że polskość jest cechą ducha; że prawdziwym Polakiem ~~jt~~ ten tylko, kogo ożywia duch wielkich ojców naszych. Prawdę tą filozoficznie rozwija i uzasadnia Wincenty Lutosławski. - W obcych pochodzeniem ciałach mieszkać mogą duchy bardziej polskie, niźli w tysiącach ciał z ojców i matek polskich zrodzonych,- skoro, poznawszy, umiłowały "zaród" ducha polskiego.

Świadectwo prawdzie tej dał niedawno Attilio Begey, gdy wobec jednego z małych duchów w ciele polskiem, i na ziemi obcej namiętnie uprawiających rzemios= ło wyszachrowywania, a propagującego ~~ abdykacyę z Tej, którą Wieszcz nasz szacował "jak zdrowie", - uroczyście v e t o położył i twierdził, że się czuje odeń "p i u P o l a c c o", bardziej Polakiem.

I gdybyśmy byli narodem, chociażby liczebnie daleko mniejszym, a wszyscy uzbrojeni w puklerz takiej godności narodowej i takiej wiary w Polskę, jaką mają ci włoscy uczniowie Towiańskiego -- zaiste, byłoby dziś z nami inaczej. Najjaśniej= sza Rzeczpospolita Jagiełłów, Batorych, Sobieskich rzekłaby swoje "j e s t e m" !

Rapperswil. .... Józef Komenda.

W ł o s i - P o l a c y.

Wiele objawów świadczy o tem, że we Włoszech Mazziniego, Garibaldiego,- o których niepodległość walczył legion Mickiewicza, mamy dzisiaj przyjaciół najlepiej rozumiejących dolę polską i najmniej uległych oportunistycznym względom. W chórze szlachetnych synów Italii, co obecnie za Polską przemawiają słowem i pismem, na szczególniejszą zasługuje uwagę i wdzięczność polską zastęp tych, których dusze opromienił i porwał za sobą wielki nasz rodak Andrzej Towiański, i dla których Polska stała się drugą Ojczyzną. Zasługa narodowa Towiańskiego w Polsce dotąd nie zyskała należnego uznania - jako, że "nikt ~~nie~~ prorokiem między swymi." ~~czyźnie swojej, a w domu swoim"~~. "Sprawa Boża", którą zainicyował Mistrz Andrzej, żywie wśród Włochów,- i ci okazali się najgorliwsi i najwierniejsi "przyjętemu powołaniu". Pierwszym szermierzem Sprawy we Włoszech był Jan Chrzciciel Scovazzi, adwokat, przyjaciel Mickiewicza. Ogniskiem zaś tego ruchu, bardzo ożywionem, stał się Turyn. Stamtąd wyszedł jego najwybitniejszy przedstawiciel Tankred Canonico, profesor prawa w uniwersytecie turyńskim, następnie senator i prezes najwyższego Trybunału kasacyjnego w Rzymie, autor monografii " A n d r e a T o w i a ń s k i ", (Rzym, 1896), która wyszła też w przekładzie francuskim i polskim.

Po śmierci Canonica w r. 1908 skarbnikiem tej tradycyi duchowej z kolei stał się sędziwy adwokat Attilio Begey w Turynie, ostatni z włoskich uczni, co bliżej stykali się z Mistrzem. Żywot jego pracowity ubiega mu na z podziwu godnem poświęceniem krzewieniu idei Sprawy. Włada językiem polskim, jest wydawcą 3 tomów ~~/...~~/ P i s m Andrzeja Towiańskiego (Turyn, 1882),- przekładał je na język włoski i francuski. Mimo późnego wieku, po lat 73, pełen jest energii i krząta się o coraz to nowe wydawnictwa z dziejów Sprawy. Ostatnio wyszedł spory tom (str. LXIV

(Środ wstępów + 896, wielkiej 8-ki) L i s t ó w X. Edwarda Duńskiego, gorliwego sługi Sprawy, - a stanowiących bardzo pouczającą kartę z dziejów życia umysłowego i religijnego wielkiej emigracyi. (Książka ta w obiegu księgarskim będzie się mogła pojawić dopiero po wojnie.)

Attilio Begey był kilkakrotnie w Polsce. Niektórzy z jego rodaków i współtowarzyszy Sprawy wyszli z kraju, by walczyć w r. 1863. On zaś od tego czasu gorąco walczył słowem i pismem o nieprzedawnione prawa polskie. Odkąd zaś wybiła godzina "wojny powszechnej" ~~za wolność ludów~~, tem czujniej stanął na polskiej straży. Do nowoobranego namiestnika Kościoła Powszechnego zwrócił się z następującem orędownictwem za Polską:

"Ojcze Święty!

Ostatnim głosem Twego poprzednika ś. p. Piusa X był głos bólu, pierwszym zaś Twoim był głos pokoju - błogosławione obydwa, zaiste godne Wikaryatu Chrystusowego.

A teraz idzie wieść, że Wasza Świątobliwość nie ustanie w świętem dziele pokoju, dopóki głos Jego nie dotrze do zmąconych sumień wojujących. I niechaj

tak będzie! Ale ja błagam Waszą Świątobliwość, ażeby głos Jego był także krzykiem o Sprawiedliwość dla narodów ujarzmionych, - o Sprawiedliwość przedewszystkiem dla świętej ziemi Polski, ziemi męczenników, która jedyna pośród narodów była przez wieki twierdzą przeciwko barbarzyńcom, jedyna broniła b e z i n t e r e s o w n i e krwią i życiem sprawy Chrystusa; a wśród upodlenia ogólnego wydana na rozdarcie przez trzech despotów, dziś, po z górą wieku męczeństwa ma słuszne prawo oczekiwać jedności swej i niezawisłości.

O, Ojcze Święty! Odbudowanie Polski jest jedyną skuteczną rękojmią trwałego pokoju w Europie. Dopóki to nie ziści się, każdy pokój będzie nową podłością: zanitować kajdany Polski byłoby zbrodnią.

Odbudowanie ojczyzny tego szlachetnego narodu 24 milionowego zapowiedzieli i obiecali teraz samiż jego ciemięzcy wojujący. Racz, Ojcze Święty, utwierdzić je i wpoić jako warunek pokoju.

Jeden z proroków Polski, który do niej zawsze zwracał słowa życia, Andrzej Towiański, powiedział w r. 1863 do patryotów wyruszających w bój powstańczy: "Naznaczono jest , aby wybawienie Polski stało się nie wedle praw ziemi, ale wedle samego prawa niebieskiego, - potęgą ducha polskiego, działającego w Polsce i zwyciężającego potęgi ziemi i piekieł; aby przez to Polska i świat cały uznały potęgę Bożą, uznały rządy Boże we wszystkiem, co się dzieje na świecie."

Bądź-że, o Ojcze Święty, w tych dniach współdziałaczem potęgi Bożej, bądź Aniołem Oswobodzicielem narodu polskiego!

Waszej Świątobliwości
najkorniejszy syn
Attilio Begey."

Turyn, 12 września 1914.

Wkrótce po wybuchu wojny powstały w większych miastach włoskich, jak w Bolonii, Medyolanie, Rzymie, Turynie, komitety "P r o P o l o n i a". W Turynie na sekretarza powołano Attilia Begeya, który prace zapoczątkował kilkoma wykładami o Polsce. Jeden z nich "P o l s k a w d z i e j a c h", ilustrowany 57 obrazami świetlnymi, ukazał się następnie drukiem nakładem komitetu turyńskiego "Pro Polonia". Przytoczę kilka zdań z przemówienia (16 maja 1914) Begeya, które same najlepiej określą jego myśl i uczucia dla Polski.

"Przeznaczenia narodów są nieśmiertelne: żaden gwałt nie może zniweczyć ich praw, żadna sztuka nie jest w stanie zagrzebać ich istnienia. Niepodległość narodu jest prawem nieprzedawnionem. A my, Włosi, którzy tyle wycierpieliśmy od obcego panowania, my, którzy mamy jeszcze braci pod jarzmem, mamy obowiązek głosić spójność moralną ze wszystkimi uciemiężonymi i wołać z równą siłą: niech żyje Polska! niech żyje Belgia! - jak wołamy: niech żyje Trydent! niech żyje Tryjest!...

Literatura, nauka i sztuka w ostatnich latach wykwitły w Polsce plonem daleko większym, niż w innych krajach słowiańskich razem wziętych. Polska wyzwoliła się z pod wpływów literatury obcej, a w bólu swym znalazła własne natchnienie,

własna oryginalność, własną wielkość, które rozlały się falą obfitą w poezyi, mu=zyce, rzeźbie, filozofii, religii, wydając geniuszów, bohaterów, świętych. Ona jest tą pogrzebaną, która żywie i coraz bardziej życiem płonie, a czeka jedynie na przyjście Anioła, który odwali kamień z jej grobu; Ona jest tam, gotowa do wyjścia, oczyszczona przez pokutę, umocniona doświadczeniem, piękna, promienna, jak Chrystus. Zmartwychwstanie jest dla Niej nie nadzieją, lecz pewnością... Któż odwali kamień z grobu Polski? Sam Bóg to wie... Wy zaś sympatyą waszą, życzeniami waszemi, solidarnością dusz waszych, stwórzcie siłę niewidzialną, ale zarazem niezwyciężoną, która przyczyni się ku temu, aby kamień ów wiekowy był co rychło odwalon a Polska zmartwychwstała!"

Napoczęty 74-ty rok życia nawiedził Begeya dolegliwościami fizycznemi. Ufny jednak, że Chrystus Pan sił mu użyczy ku służbie sprawie polskiej, pod koniec lutego b. r. ochoczo podążył w dal 1000 km., by w szeregu miast, jak w Reggio Calabria, Catanzaro, Bari, które go wezwały, wykładami o Polsce niecić miłość Polski i organizować dla jej wyzwolenia armię Ducha.

Z młodszego pokolenia tej samej drużyny duchowej jest adwokat Humbert Zanotti Bianco z Reggio Calabria. W jego dzielnej duszy kojarzą się idee Towiańskie=go z ideami Mazziniego. Jest kierownikiem wydawnictwa "L a G i o v i n e E u r o=p a" ("Młoda Europa"), zbioru prac, dotyczących warunków politycznych, moralnych i ekonomicznych ludów uciśnionych, dążących do odrodzenia. Jako publicysta występu=je pod pseudonimem: Giorgio d Acandia. W zbiorze jego wyszło dotąd tomów 5. T.I Vaina: P o w s t a j ą c a A l b a n i a , t. II Salvemini: M a z z i n i , t. III Stuparich: N a r ó d c z e s k i , a t. IV-V poświęcony "przedmiotowi najbardziej tragicznemu w życiu europejskim", wyszedł w lutym b. r. Tytuł tej książki: Giorgio d Acandia: S p r a w a p o l s k a . Zbiór doku=mentów ze wstępem historycznym i szkicem geograficznym prof. G. Ricchieri. (Pod protektoratem komitetu medyolańskiego "Pro Polonia".) Catania 1916. 8-vo, str. CLXV + 687 + mapa Polski. ~~pod względem fizycznym i etnograficznym~~

Posłuchajmy najprzód wyznania wiary polskiej autora, jak ją określa we wstępie, pisanym przepięknym językiem:

"... dla nas najwyższe prawo Polski do wolności i nieza=wisłości tkwi w wierze w nieśmiertelność ducha, w niezniszczalność zasady naro=dowej. Ta wiara nigdy, przenigdy, nie zamarła. Bo jakże mogło uledz zepsuciu ciało, które było świątynią? Nie umarła i w każdej ciężkiej godzinie życia powszechnego dała odczuć - czego dowodem są karty tej oto książki - swe nieodmien=ne bicie serca. Jeśliśmy jej nie przyjęli, wina w tem, że dusze nasze od pewnego czasu stały się bezczynne, bojaźliwe, obumarłe przez Oportunizm, owego bożka wieku-przekupnia... Pocieszano się, aby usprawiedliwić własne przyzwolenie na fakt dokonany, własną bierność wobec prób tego męczeństwa, powtarzaniem starych frazesów: „szlachta bez ludu, tłum wiecznych niezadowoleńców, naród bez zdolności

[illegible] wielkość, które [illegible] w poezji, [illegible], filozofii, religii, [illegible] świętych. Ona jest [illegible] pierwsza [illegible] [illegible] gotowe do [illegible], [illegible].

[illegible] jak Chrystus. [illegible] Kto dźwigał Krzyża [illegible] z [illegible] Polski [illegible] [illegible] Polska [illegible]"

Rozpoczęty 24-ty rok życia [illegible]. [illegible], że Chrystus [illegible] (od końca lutego br. [illegible] 1000 km. [illegible] w szeregu miast, jak [illegible] Palermo, Catanzaro, Bari, które [illegible] a Polskę [illegible] Polski i zorganizować dla niej [illegible] Ducha.

Z wiadomego pokolenia tej samej drużyny duchowej jest młody Humbert [illegible] z Reggio Calabria. [illegible] Kwietnia [illegible] kierownikiem wydawnictwa "L [illegible]" [illegible] [illegible] (Pod protektoratem Komitetu [illegible] "Pro Polonia".) Catania [illegible].

8-vo, str. CLXV + 322 + mapa Polski. + +

Rozdział [illegible] polskiej autora, jak ją określa [illegible] pięknym i [illegible] językiem:

"... ale nasze najwyższe prawa Polski do wolności i niezawisłości tkwi w wierze w nieśmiertelność Ducha, w nieśmiertelność zasady narodowej. To miara nigdy, przenigdy, nie [illegible]. Bo jakże mogła ulec [illegible], które było świętym? Nie umarła [illegible] godzinie życia powszechnego [illegible] - [illegible] wina w tym, że dusze nasze od [illegible] [illegible]

państwowych, marzyciele bez jakiegokolwiek ducha praktyczności nowoczesnej, wieczni dysydenci" ... jak gdyby los narodu, podobnie, jak los człowieka, nie miał innej tajemnicy, jak tylko tajemnicę win własnych, jak gdyby zdobycze polityczne w dziejach ludzkości nie miały innego spódła, jak tylko niezdolność zwyciężonego.

I cała głąb duchowa tego narodu pozostawała w cieniu!...

Ale kto, ~~o Polsko,~~ wśród męczącego niepokoju wieku pokrzepił się przy Twym świetle, o Polsko, ... ten nigdy nie mógł zwątpić o Tobie.

My zaś ludzie Młodej Europy, wierzący w nadejście ery miłości, która zaświtać może tylko pośród wolnych narodów, choćby cały świat uzbrojony zaprzeczył prawo Twoje do istnienia, do niepodległości, my, pochyleni przed Twoim krzyżem, ofiarując, jako dziś, sprawie Twej dusze i umysły, i acz opłakując czas, gotujący dni nowych walk i krwi rozlewu, ufni będziem oczekiwali Twego zmartwychstania, albowiem bez Ciebie nie masz między narodami wiary, nie masz prawa."

Autor jest zdania, że rozstrzygnięcie sprawy polskiej należeć może jedynie do atrybucyi przyszłego kongresu europejskiego. A uznał, że Polsce nie może przysłużyć się lepiej, niż ~~dając~~ przemawiając "do ludzi prawa - głosem prawa" czyli dając tym, co pośrednio lub bezpośrednio stanowić będą o przyszłym losie Polski dla jej obrony "dokumenty niezbite". Wśród obrońców tych miał zapewne na myśli przedewszystkiem mężów stanu- rodaków swych.

Długi korowód ~~[illegible]~~ dokumentów politycznych (na 680 stronach) jako motto poprzedza ustęp z K s i ą g n a r o d u p o l s k i e g o Mickiewicza: "I rzekła nakoniec Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność. ... I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność." Snują się te dokumenty, począwszy od deklaracyi Repnina po wywiezieniu biskupów Sołtyka i Załuskiego oraz obu Rzewuskich, odezw konfederacyi barskiej, manifestu z 9. VI. 1868, autoryzującego rzeź szlachty na Ukrainie, traktatów rozbiorczych, z których każdy ważniejszy zaczyna się od słów: "W imię Przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy",- konstytucyi 3 Maja, manifestu Kościuszkowskiego, uniwersału połanieckiego ... aż do odezwy W. Księcia, odpowiedzi jen. gub. hr. Bobryńskiego we Lwowie 23. XI. 1914, odezwy Naczelnej Komendy wojsk niemieckich, dziś na brutalną ironię zakrawającej, bo głoszącej: "wolność wam niesiemy i niepodległość." Zamykają je odezwy Jeneralnego Komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce i przemówienie poety belgijskiego Maeterlincka od "narodu umęczonego" do "narodu ukrzyżowanego".

Zbiór tych dokumentów poprzedza wstęp historyczny (str. XIII - CXXII), w którym Giorgio d'Acandia ze znajomością rzeczy i nader trafnie opisuje wiek obcych rządów w Polsce (1815 - 1915) wedle poszczególnych zaborów. Wywody swe wielokrotnie popiera wskazywaniem źródeł i cytatami. Dla polskiego czytelnika najciekawszy jest ostatni rozdział wstępu (str. LXXXVI - CXXII) p. t. "Polska i Europa". Autor porównuje Belgię, co dziś ~~[illegible]~~ uratowała Europę od zagłady, z Polską,- która daleko więcej ucierpiała, i z bólem wskazuje na owo wobec Polski "peł=

ta utkwiło, [illegible] jakiś [illegible] ducha i praktyczności pozazdrościć, który-[illegible]
[illegible]... Jeśli były los narodu, zaiste, jak los człowieka, nie miał
[illegible] jak tylko tajemnice [illegible] wiecznych. Jak zwykły zdobycze polityczne
w [illegible] ludzkości nie [illegible] , jak tylko niezgodność zawziętości,
[illegible] tego narodu pozostawia w [illegible]...

[illegible] wśród męczeńskiego [illegible] długo [illegible] się przy-
[illegible], o Polsko, ... ten nigdy nie mógł zwątpić o Tobie.

Ty zaś ludzie [illegible], wierzący w nadejście ery wolności, który
zdawać może tylko jeszcze [illegible] narodu, gdy cały świat [illegible] zwyrod-
niał prawo swoje do istnienia, do niepodległości, wy, pochyleni przed Twoim krzy-
żem, [illegible] jako dziś, [illegible] Twej duszy i [illegible] czas,
[illegible] nowych walk i krwi [illegible] będziem oczekiwali [illegible] zmartwych-
[illegible] nie mają między narodami wiary, nie mają prawa." –

Autor jest zdania, że rozstrzygnięcie sprawy polskiej należało nam jedy-
nie do [illegible] Kongresu europejskiego. [illegible], że Polsce nie może
przysłużyć się lepiej, niż [illegible] przyświecając "do ludzi prawa – głosem prawa"
czyli [illegible], co pośrednio lub bezpośrednio stanowiło o przyszłym losie
Polski [illegible] "dokumenty [illegible]". [illegible] tych miał zamiar
[illegible] stron [illegible].

Drugi [illegible] dokumentów politycznych (na 650 stronach) [illegible]
[illegible] m o w i ą n a r o d u p o l s k i e g o [illegible]
"[illegible] Polska: [illegible] przyjdzie [illegible] czasy,
[illegible] Polskość. ... i [illegible] Polski i złożono w grobie, [illegible]
[illegible] i [illegible] wolność." [illegible] dokumenty, [illegible]
[illegible] to [illegible] Zaleskiego [illegible]
[illegible] konfederacji narodowej, manifestu z 3. VI. 1863, autoryzującego
[illegible] na [illegible], z których każdy najpiękniejszy za-
[illegible]: "[illegible] i niepodzielnej Polski". – konstytucji
[illegible], manifestu Kościuszkowskiego, uniwersału [illegible] ... aż do odezwy
[illegible], odpowiedzi [illegible] ze [illegible] 23. XI. 1914, [illegible]
[illegible] wojsk niemieckich, [illegible] zaprzestając, bo
[illegible] i niepodległość." Zamykają je odezwy generalnego
Komitetu [illegible] w Polsce i [illegible] posłuchanie(?) Wszechświata(?)
do "narodu [illegible]" do "[illegible]".

Zbiór tych dokumentów poprzedza wstęp historyczny (str. XIII – CXVII),
w którym Giorgio d'Alcantia, [illegible] i [illegible] także [illegible]
[illegible] w Polsce (1918 – 1917) [illegible]. Wyjątkowe
[illegible] jego pracą [illegible] dla polskiego czytelnika
najciekawszy jest ostatni rozdział wstępu (str. [illegible] – CXVII) p. t. "Polska i
Europa". Autor porównuje Polskę, co [illegible] Europę od zagłady, z [illegible]
[illegible] wobec Polski "[illegible]

ne troski milczenie, jakoby ciążył nad światem strach przed wygłoszeniem przyrzeczenia". Cytuje niedawne głosy wybitnych mężów stanu , które nowością są w historyi dyplomacyi europejskiej,- głos Churchilla o "prawie narodów, które także najśmielsi nauczą się szanować", Wiktora Emanuela o "dokonaniu rewindykacyj narodowych" - jako o celach wojny. Wykazuje sprzeczności między słowami a czynami i stwierdza ze smutkiem, że jednak żyje jeszcze duch starej dyplomacyi, hołdującej bożkowi oportunizmu i stawiającej programy okrojone. Rozpatrzywszy z różnych stron wysuwane plany, zaznacza, że są one wszystkie jednego typu. A n a l o g i a zaś po tylu okropnościach i ofiarach znaczyłaby, że nie zmieniły się podstawy życia politycznego w Europie. "Idea narodowa" wytycza j e d y n e rozwiązanie kwestyi, która przez tyle czasu przygniatała groźnym swym cieniem nowoczesne życie polityczne ". "Sprawa polska będzie miarą wartości moralnej Europy po tej wielkiej próbie krwi." "Może w dziejach ludzkości nie spotyka się drugiego narodu, któryby tak, jak polski, wbrew doświadczeniom i rozczarowaniom ciągłym zachował nienaruszenie wiarę nieograniczoną we własne zmartwychwstanie. Przeciw takiej sile nie zwycięża się: zapominając dzisiaj o tej prawdzie gotujemy dzisiaj własnymi rękoma boje bratobójcze przyszłości." Przestrzegając przed nemezis mściwą, autor uzasadnia szeroko konieczność ziszczenia postulatu, jaki głosi.

Prof. G. Ricchieri w artykule: "Podstawy geograficzne narodu polskiego" (str. CXXIII - CLXV) szkicuje najprzód pokrótce dzieje Polski przedrozbiorowe, przyczem szczególniej podnosi fakt unii z Litwą. Przy opisie ziem polskich posługuje się mapą rozsiedlenia ludności polskiej, wydaną w r. 1925 w Warszawie przez Polskie Zjednoczenie Postępowe: wedle niej sporządził dołączoną mapę Polski pod względem fizycznym i etnograficznym". Na uwadze ma głównie ziemie etnograficznie polskie. Kończąc zaś podkreśla potrzebę przywrócenia Ojczyzny "narodu Sobieskiego, Kościuszki, Kopernika, Szopena, Krasińskiego, Mickiewicza". Tylko bowiem "Polska wolna i zjednoczona, która zajmie stanowisko swe między państwami europejskiemi" i "podejmie na nowo część współudziału swego w pracy nad postępem cywilizacyi prawdziwie ludzkiej" będzie "rękojmią trwałego pokoju między narodami".

W dziale dokumentów mieści się kilka odezw Józefa Mazziniego , tchnących uwielbieniem dla "Ojczyzny męczenników" za wolność i wiarą głęboką w jej zmartwychwstanie. W zwycięstwach Polski pod Chocimem, Wiedniem, widział Mazzini spadkobierstwo Hellady - nowy Maraton i Salaminę. Szlachetny ów słowianofil, co w obliczu gotującej się burzy na Wschodzie w r. 1868 chciał pchnąć Europę przeciw bisurmańskim jarzmicielom Słowian południowych, nawoływał Polaków: "Dla Słowian czasy się wypełniły. Ich ład narodowy zwycięży w ciągu wieku." A przypominając słowa Mickiewicza: iż ognisko ducha słowiańskiego jest w narodzie, co najwięcej usłużył Słowiańszczyznie i Europie i co najwięcej wycierpiał, - wzywał:"Stańcie śmiało na straży przedniej ruchu słowiańskiego. Bądźcie kierownikami myśli słowiańskiej - tej, której wieszczami są poeci wasi. W tem tylko nasze i wasze zbawienie..."

Wróćmy jeszcze myślą do włoskich przyjaciół naszych. Czyż nie uderza

Wróćmy jeszcze myślą do włoskich przyjaciół naszych. Czyż nie uderzającym jest fakt, że wszyscy ci znamienici wyznawcy wiary polskiego m i s t y k a są z zawodu prawnikami, adwokatami? U nas zazwyczaj rozumie się przez prawników ludzi "trzeźwych", co wleźli w ksiąg steki,- a słowo "adwokat", obrońca w sprawach karnych, na ogół pochlebnem nie cieszy się znaczeniem. W wymienionych zaś spotykamy typy ludzi, co i w praktyce swej usiłują stosować "prawo Boże", i w sędziwym wieku nie chylą ku ziemi "poradlone czoło", ale podziwu godnym żarem ducha goreją, i myśl mają lotką i słowo płomienne.

Wieszczowie nasi przekazali nam prawdę, że polskość jest cechą ducha; że prawdziwym Polakiem ten tylko, kogo ożywia duch wielkich ojców naszych. Prawdę tą filozoficznie rozwija i uzasadnia Wincenty Lutosławski. - W obcych pochodzeniem ciałach mieszkać mogą duchy bardziej polskie, niźli w tysiącach ciał z ojców i matek polskich zrodzonych,- skoro, poznawszy, umiłowały "zaród" ducha polskiego.

Świadectwo prawdzie tej dał niedawno Attilio Begey, gdy wobec jednego z małych duchów w ciele polskiem, i na ziemi obcej namiętnie uprawiających rzemiosło wyszachrowywania, a propagującego, aby "nie drażnić" abdykację z Tej, którą Wieszcz nasz szacował "jak zdrowie", - uroczyście v e t o położył i twierdził, że się czuje odeń "p i u P o l a c c o", bardziej Polakiem.

I gdybyśmy byli narodem, chociażby liczebnie daleko mniejszym, a wszyscy uzbrojeni w pancerz takiej godności narodowej i takiej wiary w Polskę, jaką mają ci włoscy uczniowie Towiańskiego -- zaiste, byłoby dziś z nami inaczej. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Jagiełłów, Batorych, Sobieskich rzekłaby swoje "j e s t e m" !

Rapperswil. .... Józef Komenda.

58

Nagrobne Henrykowi Sienkiewiczowi.

Do Sienkiewicza odnieść można jego własne słowa o Kordeckim: "Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie "ten, który duszy nie oszczędził"...

Takich "wybrańców Bożych", ratunkarzy Ojczyzny, mieliśmy nie tylko w czasie szwedzkiego potopu. Zawsze, kiedy pod dociskiem niedoli ku ziemi gięły się barki polskie, zsyłała Boża Opatrzność pocieszycieli, ludzi dobrej rady - czy to wielkich bohaterów oręża, czy natchnionych pieśniarzy i myślicieli, czy też genialnych organizatorów życia społecznego -, aby wiarą krzepili dusze zbolałe, a Boże w nich zasiewali ziarna.

Przyszłość kiedyś jaśniej oceni stanowisko i zasługę Sienkiewicza w dziejach ducha polskiego.- Po narodowej ofierze krwi, podniesionej do najwyższego wyczerpania i ponurej nocy rządów Wieszateli, które na długie lata w przyziemność i pesymizm spowiły ducha, - On to bohaterską epopeą z dni chwały Rzeczypospolitej możnie przyczynił się do podniesienia narodu z prostracyi duchowej. Potężny plastyk słowa, którego księgi zbłądziły pod strzechy, wskrzesił przed nami Ojczyznę ojców naszych, by ich miłością i poświęceniem dla niej rozpłomieniać dusze polskie. Jak oka strzegł Unii: z Dzwonnikiem ganił "pohane duchy", co ją zrywają sianiem nienawiści, - i za starodawnym testamentem przedstawicieli trzech ludów, w Rzeczpospolitą zbratanych, nawoływał do miłości wzajemnej, zgody i współpracy nad uzyskaniem wszystkim zarówno drogiej wolności. Ukrzepiał dusze - jak rzadko kto inny - wiarą w rządy Bożej Opatrzności i wiarą w cud, jakim ongi świątobliwy mnich wybawił Rzeczpospolitą z szwedzkiego najazdu.

Uświetnił literaturę polską i zdobył dla niej wśród literatur obcych prawo obywatelstwa, wzbudziwszy twórczością swą podziw i cześć tak powszechną, jak dotąd nikt inny z pisarzy naszych - i to w dobie, kiedy z górą od lat stu imię Polski wymazane było z karty Europy, a nad Ojczyzną naszą, mimo wiek XX, ciążyła nieubłagana groza coraz to nowego ucisku, sposobami bardziej unowożytnionymi.

Autor listów otwartych do ministra rosyjskiego, do Björnsona, baronowej Suttner, do Wilhelma II króla pruskiego i twórca głośnej ankiety w sprawie wywłaszczenia, należął do tych prawdziwych Polaków, co nie mają "żadnych z obłudą sojuszów", co dla podłych są "groźbą - gniewem". Ale złowrogie: Mane Tekel Fares w takim n. p. tonie: "Wasza Cesarska Mości! miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana!"..., jakie Sienkiewicz

słał w Liście otwartym do Wilhelma II, wyjść tylko mogło i wyszło od prawdziwego regimentarza ducha narodu, któremu sam Bóg dał tę władzę.

I w imieniu Ojczyzny swej, która dziś wprawdzie jest "rozkawałkowana, podbita", lecz która "nigdy nie zaparła się przeszłości sławnej, nigdy nie przestała walczyć przeciwko sile brutalnej i nieść wysoko sztandar praw, co są święte dla wszystkich ludów wolnych" oraz "w imieniu Chrystusa świadka naszych cierpień wiekowych" - t a k s k u t e c z n i e - Sienkiewicz, jedyny powołany, mógł w Odezwie do ludów cywilizowanych wołać o pomoc dla ludu polskiego,- by zdolen był przetrwać ostatnią, "najwyższą próbę" losu i doczekać się "bliskiej zorzy Zmartwychwstania".

Lecz doby tej straszliwej ostatniej próby nie przetrwał On sam. Ubył wielki narodu żywiciel, co zawsze chleb podawał zdrowy. Przed pielgrzymami do Wolnej Ojczyzny zgasł słup świetlany, zapalony Duchem Pańskim - a przed nami jeszcze wędrówki puszcza upiorna...

We frasunku o bieg wypadków w Ojczyźnie dopaliła się w nim lampka życia. Duchowi spracowanego posła Rzeczypospolitej, co przez cały żywot mężnie się za nią potykał, spać spieszno było do niebiańskiej Ojczyzny duchów polskich, by tam przed sądem Boga Sprawiedliwego za Polską nadal posłować. U progu tej niebiańskiej Polski, w której już ani małość swoich, ani złość wroga nie gnębi, zapewne go powitał X. Kordecki z gromadą towarzyszy pancernych i Latarnikiem i Jankiem muzykantem i Bartkiem Zwycięzcą i całym światem jego kreacyj - pozdrowieniem, jakiem chór aniołów wita Zdanoborskiego, dzielnego posła Rzeczypospolitej:

"Rycerzu, rycerzu w boju mężny, w męce cierpliwy, krwawej ziemice synu wierny, witaj w spokoju, witaj w szczęściu - w weselu, w weselu!".

....

Wiadomo dobrze, jak Sienkiewicz kochał ziemię polską, tę "podstawę życia - nieśmiertelną matkę pokoleń",- i z jakiem męstwem występował wobec całego świata cywilizowanego w jej obronie przed grabieżą. Zgon jego przeto opłakuje wszystka ziemia polska, nadewszystko zaś - ziemia rodzinna Bartka Słowika.

Atoli na tej umiłowanej ziemi polskiej, w Oblęgorku swoim, przez wdzięczny naród za wierną służbę mu ofiarowanym, nie dane mu było zakończyć swą ziemską wędrówkę.

Od dłuższego czasu cierpiał na wadę serca. We środę wieczorem (15 listopada) poczuł się bardzo źle. Przywołany lekarz stwierdził groźny stan. Wezwano księdza, który go zaopatrzył św.Sakramentami. Jedno z ostatnich przedzgonnych powiedzeń Sienkiewicza była żałosna skarga: "Już nie zobaczę niepodległej Polski!".. Niebawem poczęła się agonia. Wyszeptał: "spać mi się chce" - i zgasł - w Vevey, na tułaczce, przez burzę wojenną z Oblęgorka swego wygnany.

Śmiertelne szczątki, zabalsamowane ręką przyjaciela, sędziwego profesora Zygmunta Laskowskiego, z Genewy, do soboty wieczora, 18 listopada, wysta-

stawione były w mieszkaniu zmarłego na II piętrze w Grand Hotel du Lac. "Nie w kontuszu, nie przy karabeli", ale w prostocie - niby we śnie - wśród kwiecistych wieńców powodzi z krzyżem w ręku leżał ten utrudzony rycerz Boży - ~~w trumnie otoczonej jarzącem się światłem~~, regimentarz duchowej siły zbrojnej narodu ,- w trumnie, otoczonej jarzącem się światłem. Czuwała przy nim straż młodzieży polskiej. W głów zaś jego wisiały znaki, w imię których służył tu braci swej: więc Chrystus na krzyżu rozpięty, wizerunek Tej, co w Ostrej świeci Bramie, i rozwiany sztandar z Orłem Białym.

Gdyby był umarł na ojczystej ziemi, miałby u zwłok swych tłumy nie widzów, ale na klęczkach żarliwie rozmodlonego ludu polskiego, którego religijnością żył, ją kochał i opiewał.

Anioł Bański byłby mu jaki dzwonnik na polskich wydzwonił dzwonach ///sporzewnymi tony, co rozchodząc się jak Polska długa i szeroka - w miłośnem spowiciu swem ku niebu- by poniosły jego duszę błogosławiącą ziemi rodzimej.

W sobotę późnym wieczorem, w otoczeniu rodziny i przyjaciół najbliższych przeniesiono trumnę do krypty pobliskiego kościoła katolickiego.

We środę, 22 listopada, odbyło się w tymże kościele uroczyste nabożeństwo pogrzebne, z którego najistotniejszego momentu opis nie jest w stanie oddać należycie; dotyczy on bowiem niezwykłego przeżycia duchowego uczestników. Osobistą mierząc miarą, zdało się, że opuszczali świątynię Pańską jacyś lepsi, jaśniejsi w duchu.

Śliczny kościół gotycki bogato był przystrojony zielenią i kirem żałobnym, który w kilku miejscach od sklepienia zwisał falistymi zwojami, jakie pośrodku łączyła wielka spływająca chorągiew z Orłem, Pogonią i św. Michałem archaniołem. Z chóru, powleczonego kirem, jaśniał również sztandar z orłem srebrzystym. Przed balustradą u wejścia do wielkiego ołtarza widniał barwny las wieńców z żywego kwiecia. Najbardziej uderzały uwagę - jako świeczniki - narożne dwa wielkie wieńce: jeden ze ślicznych, bujnych czerwonych i białych róż, o wstęgach tychże barw - i napisem: "Wielkiemu Synowi Ojczyzny - Stołeczne miasto Warszawa"- w środku zaś wieńca namalowany herb syreniego grodu -; drugi z szerokich liści zielonych, przeplatany gałązkami jagód jarzębiny, związany grubym złocistym sznurem - i napisami na wstęgach czerwono - białych: "Wielkiemu Polakowi - Lubelskie, Radomskie, Kieleckie, Piotrkowskie." Dalej ~~wieniec~~ wieniec z goździków czerwonych i białych, z napisami na wstęgach: "Wskrzesicielowi ducha rycerskiego w Polsce - Bojownicy o jej niepodległość" - i orzełkiem strzeleckim pośrodku ~~wieńca~~; wieńce od Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, od Rodziny, Biura Komitetu Pomocy w Vevey, Pomocy dla Polaków w Szwajcaryi, Pomocy dla jeńców polskich, Szwalni polskiej w Lozannie, Stowarzyszenia chleba dla jeńców w Montreux, Ogniska w Genewie, Muzeum Narodowego w Rapperswilu, kolonij polskich w Zurychu, Bernie, od Paderewskich (z białych i czerwonych róż), od Marcelowej Czartoryskiej, Askenazych i i. Wieńce napływały obficie, mimo, że Generalny Komitet Pomocy w zawiadomieniu

pośmiertnem apelował o składki na sieroty polskie, miast wieńców.

Był jeszcze jeden niezwykły rodzaj uznania dla wielkiego Polaka - przez wieńce złożone od rządów cudzoziemskich. I tak jeden ze wstęgą o barwach Wielkiej Brytanii i napisem: "Le Ministre de S. M. Britanique"; drugi ze wstęgami o barwach Rzeczypospolitej francuskiej, z napisem: "L'Ambassadeur de France"; trzeci z białych chryzantem, z białemi wstęgami i napisem: "Le Chargé d'affaires de Russie" (od zastępcy ambasadora rosyjskiego w Bernie); czwarty z zielonych gałązek palmowych, również z białą wstęgą - i napisem: "Au grand citoyen et écrivain polonais 7 - La Légation d'Autriche-Hongrie"; wreszcie piąty - bezwątpienia najciekawszy - : z liści wawrzynu, z jedną wstęgą o barwach czerwono-biało-czarnych, a drugą - czerwono-białą, - bez napisu - lecz od ambasady niemieckiej z Berna.

Był także wieniec od municypalności Vevey, ze wstęgą żółto-niebieską i napisem: "Au grand patriote polonais" ("Wielkiemu patryocie polskiemu") i od "Comité Lausanne-Ouchy".

Wielki ołtarz spoczywający pod baldachimem opartym o cztery kolumny, spowite mirtami zielonymi, jarzył się od świateł świec i bocznych świeczników elektrycznych, przesłoniętych krepą. Pośrodku między wielkim ołtarzem a balustradą, na katafalku wśród świec gorejących spoczywała trumna dębowa, która wewnątrz kryła trumnę metalową ze zwłokami Sienkiewicza. Trumnę otulał czerwony całun z naszytym pośrodku wielkim Białym Orłem w złocistej koronie. Od strony głównej nawy kościelnej promieniał zawieszony na trumnie obraz Matki Ostrobramskiej; poniżej leżała wiązanka białego kwiecia. Nad trumną zaś spływając świeciła czerwona wieczna lampka. W rogach trumny stała straż ze sztandarami. Jeden - to starością poszarpany sztandar emigrantów polskich w Szwajcaryi, drugi Muzeum Narodowego z Rapperswilu - z trzechsetletniej rocznicy Unii Lubelskiej - z Orłem, Pogonią i św. Michałem archaniołem - oraz hasłem: "Wolni z wolnymi, równi z równymi"; trzeci - sztandar "Ogniska" z Genewy; czwarty - towarzystw polskich z Fryburga. Poniżej przed balustradą stały jeszcze dwa sztandary innych organizacyj polskich w Szwajcaryi.

Kościół był przepełniony. Na nabożeństwo przybyli bardzo licznie przedewszystkiem Polacy z całej Szwajcaryi. Około organizacyi uroczystości krzątał się komitet młodzieży. - Miejsca w ławkach były powyznaczane dla zgłoszonych rozlicznych przedstawicielstw.

W pierwszej ławce, skrytej kirem, usiadła zbolała żona Zmarłego, wraz synem i córką. W dalszych ławkach siedzieli przedstawiciele rządów: angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, austro-węgierskiego, niemieckiego, prezydent miasta i reprezentant rady miejskiej w Vevey; czterech delegatów serbskich od akademii (której Sienkiewicz był członkiem honorowym), uniwersytetu w Bel. grado i związku prasy serbskiej, Komitet Estończyków . Z polskich instytucyi m. i. reprezentowane były: Akademia Umiejętności, Towarzystwo Przyjaciół Nauk z Poznania, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Biblioteka Polska w Paryżu, Towa-

62

rzystwo byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles, Macierz szkolna z Księstwa Cieszyńskiego, Towarzystwo Szkoły Ludowej z Krakowa, Komitet Pomocy ziem Lubelskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Piotrkowskiej, - Legiony - i wreszcie wszelkie organizacye polskie w Szwajcaryi.

W stalach koło wielkiego ołtarza zajęło miejsce 20 księży Polaków. O godzinie 11-tej wyszedł ze mszą żałobną śpiewaną miejscowy proboszcz, w uroczystej asyście księży polskich. Równocześnie odprawiali przy bocznych ołtarzach kapłani nasi ciche msze św. - Na organach wykonano przejmujący Marsz żałobny Szopena; potem, obok polskich części solowych, śpiewał chór męski potężne Kyrie i Requiem.

W ewangelii przypadł przepiękny ustęp z r. XI św. Jana - ze żałośnemi słowy Marty siostry Łazarzowej: "Panie, gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój" - i z pocieszeniem Chrystusowem w odpowiedzi: "Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie"...

Po ewangelii wszedł celebrant na ambonę i odczytał powstałym uczestnikom następujący telegram francuski od Stolicy św. z 19 listopada, przesłany na ręce prezesa Generalnego Komitetu, mec. Osuchowskiego:

"Ojciec święty, bardzo stroskany bolesną wieścią o zgonie waszego znakomitego współobywatela Henryka Sienkiewicza, bierze żywy udział w smutku waszym i Generalnego Komitetu Polskiego - i prosi Boga, aby użyczył wiecznej nagrody temu dzielnemu chrześcijaninowi, tak zasłużonemu około Kościoła i swej szlachetnej Ojczyzny. Raczcie przyjąć wyrazy mej głębokiej sympatyi i mego osobistego żywego współczucia. Kardynał Gaspari."

Na Podniesienie pochyliły się sztandary.

Po skończonej mszy wszedł na kazalnicę X. Jan Gralewski. Pochód myśli jego pięknej mowy żałobnej, powiedzianej w głębokiem wzruszeniu, co również silne znalazło odbicie w duszach słuchaczy, był (wedle równoczesnych notatek mych) następujący:

Znakomity władca słowa żywego zaczął od znaku krzyża świętego i pierwszych słów hymnu: Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały ... Stoimy u trumny Sienkiewicza - potęgi i chwały Polski... Leży martwy pod Orłem Białym, jako cały żywot stał wiernie przy nim... Wszystkie duchy polskie - wołał kaznodzieja - wzywam was na narodowe płakanie! Boże, wspomóż me myśli!.

Ś. p. Henryk Sienkiewicz urodził się w Polsce, rósł i wyrósł z Polski. Ona się w jego duchu urodziła, w nim olbrzymiała - On wszystko Polsce zawdzięcza - on z Polski brał myśli i uczucia. Twój umysł, mistrzu, i serce twoje - były godne składać jej hołdy miłości i ofiary. W udrękach duszy polskiej wyśpiewałeś dolę ludu, - wydobyłeś pieśń bohaterstwa, tryumfu, miłości i służby Tej, co nie zginęła ... Zna cała Polska twych ludzi, twych bohaterów. Cała Polska płakała z twym Jankiem pytającym matuli: Czy w niebie będzie grało?... Cała Polska cierpiała z twym nauczycielem i uczniem. Na pola chwały prowadzę-

łeś nas - dałeś się nam radować z polskim rycerstwem. Cała Polska żyła z twym obrońcą Jasnej Góry, X. Kordeckim, z twoim Janem Kazimierzem... Wszyscy twoi bohaterowie już są nasi. Z tobą z nich jesteśmy dumni, - z tobą z nimi się śmiejemy, smucimy, radujemy.

Polski szukałeś w pieśniach ludu, w walkach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na obu pókulach,- i coś tam znalazł, w twej duszy przeżył, nam ofiarołeś. Jakąś nam Ojczyznę ukazał, taką w duszach mamy ku pokrzepieniu serc. Jak chłop polski - pogodą byłeś i zdrowiem. W twych obrazach - jeno zdrowie, wesele. Pokazałeś rany polskie - jeno z pola walki, nie z upadku. Nie pohańbiłeś zdrowia, dobra - dla piękna. Zasłużyłaś na wdzięczność i cześć wszystkich przyszłych pokoleń - jesteś umiłowany przez ~~sały~~ naród cały.

A zwracając się do Rodziny, tak kaznodzieja mówił dalej:

Dostojne sieroty! Żałobę wasza cierpi cała Polska - cała tęsknić nie przestanie za swym wychowawcą. Jego skarga ostatnia: "Już nie zobaczę niepodległej Polski!"... głęboko zapadnie w duszę narodu.

Szedł jak Mojżesz - jak słup ognisty - przed narodem - i nie wejdzie do Ziemi Obiecanej!... Smucim się, że nas nie wprowadzisz do Polski niepodległej. Żal nam cię... Zmarłeś w gościnnej Szwajcaryi, związanej z Polską dawnymi i nowymi węzłami. Lecz cię tu nie zostawim! Zabierzem do ziemi polskiej - i znią się zjednoczysz, jak z niej i dla niej wyrosłeś. Duszę twą otoczym modlitwą. - Przyjmie cię twój św. Piotr, klucznik niebieski,- spotkasz Pana Boga, Longinusa, rycerza czystego, X. Kordeckiego, obrońcę Częstochowy, Czarnieckiego, wiernego sługę Rzeczypospolitej - i wszystkie zastępy twych ludzi. Stańcie w niebie wszyscy społem przed Bogiem Dobrym - proście dla nas o łaskę, o siłę w pracy, działaniu, jedności, karności naszej. My tu zostaniem - nim przyjdzie rozkaz na Ojczyznę niebieską - Ojczyźnie służyć ziemskiej.

Polska m ę k a zwątpienia, tamowanej radości, ciężkiej nieufności, rozdartej myśli, klęsk głodu, tragedyi bratobójstwa... i to zniesiemy - i to przetrwamy! Tak nam, Boże, dopomóż!.. Wierzymy w moc naszych sił, dobijamy się nie o łaskę, litość - lecz o p r a w o . Do nowej, wolnej Polski wejdziemy pracą, ofiarami i karnością.

Powiedzcie Panu Bogu, że my w wolnej i niepodległej Polsce chcemy pracować. Złość z serca wyrwiem- ducha w górę wzniesiem - rąk nie opuścim.

Żegnaj!... Przyjm ostatnie: Panie Boże, zapłać!... Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Rzewne, ostatnie pożegnalne: "Panie, Boże, zapłać!"... było najcudniejszym momentem w podniesieniu duchowem mówcy i słuchaczy.

Potem odbyły się przy trumnie egzekwie. Cały kościół - po raz pierwszy - rozbrzmiał głośnem, wspólnem: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, trzema Wieczne odpoczywanie i Anioł Pański. Wreszcie ~~xxxxxxxxxx~~ w silnym zespole organów

ze wszystkich piersi jak burza buchnęła pieśń gorąca: Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały ... Ojczyznę, wolność - racz nam wrócić, Panie!...

Dobiegała godzina 1-sza, gdy na zakończenie uroczystości po kolei defilowała przed trumną straż sztandarów, pokłonem żegnając wodza narodu.

Trumna wśród powodzi świateł i kwiecia pozostała na miejscu, skupiając u stóp swych w ciągu popołudnia rzesze rodaków, pogrążone w cichej modlitewnej zadumie.- Wieczorem przeniesiono ją na tymczasowy spoczynek do podziemi kościelnych.

Z drogi telegraficznie zapowiedziana delegacya miasta Warszawy nie zdążyła przybyć na nabożeństwo; przyjechała ponoś dopiero popołudniu.

Na ręce spracowanego dostojnego prezesa Generalnego Komitetu Pomocy mec. Osuchowskiego nadeszło mnóstwo i telegramów i listów kondolencyjnych. Obok podanego już telegramu od Stolicy św., z wyrazów współczucia od obcych szczególnie wyróżnia się następujący francuski telegram od kanclerza Szwajcaryi w imieniu Rady Związkowej:

"Byliście łaskawi zawiadomić Radę Związkową o stracie niepowetowanej, jaka dotknęła naród polski i wasz komitet przez zgon wielkiego patryoty i znakomitego pisarza Sienkiewicza, tego człowieka o sercu szlachetnem i uczuciach rycerskich, który reprezentował dążności narodu polskiego do wolności.

Polecono nam i mamy zaszczyt wyrazić wam bardzo żywe współczucie Rady Związkowej."

Z kraju nadeszły do godziny 2-giej owej środy pogrzebowej m. i. następujące depesze z wyrazami żalu i współczucia: depesza z Warszawy, donosząca, że Rada Miejska, otrzymawszy w czasie posiedzenia żałobną wieść o zgonie chluby Polski, na znak smutku przerwała posiedzenie - i wraz Magistratem prosi o złożenie u trumny Sienkiewicza wieńca z napisem: "Wielkiemu Synowi Ojczyzny - Stołeczne miasto Warszawa", depesza od Komitetu Centralnego Pomocy ziem Lubelskiej, Kieleckiej, Radomskiej, Piotrkowskiej,- upraszszające zarazem prof. M. Rozwadowskiego o reprezentowanie ich w czasie pogrzebu i złożenie od nich wieńca; depesza od Rady Miejskiej i Magistratu Częstochowy, Kurjera Warszawskiego, Krakowskiego Komitetu Biskupiego i jego Delegacyi Lwowskiej. Z zagranicy depesze od jenerała OO. Jezuitów X. Ledóchowskiego, Polaków z Nicei, Grenoble, Lyonu, akademickiej Czytelni Polskiej w Taborze, akademickiej Pomocy Bratniej z Pragi - i liczne depesze od towarzystw polskich w Szwajcaryi.

W prasie szwajcarskiej śmierć Sienkiewicza odbiła się również echem szczerego żalu. Z wielu artykułów, poświęconych pamięci Zmarłego, serdecznem odczuciem dążności polskich wyróżnia się artykuł wstępny o Wielkim Polaku w dzienniku berneńskim "Bund", bliskim Radzie Związkowej.

Józef Komenda.

Kapperswil - Vevey,
18-22 listopada 1916.

~~Józef~~

M I A S T O Ś W I Ę T E G O J A N A .

"W kraju tam jeszcze o tem ani słuchu,
A tu już ducha krwią naszego krwawi,
Serce przy sercu stoim, duch przy duchu;
Bóg rozkwitnieniu w nas serc błogosławi,
Złoci widzenia Janowe zapałem
Chrystus, krwią poi i nakarmia ciałem.

I już nam widać przez oczy proroka,
Jak Polska nowa na stolicy siada,
Kopułą duchów swych świętych wysoka,
A niska, kiedy przed Panem upada;
A kiedy patrzy w świat, orlego oka;
A jako hymn harf, kiedy z Panem gada,
Oblana wdzięków dziewiczych szkarłatem;
A jako tysiąc grzmotów, gdy ze światem."

Echo tego proroczego głosu twórcy "Anhellego", rozpromienionego wizją "Jeruzalem słonecznej", dziś nas dolatuje ze stolicy carów, piekła niedoli milionowej rzeszy wygnańców polskich, jako gwiazdy, aż po daleki wschód rozsianych.

Przeżycia duchowe dwóch lat wojny wyryły w duszach tułaczy niezatarte znamię odrębności narodowej i spłomieniły je potężnem ukochaniem ziemi ojczystej i niewysłowioną tęsknotą za nią. Pod wpływem ich bólu po Ojczyzny stracie dokonał się cud przemienienia: drugi milion dobrowolnej i niedobrowolnej emigracji, częstokroć odcięty od źródła żywego życia polskiego, teraz odrodził się w duchu polskim. Dziś jedni i drudzy stanowią obóz pielgrzymów, z utęsknieniem czekających chwili odbicia ich korablu do wolnej Ojczyzny swej.

W bólu hartuje się dusza polska; tak teraz, jak po katastrofie z r. 1831, rośnie świadomość narodowa. Wówczas nad pielgrzymstwem, co się za "duszę narodu" uważało, duchowe wództwo, na wzór proroków izraelskich, ujęli wieszczowie i myśliciele. Ci pogłębili ideał narodowy, ukazując, że naród, ojczyzna, to nie język, nie ziemia głównie, ale odrębny związek dusz wolnych, któremu Bóg dał jakieś posłannictwo szczególne, powierzył do spełnienia jakąś myśl swą. Wykazywali oni narodowi cechy, stanowiące jego charakter odrębny, i winy, co przywiodły nań nieszczęścia. Myśl i uczucie braci swej skierowywali ku niebu, ku Stwórcy swemu. Jednogłośnie nawoływali do pokuty narodowej

MIASTO ŚWIĘTEGO JANA.

"W kraju tam jeszcze o tem ani słuchu,
A tu już ducha krwią naszego krwawi,
Serce przy sercu stoim, duch przy duchu;
Bóg rozkwitnieniu w nas serc błogosławi,
Złoci widzenia Janowe zapałem
Chrystus, krwią poi i nakarmia ciałem.

I już nam widać przez oczy proroka,
Jak Polska nowa na stolicy siada,
Kopułą duchów swych świętych wysoka,
A niska, kiedy przed Panem upada; —
A kiedy patrzy w świat, orlego oka;
A jako hymn harf, kiedy z Panem gada,
Oblana wdzięków dziewiczych szkarłatem; —
A jako tysiąc grzmotów, gdy ze światem."

Echo tego proroczego głosu twórcy „Anhellego", rozpromienionego wizją "Jeruzalem słonecznej", dziś nas dolatuje ze stolicy carów, pieśnią niedoli milionowej rzeszy wygnańców polskich, jako gwiazdy, aż po daleki wschód rozsianych.

Przeżycia duchowe dwóch lat wojny wyryły w duszach tułaczy niezatarte znamię odrębności narodowej i spłomieniły je potężnem ukochaniem ziemi ojczystej i niewysłowioną tęsknotą za nią. Pod wpływem ich bólu po Ojczyzny stracie dokonał się cud przemienienia: drugi milion dobrowolnej i niedobrowolnej emigracji, częstokroć odcięty od źródła żywego życia polskiego, teraz odrodził się w duchu polskim. Dziś jedni i drudzy stanowią obóz pielgrzymów, z utęsknieniem czekających chwili odbicia ich korabiu do wolnej Ojczyzny swej.

W bólu hartuje się dusza polska; tak teraz, jak po katastrofie z r. 1831, rośnie świadomość narodowa. Wówczas nad pielgrzymstwem, co się za "duszę narodu" uważało, duchowe wodzostwo, na wzór proroków izraelskich, ujęli wieszczowie i myśliciele. Ci pogłębili ideał narodowy, ukazując, że naród, ojczyzna, to nie język, nie ziemia głównie, ale odrębny związek dusz wolnych, któremu Bóg dał jakieś posłannictwo szczególne, powierzył do spełnienia jakąś myśl swą. Wykazywali oni narodowi cechy, stanowiące jego charakter odrębny, i winy, co przywiodły nań nieszczęścia. Myśl i uczucie braci swej skierowywali ku niebu, ku Stwórcy swemu. Jednogłośnie nawoływali do pokuty narodowej

i zapowiadali wielką przemianę, nadejście królestwa Bożego na ziemi. Z nazwiska Polski, którą ukochali szałem, radzi byli uczynić "pacierz, co płacze, i piorun, co błyska", i podnieść ją do grodu dusz wydoskonalonych, do "nowej Jeruzalem słonecznej", w której - wedle objawienia św. Jana - "Bóg otrze wszelką łzę z oczu; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie "...

Stolicą życia dzisiejszej emigracji, losem wojny na wschód ~~daleki~~ rzuconej, stała się stolica carów, - na której ongiś Żółkiewski polskie zatykał sztandary. Ruchliwy zarząd Koła literacko - artystycznego Domu Polskiego w Moskwie, w którym ześrodkowuje się życie umysłowe polskie, wydał niedawno ozdobny zeszyt prac zbiorowych p. t. " Miasto świętego Jana", pod kierunkiem M. Limanowskiego, T. Micińskiego, M. Morelowskiego, S. Pytlińskiego, F. Pusłowskiego i K. Homolacsa. (Str. 46 + (2), 4-o.) Jest to zeszyt próbny, wici, zwołujące do bratniego zespołu i współdziałania w budowaniu choćby tymczasem w wizji tylko miasta świętego Jana - odrodzonej Polski. Wydawcy żywią nadzieję, że w dalszych pracach zbiorowych "nierównie silniejsze" znajdą objaśnienia ich myśli. - Godne uwagi jest przedewszystkiem zamierzenie tych "robotników i majstrów Polskiej Świątyni" (jak się sami mienią), - zamierzenie, stanowiące jeden z ciekawych dokumentów naszego odradzającego się życia duchowego.

Na omawianym zeszycie dobitne duchowe piętno wycisnął Tadeusz Miciński. Urząd poety, jako kapłaństwo Słowa w narodzie - czem być winien wedle prze~~widzenia~~ konania wieszczów naszych -, dziś u nas, niestety, prawie nieznany. Wśród dość ~~powszechnego~~ częstego ociemnienia wobec rzeczywistości, jaką jest świat ducha, i zcudzoziemczenia ducha, do nielicznej drużyny pisarzy, co przeświadczeni są o głębokiej wartości mesjanistycznej myśli polskiej i dążą do słonecznego grodu, - należy również Miciński. To też podwaliną "Miasta świętego Jana" jest "nasz mesjanizm", ta "twarz duchowa narodu, w chwili głębokiego nieszczęścia wypromieniona" - jak go on obrazowo określa. Drogowskazem zaś "Miasta świętego Jana" jest nawoływanie do odrodzenia się w duchu narodowym, do wystawienia polskiej myśli na ołtarze naszego życia zbiorowego.

Hasło to niezwykłej wagi. Niem zaklinał Słowacki, gdy w "Głosie do emigracji o potrzebie idei" wyrzucał jej "niepoczucie ducha własnego" jako grzech najcięższy. "Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się duchów, w objawieniu się n a s z e j w n ę t r z n e j p o l s k i e j n a t u r y, która teraz oszukana jest i uśpiona brzękiem różnych opinij... Każe nas Bóg, jako ludzi, którzy zaczęli i ustali, - jako anioły, które widziały niebiosa a nie weszły, - jako naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na małego naśladowcę innych narodów ... a swej przeszłości wstydzi się ..."

"Miastu świętego Jana" przyświeca ~~wiar~~ gwiazda wiary religijnej, że moc wyzwolenia się i podźwignięcia się z niedoli naszej jest tylko w duchu naszym; że nie zginęliśmy , gdy mamy "nad sobą ... Niebo, a pod stopą Ziemię!" "Warsza-

wa, Kraków, Lwów były już nieraz opuszczonemi stolicami w ruinach, trawą zarosły ich pałace ... A przyszli wnet ludzie z wiarą potężną i napełnili wielkiem szczęściem otchłań Ojczyzny". W myśl też tego autorzy chcą Polsce przysparzać " nie urn ze łzami", lecz mocy ducha.

Zeszyt niniejszy "Miasta świętego Jana" jest niejako rocznikiem świętojańskim."Od swej ziemi oderwani, lecz duchem nieprzerwanie z nią obcując zawsze i wszędzie, pragniemy razem z nią współtworzyć i razem z nią - z oddali - nasze polskie święta, zarówno posępne, jak świetlane, święcić". Tak głoszą wydawcy we wstępie,- z zapowiedzią, że "wielkie polskie dni" zamierzają na tułactwie wspólnie święcić wydaniem książki zbiorowej.

Świętem, na które przynoszą pierwszą swą pracę składkową, jest odwieczny, tajemniczy i symboliczny obrzęd ludu polskiego w noc św. Jana Chrzciciela, jaki uwiecznił w poezyi już Jan z Czarnolasu i wspaniale opisał Seweryn Goszczyński. Jest to uroczystość palenia sobótek przez lud okoliczny, co się z nabożeństwem wówczas zbierał na "roki", obrady i wspólne zabawy. Radośnie przeskakiwał każdy ognisko i unosił zeń do domu swego święte zarzewie, wykrzesane wśród wspólnej modlitwy lub piorunem zapalone. Wtedy też " kto mógł odeprzeć lęki, pokusy i przeszkody w puszczy leśnej, mroczącej się tajemnicą - zdobywał w tę noc rozkwitający kwiat paproci, czarodziejski zjaw, dający szczęście. Może ten kwiat był symbolem rozjaśnień wewnętrznych, rzeczywistej mocy jasnowidzenia, potęgi ducha ..."

Autorzy pragną, aby "myśl o święcie ognia była zarzewiem, rozchodzącem się po wszystkich kresach tułactwa"; aby je zespoliła razem, koiła tęsknotę i krzepiła dusze wiarą, że "nadejdzie godzina, kiedy wśród zawziętego mroku zabłyśnie kwiat wyzwolenia".

Pełen mocy wiersz wstępny Micińskiego "Wieczorem i w świtach myśl o was!..." brzmi jak tentent rycerza ~~ognistego~~ ognistego w "Anhellim",przelatującego budzić umarłe na świt zmartwychwstania:

"Wychodźmy ...
z więzienia naszych męczarni -
w płomiennym Bóg słucha nas krzu!
tam w lochach zostaną ci marni,
którzy nie wierzą - w ogień chrztu,
iż Jutrznia zabłyśnie w Polaku!...
....
... na krwawych moczarach
święty Jana wzniósł się Gród...
Przyszłość gra w ciemnych fanfarach -
teraz - albo nigdy - cud!...
....
Ave Patria! weź twe syny,

daj nam wawrzyn na tę skroń!
już zmazane ojców winy,
w młot przekujem naszą broń!...
....
dalej, bracia, w zamek lwi!
Noc to, noc świętego Jana -
chwila w dziejach niesłychana!
Miasto wznieśmy Objawienia...
....
Wzywam cię, Panie, z głębin ciemnych wód
wywiedź nas - twój bezdomny lud!
Wzywam cię wzamian, gdy swych dojdziem chat,
narodzie mój - bądź ludom Brat!
Wzywam was, Duchy, byście zmartwychwstali!
niech waszych mogił krew - brzask Jutrzni nam zapali! -"

22 oddzielnie

Następują refleksje literata włoskiego, U. L. Morichiniego, dzielącego losy wychodztwa polskiego, o "Symbolu ognia", na tle uroczystości świętojańskiej, jaką widział w okolicy Sandomierza. W przeświadczeniu, że narodowi polskiemu może przypaść "utworzenie - w okolicznościach najtragiczniejszych - nowego międzynarodowego stosunku", kończy tak: "Czeka nas okres oczyszczenia i natężonego działania. Ogień zapalony przez Polaków i wszystkich ludzi dobrej woli - oby wniósł w puszczę gwałtów i żałoby naszych dni jasność uświęcającą. Wierzymy, iż Ogień rozświeci się w dniach najbliższych objawieniem istności narodowych, wypróbuje rację każdej z nich i zbuduje niezłomne granitowe podstawy wolności, przymierza braterskiego i pokoju."

W dalszych artykułach - Mieczysław Limanowski z umiłowaniem rozpamiętywa "Rok Polski" w jego odzwierciedleniu się w naszem życiu zbiorowem,- a szczególnie w życiu ludu, w którem dawne rodzime święta lechickie dziwnie się splotły ze świętami Zbawiciela. Przepiękny i głęboki świat ten, jaki nam przechowały wierzenia ludu i pieśni gminne, powinien ożyć - jako "nasza "arka przymierza między dawnemi i młodszemi laty",-arka, chroniącą nas od zatonięcia w powodzi kultury kosmopolitycznej.

Marjan Morelowski nawołuje do troski o "Wskrzeszenie budownictwa narodowego". Nie tylko w kraju, ale i emigracji dalekiej myśl ta żywie. Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie Polskim w Moskwie zbiera troskliwie wzory staropolskiego budownictwa, a sekcja techników ogłosiła niedawno konkurs na dworek polski, który wzbudził zainteresowanie. Rysunek jednego z nagrodzonych projektów, architekty Dubika, podaje autor artykułu obok szkiców kilku ciekawych zabytków.

Cykl poezyj na święto sobótek otwiera Franciszka Xawerego Pusłowskiego: "Robienie ognia." Tchnie z nich wiara, "my zwyciężymy świętym ogniem ducha." Zamyka je przepiękny wiersz Leopolda Staffa "Miałeś ty, ludu polski...,"

pełen myśli głębokiej i przedziwnej prostoty (z którego w poprzednio w Charkowie wyszłym zbiorze poezyj Staffa p.t. „Siew doli" – tylko cztery ostatnie strofy zdołały ujść cało przed nieufnem okiem cenzora).

"Miasto świętego Jana" w duchowem stoi pokrewieństwie z "Godłem", książką zbiorową, wydaną w maju 1915 r. w Warszawie, pod kierunkiem Artura Górskiego, autora "Monsalwatu, rzeczy o Adamie Mickiewiczu". Zamykająca "Miasto świętego Jana" opowieść (żałować należy, że niedość wykończona) Micińskiego "Ku czemu Polska idzie?" przypomina studjum Górskiego w "Godle" - "Ku czemu Polska szła?" -

Kto nie stracił z oczu praojców naszych gwiazdy przewodniej - " w i a r y n i e b i e s k i e j " i na niej opartej miłości Ojczyzny, ten i dziś, mimo mąk chaosu, jaki kraj zalał, nie zwątpi o pracy niezmożonego ducha polskiego,- i czujnem wyłowi uchem radosną nowinę z niejednej dziedziny życia narodowego: że duch ten coraz jaśniej świeci, coraz gorliwszą znajduje cześć, i że coraz bardziej zbliża się jego królestwo.

Rapperswil.   Józef Komenda.

Uczony szwajcarski o A t l a s i e Romera.

Pułkownik Frydolin Becker, profesor kartografii w politechnice zuryskiej, doktor honoris causa naszej Wszechnicy Kazimierzowej (zasłużony wobec Polski jako kartograf-rzeczoznawca w procesie z Węgrami o Morskie Oko), zamieścił w N e u e Z u e r c h e r Z e i t u n g (n. 854, z d. 14 marca b.r.) p. t. "Geograficzne dzieło o Polsce" dłuższą ocenę A t l a s u prof. Romera, tchnącą szczerym podziwem dla pracy tej. - Na tle obecnych przesileń w świecie, z których ma powstać na nowo Polska, prof. Becker wita"Atlas" Romera jako dzieło wielkiej wagi dla oświecenia o Polsce umysłowości zachodniej Europy, która,niestety, jeszcze częstokroć fałszywe ma wyobrażenia o Polsce i Polakach -- wedle ~~obrazu~~ stanu rzeczy w dobie rozbiorów Polski. Uczony szwajcarski podkreśla olbrzymi postęp, jaki się odtąd w Polsce dokonał, mimo ucisku zewsząd,- co zaś tem dobitniej świadczy o żywotnej mocy narodu polskiego.

W plastycznych obrazach przypomina terytoryalny wzrost i rozszerzanie się państwa polskiego, potem zduszenie go wskutek nacisku ze wschodu, zachodu i południa. Dziś - pisze -, gdy taka wola nieba, by Polska znów powstała, politycy, powołani na budowniczych, uświadomić sobie powinni konieczność zbudowania trwałej i skończonej budowy Polski. "Atlas" Romera, który znaleść się powinien w ich ręku, wiele ich nauczy i nasunie sporo pożytecznych wniosków praktycznych. Ale także każdy, kto interesuje się geografią, statystyką i historyą, wyniesie ze studyum "Atlasu" Romera plon obfity; zaznajomi się przedewszystkiem z umiejętnością przedstawiania w sposób unaoczniający zjawisk geograficzno-historycznych i ich rozwoju. "Zarazem w tem znaczeniu, ze stanowiska ogólnie gospodarczo-technicznego, "Atlas" Romera jest czynem świetnym". Dla kraju swego jest on czynem patryotycznym -- a niejeden kraj mógłby mu pozazdrościć przedstawienia w podobnem dziele własnego obrazu".

Z rozważań swych nad "Atlasem" Romera, prof. Becker zapisuje jako najistotniejszy ten wniosek: "Kulturalny rozbiór ziem polskich od czasu rozbiorów i upadku niepodległego państwą polskiego był, mimo ucisku ciążącego na tych obszarach, t a k i , który daje rękojmię, iż we wolnej, nowożytnym duchem przejętej samowładności, powstać może nowa, szczęśliwa i silna Polska, co będzie stanowiła wzbogacenie i zasilenie Europy oraz nową zdobycz kultury. Zdrowy korzeń państwa polskiego leży w jego zachodniej części. Że wykiełkuje silnym pędem, gdy drzewo będzie miało należyte pielęgnowanie, wynika z różnych przedstawień w "Atlasie" z nadzwyczajną plastyką i w sposób nieodparty." Stwierdziwszy"o wiele silniejszy rozwój gospodarczy" ziem polskich pod zaborem pruskim i gospodarczym, w porównaniu z ziemiami pod niedawnym zaborem rosyjskim, życzliwy nam uczony szwajcarski rokuje, ~~wnioskuje,~~ że skoro drzewo polskie rozłoży się tak pięknie na wschód, jak zdołało się rozłożyć na zachód i południe -- rozwinie się ono wspaniale, a nowa Polska będzie krajem, mającym przed sobą przyszłość pełną radosnej nadziei. "Szczęść jej Boże! - kończy - a mężom, co bojują nie słówkami wielkiej a czczej polityki, lecz niezaprzeczonemi dowodami poważnych geograficzno-statystycznych badań, pionierom rozwoju narodowej kultury -- nasze uznanie! Dobre dzieło uczynili!"

J. K.

L I S T P O L S K I.

Niżej podajemy wyjątek z listu Polaka z W.Ks. Poznańskiego, żołnierza z francuskiej legii cudzoziemskiej. List ten przeszedł cenzurę wojskową. Pisany był do współrodaków, a stanowi niezmiernie charakterystyczny dokument stanu dusz przynajmniej jednego środowiska licznej rzeszy Polaków, niegdyś żołnierzy armii pruskiej, tragicznych postaci Bartków Zwycięzców, opisanych przez Sienkiewicza. Urodzili się w niewoli, od dzieciństwa dławieni byli żelazną pięścią pruską; jedyną szkołą polską był dla nich wiejski dom rodzinny. W wielkiej godzinie przemiany porządku w świecie, oni, chłopi polscy, poszli za przykładem dziadów swych, rycerzy wolności, którzy przed laty stu na sztandarach swych wypisawszy hasło "Pour votre et notre Liberte", u boku Napoleona po krańcach Europy krew polską hojnie przelewali. I na dziadów wzór wielu z nich ofiarnie ułożyło kości swe na wieczny spoczynek na polach bitew we Francyi, na Galipoli i w Serbii. Tymczasem dobiega drugi rok wojny. Złożono zapewnienia niepodległości dla Belgii, Serbii, Czarnogóry, ale nie było mowy o niepodległości Polski, - jak gdyby zasada wolności i narodowości nie odnosiła się do 24 milionowego narodu, który przez ośm wieków służył cywilizacyi chrześciańskiej w Europie, piersią swą zasłaniał ją od najazdów barbarzyńców, dopóki Rzeczpospolita Polska nie padła ofiarą gwałtu trzec przemożnych sąsiadów zaborczych, co się na jej zgubę sprzysięgli, i tchórzostwa oraz upodlenia innych, co na to przyzwolili.

Cóż więc dziwnego, skoro w ustach prostego chłopa polskiego, byłego poddanego Jego Mości króla pruskiego, pod którego rządami stałą było i jest zasadą "point des reveries", pojawia się dziś bolesny wyrzut "oszukaństwa" - w przededniu wyruszenia na bój z dzikimi szczepami Afryki... I choć zapewn

młodzieńczo przesadne ma wyrozumienie o własnem poświęceniu i żal na niewdzięczność świata, przecie przemawia zeń szlachetnie dumna i niezwyciężona dusza Polaka, która "brzydzi się oszukaństwem", "ma honor i odwagę". Ma on poczucie siły, która wkońcu zwycięża świat,- bo buduje się nie na chwilowych konjunkturach siły materyalnej, ale na potężnej, acz prostej, wierze w Sprawiedliwość Boga, władnącego światem.

Dla tego chłopka polskiego Ojczyzna to nie tylko szmat ziemi, o jaką od wieku z górą walka się toczy. Ojczyzna jest przedewszystkiem w jego duchu polskim, a więc także i w niebie, w którem, jak ufa goraco, znajdzie nagrodę, gdyby już tutaj nie dane mu było oglądać wolną ziemię ojczystą. Tymczasem zaś gotów być jako "kamień, ręką Boga rzucony na szaniec" Wolności przyszłych pokoleń ziomków swych.

Oto wyjątek z listu jego:

24 kwietnia 1916.

Jesteśmy jeszcze prawie wszyscy w legionach. Dziś doczekaliśmy chwili, iż idziemy w bój tu, w Afryce. Może się zatrwożą rodziny nasze, gdy niejeden z nas nie powróci po wojnie, pomimo obietnic. Nie wiem, co mię czeka - życie lub śmierć, tu pomiędzy dzikimi. Nie mogę nawet rodzicom moim prawdy pisać. Poświęciłem się wiele - cóż mam zato? Dać komu palec, a żąda całą rękę. Świat niewdzięczny jest dziś. Lecz pomimo tego idę na bój . Chcę pokazać, że jest Polak, który ma honor i odwagę, a brzydzi się oszukaństwem. Spodziewam się, iż Bóg w niebie mi zato zapłaci a jeśli nie mnie, to społeczeństwu polskiemu. A gdyby mi będzie pozwolone za pomocą Boża wyjść cało z tej sprawy, nie omieszkam was o tem uwiadomić."

Nadzieje swoje tradycyjnie wiązali i wiążą Polacy z wolnymi narodami zachodniej Europy. Dziś w posadach świat się trzęsie. Nad ziemią kondotyerów wolności rozsnuła się upiorna noc, wśród której snują się zniszczenie, głód i śmierć. W po=

wiewach z Zachodu przykry chłód dominuje, i nie widać stamtąd upragnionych Aniołów świetlistych, którzyby odwalić ~~powinni~~ mieli wiekowy kamień grobowy Polski. Mimo to niezwyciężony duch synów tej ziemi ufa ufnością wielkiego poety swego, Krasińskiego, który proroczo zapowiadał:

"Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie ...
A jak nie zacni - to tego dokażą, z rozkazu Boga, s z a t a = n y ."

I już ich dostrzedz można przy robocie...

Rodacy!

Jednoczy nas tu dzisiaj wielki narodowy ból --, a dotarł on wszędzie, gdzie tylko żyje dusza polska.

Wiekowej nierozdzielności z Polską -- Chełmszczyzny i Podlasia, nie ośmielił się naruszyć, pieczętujący rozbiory, Kongres wiedeński. Pierwszym, co podniósł ten zamach, był carat moskiewski. Wreszcie w czwartym roku wszechświatowej wojny, w dniu 9 lutego 1918, ukradkiem postanowiły tego zamachu dokonać -- rządy królewskich i apostolskich mości, które "gwarantowały" proklamowane w dniu 5 listopada 1916 "Królestwo Polskie"...

Męczeńską ziemię chełmską i podlaską, część ciała narodu polskiego, - ku urągowisku - jako łup umyślono sprzedać -- nie za trzydzieści srebrników ale za wory zboża ...

To jeszcze jedno nowe narodowe doświadczenie -- po tylu, tylu minionych -- , obok głośnych zamiarów okrojenia Kongresówki na zachodzie, dowodnem jest świadectwem, że "krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt!..".

"On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziera gardziele .."

Ale naród, który ma tysiąclecia przeszłość wielką, i który zwycięsko przeszedł półtorawiekowej niewoli mękę bezprzykładną, naród, który przetrwał ucisk szatański i gwałty Repninów, Murawiewów, Nowosilcowów, Apuchtinów, Stołypinów, Metternichów, Bulowów,- przetrwa i zbrodnicze zamachy Kuhlmannów i Czerninów.

Lecz "spólna moc tylko zdoła nas ocalić!"". Takie hasło dobiega nas dziś zewsząd z kraju. -- W uroczystym proteście przed Bogiem i światem -- przeciw sile brutalnej, łączą się wszyscy Polacy i razem się sposobią na walkę i dalsze nieszczęścia.

Warszawa, że nie ugięła się przed łańcuchem, a z godnością protestowała przeciw podłości nowego rozbioru Polski, ma zapłacić 250 tysięcy marek kontrybucyi!...

Rodacy! Zebraliśmy się tu dziś ze wschodniej połaci tego kraju wolnego co nam gościny swej użycza. Mamy zjednoczyć się z krajem, z Ojczyzną naszą, w bólu, w proteście -- i w wierze, że

"... podłość, czy pycha
To jednakie śmiecie,
Które w otchłań spycha
Lada dziejów wiew !"

Ten "dziejów lew" - o którym proroczo mówił Krasiński - w oczach naszych zgniótł krwawych Herodów Północy -- i w zgniliznę rozłożył mocarstwo ich zaborcze.

Zjednoczmy się z Ojczyzną najmilszą w ufności niezłomnej, że wszakże nareszcie:

"Że zdarzeń powodzi,
Ponad klęsk otchłanie
Niezrodzone się narodzi --
Sprawiedliwość wstanie!"

Ś. p. Pułkownik J ó z e f G A Ł Ę Z O W S K I.

+ 16 marca 1916 r., w Paryżu.

Urodził się w Lipowcu na Ukrainie 7 kwietnia 1833 r. Ukończywszy szkoły w Niemirowie, poświęcił się studjom w Akademji Wojskowej w Petersburgu. Gdy wybuchło powstanie styczniowe zajmował stanowisko kapitana rosyjskiego sztabu jeneralnego, a zarazem profesora geodozji i astronomji w petersburskiej Akademji Wojskowej. Na apel Ojczyzny podążył do Warszawy i stanął w szeregu powstańczym, najprzód jako referent komisji wojny Rządu Narodowego. We wrześniu zaś r. 1863 wszedł w skład Rządu Narodowego, powołany przez Traugutta na stanowisko Dyrektora Wydziału Wojny, - jako jeden z tych, którym Dyktator najmocniej ufał. Szczęśliwszy los uchronił go od szubienicy, na jakiej z upadkiem powstania zawiśli towarzysze jego. Dni żywota, które mu Bóg przedłużył, poświęcił pułkownik Józef Gałęzowski gorliwej służbie Ojczyźnie - a rozwinął ją w Paryżu na emigracji, której był najdostojniejszym przedstawicielem.

Po śmierci Władysława hr. Platera w r. 1889 został wykonawcą jego testamentu i kierownikiem Muzeum Narodowego w Rapperswilu, wyznaczony ku temu przez Założyciela. Muzeum Narodowe jest obok hr. Platera dziełem pułkownika Gałęzowskiego: on bowiem, ukochawszy je gorąco, przy swych niezwykłych zdolnościach finansisty i z wielką ofiarą trudów bezinteresownych, prawnie uporządkował i dźwignął z krytycznego położenia sprawy jego. Jako prezes Muzeum Narodowego zawiadywał też związaną z Muzeum instytucją stypendyjną Krystyna Ostrowskiego dla kształcącej się młodzieży polskiej.

Ś. P. Pułkownik Józef GAŁĘZOWSKI.

w Niemirowie, poświęcił się studjom w Akademji Wojskowej w Petersburgu. Gdy wybuchło powstanie styczniowe zajmował stanowisko kapitana rosyjskiego sztabu jeneralnego, a zarazem profesora geodezji i astronomji w petersburskiej Akademji Wojskowej. Na apel Ojczyzny podążył do Warszawy i stanął w szeregu powstańczym, najprzód jako referent Komisji Wojny Rządu Narodowego. We wrześniu zaś r. 1863 wszedł w skład Rządu Narodowego, powołany przez Traugutta na stanowisko Dyrektora Wydziału Wojny,- jako jeden z tych, którym Dyktator najwięcej ufał. Szczęśliwszy los uchronił go od szubienicy, na jakiej z upadkiem powstania zawiśli towarzysze jego. Dni żywota, które mu Bóg przedłużył, poświęcił pułkownik Józef Gałęzowski na gorliwą służbę Ojczyźnie - a rozwinął ją w Paryżu na emigracji, której był najdostojniejszym przedstawicielem.

Po śmierci Władysława hr. Platera w r. 1889 został wykonawcą jego testamentu i kierownikiem Muzeum Narodowego w Rapperswilu, wyznaczony ku temu przez Założyciele. Muzeum Narodowe jest obok hr. Platera dziełem pułkownika Gałęzowskiego: on bowiem, ukochawszy je gorąco, przy swych niezwykłych zdolnościach finansowych i z wielką ofiarą trudów bezinteresownych, prawnie uporządkował i dźwignął z krytycznego położenia sprawy jego. Jako prezes Muzeum Narodowego związał też związaną z Muzeum instytucję stypendyjną Krystyna Ostrowskiego dla kształcącej się młodzieży polskiej.

Wycinki prasowe

Seweryn Goszczyński. Kur. Pozn. 1917. nr. 4-5

Spór ruski w sprawie polskiej.

(Z rękopisu poety.)

Doba dzisiejsza wydaje się odpowiednia, by przypomnieć, ogółowi nieznane dotąd, wskazówki wielkiego budziciela sumienia narodowego — w rzeczy tak ważnej i ciągle aktualnej, jak stosunek wzajemny ludów, co, w jeden potężny naród zbratane, przez długie i pełne chwały wieki stanowiły Rzeczpospolitą Polską.

Uwagi Goszczyńskiego o „sporze ruskim w sprawie polskiej" stanowią cząstkę obszernego zbioru trzydziestoletnich rozważań o „Sprawie polskiej" — poety, który przez skromność swą nie szukał popularności, nie wysuwał się zbytnio na widownię życia publicznego; a szukał wszędzie pierwszej przyczyny w d u c h u, i od przemiany duchowej, od uchrześcijanienia dusz, zawsze czynił przemiany w stosunkach społecznych.

Rodziców pochodzeniem — mazur, urodzeniem zaś ukrainiec, sam się zwący „w połowie rusinem", przez cały żywot żył życiem całej i niepodzielnej Ojczyzny, drgał jej „każdym prawym ruchem" i dzielił jej „wszelkie przeznaczenia" — walkę o wolność z r. 1830 i długoletnie wygnanie z kraju, na którem nieraz przymierał głodem i chłodem.

Był gorącym rzecznikiem rządów ducha p o l s k i e g o, jaki przez długie wieki jaśniał w Rzeczypospolitej przez najszlachetniejszych jej synów; upadek zaś i rozstrój w Rzeczypospolitej upatrywał w z c u d z o z i e m c z e n i u ducha pod wpływem niewoli.

Chciał, aby życie i stosunki wzajemne członków Ojczyzny, „mimo działów niepodzielnej", budowały się na duchu narodowym, który jest duchem unji, miłości i braterskiego wyrozumienia w dążeniu do realizacji wspólnego ideału, wspólnego posłannictwa dziejowego, jakie sam Bóg wyznaczył.

A wrogiem był wszelakiej naleciałości ducha obcego, metod egoizmu. Przestrzegał, że „Polska nie powinna iść (w kwestji ruskiej) drogą" tych, „którzy piją cywilizacje i obracają ją na swoją tylko korzyść. Niech zna swoje prawa, ale i swoje winy". — Gorszył go „ton nastający" polaków wobec rusinów i spory pisemne; zdaniem zaś jego: „życie **polskie** — oto broń!"

Bezpośrednią pobudką do uwag Goszczyńskiego w kwestji ruskiej był „Dziennik Literacki", wychodzący we Lwowie, jaki w roczniku z 1861 zamieścił, obok dwuch ustępów z Goszczyńskiego „Posłania do Polski", szereg artykułów o Polsce, Rusi a Moskwie, wśród których wyróżniały się prace kijowianina Duchińskiego. — Dla „Dziennika Literackiego" zamierzył Goszczyński skreślić swe „uwagi w kwestji ruskiej".

Rękopis w tym przedmiocie, niejednoczesny, obejmuje 11 luźnych kartek różnego rozmiaru, z czego 9 pisanych ołówkiem. Jak z papieru i z pisma wnosić można, powstały ustępy pt. „Troskanie się polaków z powodu odrywania się Rusi" i „Zagadnienie Rusi dla Polski" — w cią-

gu r. 1861; ostatni zaś ustęp, zaczynający się od słów: „Rusini lub inni, co się odrywają od Polski"... dopisał Goszczyński około r. 1873 przy porządkowaniu papierów swych, we Lwowie, u schyłku życia. Wtedy też opatrzył te zebrane uwagi okładką i tytułem „Spór ruski w sprawie polskiej!"

Goszczyński był szczerym, acz surowym, nauczycielem narodu. Wiedział, że „my się gniewamy za prawdy... bolesne". Ale — zdaniem jego — „to dowód upadku ducha polskiego. Gdybyśmy byli więcej polakami, mniej bylibyśmy drażliwi na prawdy, które nas upokarzają".

Niechże ten głos zagrobny szlachetnego "w połowie rusina" — jakich dziś mało —, w dobie wielkich w świecie przemian dla Polski, znajdzie tam dusze przychylne i w wytrwaniu utwierdzi je hasłem swojem: „Wy tylko starajcie się, abyście byli czystą krwią Bożą w ciele globu ziemskiego. A przyjdzie chwila, że i to, co się wam dzisiaj sprzeciwia, opiera, ożyje życiem wyższem... i pójdzie spólnie drogą ducha waszego"...

Rapperswil. Józef Komenda.

* * *

Troskanie się polaków z powodu odrywania się Rusi.

Co wy się troskacie, że ten albo ów lud odrywa się od Polski! Bądźcie tylko wy Polską według myśli Bożej, a żaden lud nie oderwie się od was, a wszystkie ludy będą się ku wam nakłaniały. Wówczas na odrywaniu się od was nie wy stracicie, ale ten straci, kto się od was będzie odrywał. Nie kłopoczcie się takimi, nie zatrzymujcie takich. Będą to, że się tak wyrażę: wymioty nieczyste ciała, ożywionego Duchem Bożym, cząstki martwe, które nie czują waszej myśli Bożej narodowej, — żywioły chorobliwe, które nie mogą się pogodzić ze zdrowiem Bożem. Jest to operacya nieraz konieczna w ciele narodu żyjącego, — operacya podobna do tej, którą odbywa krew w ciele ludzkiem. Jak

kre
wc
szk
tyl
oży
nyc
w
mo
cho
lepi

mo
co
duc
pod
Wi
trw

ciaś
cie
tery
ale
Wa
ny
cho
kie
cał
tyl
Boż
chw
pie
życ
i p
tyl
ryw
Ch
nyc

w'n
Mos
ruś

na

krew przyjmuje zrazu wszystko, co do ciała wchodzi, ale potem rozdziela pożyteczne od szkodliwego, martwe od żyjącego". i zachowuje tylko, co ciału pożyteczne, co je zasila, rozwija, ożywia, a wyrzuca drogą odchodów naturalnych, coby mu było bez żadnego użytku, — tak w ciele narodowem, żyjącem, mogą być ludzie, mogą być całe masy, któreby mu przyniosły chorobę śmiertelną, gdyby w niem pozostały; lepiej więc, że się od niego odłączają.

Nie zatrzymujcie przy sobie siłą tego, co nie może pojąć myśli, która Polska ma spełniać, — co nie może pogodzić się z waszem życiem w duchu Bożym, w prawdzie Bożej, co niezdolne podnieść się do wysokości waszego serca. Więcej-byście stracili na tem, niż zyskali. Nie trwóżcie się podobnemi odstępstwami.

Nie bójcie się uszczuplenia waszej liczby, ciaśniejszych granic waszej ziemi. Nie mierzcie waszego życia, waszej wartości miarą materyalną. Potęga ciała nie jest w jego ogromie, ale w jego zdrowiu, w duchu, który je ożywia. Wartość narodu — nie w jego ogromie liczebnym, ale w jedności duchownej, w związku duchownym, w harmonii wyższej między wszystkiemi jego członkami. Co niezgodne z jego całością żyjącą, niech sobie precz idzie. Wy tylko starajcie się, abyście byli czystą krwią Bożą w ciele globu ziemskiego. A przyjdzie chwila, że i to, co się wam dzisiaj sprzeciwia, opiera, ożyje życiem wyższem, przyłoży swoje życie do waszego, zamieni się w ciało wasze i pójdzie spólnie drogą ducha waszego. Jeden tylko środek zostaw ono wam na wypadek odrywania się plemion bratnich: życie w prawdzie Chrystusowej. Poza tym środkiem żadnych innych nie macie.

Z powodu pisaniny, dowodzącej, że Ruś powinna należeć do Polski, nie do Moskwy; że Moskwa bezprawnie przywłaszcza sobie lud ruski.

Wszystko to prawda, ale ona nic nie zyska na sporze piśmiennym. Takie sprawy, jak przy-

łac
gaj
sw

Lit
teo
ców
szo
szc

Rus
dzo
cycl
bro
gów
w o
prze
pow
chrz
chrz
skic

słow
prze
słow
ga v
Bog
któr
prze
chrz
piej
ru C

dla
tycz
two
leka

prze
Spra
o k
zien
miło

łączenie do siebie jakiego narodu nie rozstrzygają się procesem pisemnym. Trzeba życiem swojem pociągnąć ku sobie ów naród.

Polacy nie pisaniem przyszli do jedności z Litwą. Katolickie duchowieństwo nie nawróci teologicznemi sporami i dziełami odszczepieńców, dopóki nie pokaże w swoich czynach wyższości chrześcijańskiej nad ludźmi religii odszczepionych.

Podniesienie tej kwestyi, wstręt niektórych Rusinów do Polski, jest kwestya dla Polski bardzo ważną. Jest to jedna z przeciwności, stojących na drodze odrodzenia się Polski, — jedna z broni, której lekceważyć nie można, w ręku wrogów zaciętych Polski. Jest ona ważna nie tylko w obliczu świata tego, innych ludów, ale nawet przed Bogiem. Jest to pole, na którem Polak powinien okazać potęgę idei i czucia braterstwa chrześcijańskiego czyli okazać miłość braterską chrześcijańską w czynie, to jest w ofiarach ziemskich dla pojednania się z bratem.

W takich zadaniach spór nie rozstrzyga się słowami, argumentami, adwokatowaniem za lub przeciw przed narodami lub rządami, jednem słowem: przed ludźmi. Spór taki Bóg rozstrzyga według tego, jaka strona jest czystszą przed Bogiem, czystsza według prawa owej miłości, którą Chrystus podał światu. Ten wygra, kto przed Chrystusem i przed ludźmi stanie lepszym chrześcijaninem, kto się pokaże w tej sprawie lepiej pełniącym prawo Chrystusowe, bliżej wzoru Chrystusa.

Jest to dziś jedyna zbawcza praktyczność dla Polaków, przy której wszystkie inne praktyczności są złudzeniem; jest to jedyne lekarstwo skuteczne, obok którego wszystkie inne są lekami szarlatanów.

Polemika na polu historycznem, na polu przeszłości, nie prowadzi do niczego dobrego. Sprawa między Polską a Rusią nie jest sprawą o kawałek gruntu, o prawo jakieś własności ziemskiej lub własności dusz, ale jest sprawą miłości braterskiej, chrześcijańskiej, połączenia

się
tej
nar

ską
tor

Rus
Ru
jak
mie
pra
wę
inte
gen
dro
cia

staj
rze
ich
dzą
liśc
chr
nim
chr
nik

nów
kw
do
szn
chło
z ch
pem

Rus
wsz
pod
ści,
swo
tego
kol

się dusz polskich i ruskich w jednem Bożem, w tej samej myśli Bożej, w tem samem powołaniu narodowem a świętem, w jedną rodzinę Bożą.

Tak wielkie dzieło, czyż może stać się ziemską tylko siłą, tylko wywodami prawnemi, historycznemi, tylko logiką ludzką?

Jest to kwestja czucia miedzy Polakiem a Rusinem, czucia rodzimego, chrześcijańskiego. Ruś jest ogrom, w którym jest wiecej czucia, jak inteligiencji, — równie, jak w każdym ogromie narodowym, — a za co dziękować Bogu prawdziwy chrześcijanin powinien. A wy sprawę tego ogromu i swojego przenosicie na pole inteligiencji, chcecie pokonać tylko ludzi inteligencyi i przez nich opanować miliony. Zła to droga. Porzućcie ją, wejdźcie na pole czucia, życia chrześcijańskiego z braćmi Rusinami.

Nie ważcie lekce ich zarzutów, nie korzystajcie z fałszów niektórych: wejdźcie w głąb rzeczy, zobaczcie ich pretensye, ich zarzuty w ich jedności najwyższej. Do czegoż one się dadzą sprowadzić? Oto, że w stosunku z nimi byliście i jesteście poganami, a powinniście być chrześcijanami. I w tem nie sprzeczajcie się z nimi; nie dowiedziecie im, że byliście lub jesteście chrześcijanami — pismami, piórem, przez dzienniki lub mowy na sejmach, ale życiem waszem.

Kwestya ruska nie jest tylko na polu Rusinów; jest to kwestya, obejmująca całą Polskę: kwestya szlachcica z chłopem. Chłop polski ma do szlachcica polskiego te same pretensye, i słuszne, co chłop ruski. Chłop ruski ma żal nie do chłopa polskiego, ale do szlachcica. Stańcie więc z chłopem ruskim, jak powinniście stanąć z chłopem polskim.

Stańcie tak, a będziecie mieli nie tylko w Rusinach, ale w Moskalach nawet, a pewno we wszystkich innych Słowianach, nie powiadam: poddanych, ale braci, — co jest większej wartości, niż poddaństwo, dla człowieka, czującego swoją godność, dla Polaka-chrześcijanina. Wzór tego macie w braterstwie, jakie było niegdyś w kole szlachty polskiej.

1) M
dan
nia
dy,
szy
nar
nar
rod

czy
stał
pocz
jej
to s
blas
Żyd

braz
śród

raln
wys
na v
jący
potę

Dwa punkta ważne w życiu każdego narodu: 1) Misya narodowa wyższa czyli myśl Boża, podana ze świata wyższego narodowi do ziszczenia jej na ziemi, — i 2) przeciwności, przeszkody, które temu ziszczeniu koniecznie towarzyszyć muszą, — pokonanie których jest zasługą narodu, warunkiem zupełnego zwycięstwa, życia narodowego, wielkości narodowei, koroną narodu.

Na tych dwóch biegunach, na ich osi, spoczywa historya każdego narodu Polska powstała pod temi dwoma warunkami. Od samego początku widziemy w jej życiu tę myśl Bożą i jej przeciwności. Niektóre pokonała i pokonanie to stawiło ją na ychmiast w większej potędze i blasku — widomie, n. p. Prusy, Litwa, Mazury, Żydzi.

Nie tu miejsce przedstawić szczegółowy obraz tego rozwijania sie Polski przez myśl Bożą śród przeciwnoścj narodowych.

Polska może dziś działać tylko potęgą moralną, chrześcijańską, stając na wyznaczonej jej wysokości chrześcijańskiej. Jej potega ma eryalna wobec potęgi materyalnej przeciwności, stojących na jej drodze, jest dziś żadna; i do tej potęgi nie przyjdzie, dopóki nie utworzy sobie

po
ni
wi
Po
jes

kó
od
m
dz
st
po
w
w
na
św
pr

dl
na
mi
dz

bi
ch

za
dz
pr
wa

to
Zw
do
bę
re
ka

potęgi moralnej. Potęga materyalna będzie koniecznem następstwem tego czynu. Jak forma wszelka jest tylko następstwem pracy w myśli. Potęga moralna jest istotą, potęga materyalna jest jej formą.

Jest to pewnik najwyższej wagi dla Polaków na polu ich życia politycznego. Zaczynajmy od początku, nie jak dotąd od końca: od fundamentów, nie od dachu. Błąkanie się na tej drodze nie jest nam przebaczone. Mamy wzór postępowania w naszych przodkach, którzy Polskę podnieśli do wysokości narodu takiej, że pod pewnemi względami żaden jeszcze naród nie wyrównał jej. Błąkanie się, awanturowanie się, mniej nam ujdzie dzisiaj, niż kiedykolwiek: mamy światło, mamy pomoce, jakich nie mieli nasi przodkowie, — światło nowej epoki.

Jak się wprowadzić w czucie chrześcijańskie dla naszych wrogów? Oto przejmując się jak najmocniej tą prawdą, że i oni, jak my, są dziećmi Boga, — a więc z tej samej, co i my, rodziny.

Ruch warszawski,*) który takie cuda porobił, mimo swojej niepełności, — bo objawił ducha chrześcijańskiego Polaków na polu polityki.

Zrozumiejmy nasz czas, nasze położenie; zajrzyjmy śmiało w oblicze naszego celu prawdziwego, narodowego, naszego. Nie uciekajmy przed naszym krzyżem narodowym; bądźmy odważni w duchu, jak jesteśmy odważni na ziemi, — gotowi do ofiary wyższej, jak jesteśmy gotowi do ofiary z ziemi naszej, z ciała, z życia. Zwalczmy nasamprzód wroga, który nam nie dopuszcza być prawdziwymi chrześcijanami, a będzie łatwem uwolnienie się od przeszkód, które nam nie dozwalają być prawdziwymi Polakami. Zacznijmy żyć między sobą jako chrześci-

janie, a takie życie będzie życiem polskiem — nie jest prawdziwym Polakiem, kto się zakuł w uczuciach pogańskich; — a wtedy i Ruś nas oceni, zmiękczy się dla nas, zapomni o przeszłości, zespoli swoją obecność z naszą i pójdzie razem z nami w przyszłość. Najważniejsza część tej pracy leży na części narodu, która przewodniczyła i przewodniczy jemu w życiu publicznem.

Gdyby się udało złemu duchowi dokonać swojego dzieła oderwania Rusi od Polski, pomimo przeszłości, która tak świetemi węzłami w wiekach spólnego pożycia związała te dwa plemiona, — Ruś znalazłaby się w stanie śmiertelnego grzechu przed Bogiem i weszłaby w przyszłość cierpień Bogu tylko wiadomych.

Według prawa Chrystusa nie ma rozwodu w małżeństwie — bez wielkiego grzechu przeciwko temu sakramentowi — przez jedną stronę; tak nie ma rozwodu między dwoma plemionami, które się połączyły w Chrystusie. I biada ludziom, którzy rozrywają, co Bóg związał. Ruś i Polskę Bóg związał.

Rusini lub inni, co się odrywają od Polski. Cóż to jest w istocie? Oto nie chce nieść tego krzyża Chrystusowego, który w pewnej części leży na Polsce, a który jest wielką misją Polski chrześcijańską. Uciekają od ofiary, którą Polska powinna pełnić, a uciekają tam, gdzie ta misya jest lżejsza, to jest do Moskwy.

Temczasem misya Polski jest misyą Rusi, która przez tyle wieków była z Polską, — a była nie przypadkiem, tylko z woli Bożej.

Polska złożyła ofiary dla braterstwa z Rusią: — to ofiary są przed Bogiem i łączą przed Bogiem Ruś z Polską.

Ruś idzie przeciwko woli Bożej, zwracając się przeciwko Polsce, a łącząc się z jej wrogami.

[illegible], a także święte hasła życiem [illegible] kto jest prawdziwym Polakiem, kto się [illegible] w [illegible] [illegible], — a wrogiem i Rusi nie może uważać się dla nas [illegible] o przeszłości [illegible] swoją obecność z nami i pójdzie razem z nami w przyszłość. Najważniejsza część jej pracy leży na części narodu, którą [illegible] i przewodniczy jemu w życiu publicznym.

Gdyby się udało słowem [illegible] dokonać [illegible] dzieła oderwania Rusi od Polski, [illegible] przeszłości, która tak świetnej wspólnie w [illegible] wspólnego [illegible] [illegible] — Ruś znalazłaby się w [illegible] przed Bogiem i [illegible] w przyszłość [illegible] tylko [illegible].

Według prawa Chrystusa nie ma rozwodu w małżeństwie — bez wyraźnej zdrady którejkolwiek strony [illegible] — przez jedną stronę; tak nie ma rozwodu między dwoma plemionami, które się połączyły w Chrystusie. I biada ludziom, którzy rozrywają, co Bóg związał. Ruś i Polskę Bóg związał.

Rusin [illegible] jest, co się odrywa od Polski [illegible] w błocie? On nie chce [illegible] [illegible] Chrystusowym, który w pewnej części był [illegible] Polską, a który jest [illegible] Polski [illegible] [illegible] ofiary, którą Polska powinna [illegible] [illegible] [illegible], to jest do Moskwy.

Tymczasem misją Polski jest misją Rusi [illegible] przez tyle wieków była z Polską, — a [illegible] [illegible] tylko w woli Bożej.

[illegible] ofiary dla [illegible] z Rusi — to [illegible] przed Bogiem i [illegible] przed [illegible] Ruś i Polska.

Ruś [illegible] [illegible] Bogu [illegible] [illegible] Polską [illegible] [illegible]

Tadeuszowi Konczyńskiemu (Teatr Ludowy) za chętne i gorliwe podjęcie się tymczasowego

wrót za przedwczesny. Guernator wołyński wydał odpowiednią odezwę do uchodźców.

się Rzeczypospolitej, a i w życiu porozbiorowem Galicji odegrała rolę [illegible]

[illegible] wojna.

Tymczasem zaś Śmierć-buchalter pracuje nad rozłożoną nową kartą wielkiej księgi strat

---

Zygmunt Laskowski.

Dnie 29. czerwca i 8. lipca br. zapisały się w Gienewie wspaniałemi obchodami ku czci jubilata profesora Zygmunta Laskowskiego. 29. czerwca uniwersytet gienewski składał hołd wielkiemu uczonemu, swemu organizatorowi wydziału lekarskiego, ustępującemu z katedry po czterdziestu latach pracy. 8. lipca czcił zasłużonego i sławnego rodaka komitet polski pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. I zwłaszcza tę drugą uroczystość, o bardzo serdecznym nastroju, umiał czcigodny jubilat przemienić w święto narodowe, umacniając licznie zebranych cudzoziemców we czci i miłości ku Polsce, a dusze rodaków ukrzepiając we wierze.

W skromności wymawiając się od hołdów, jakoby nie jemu należnych, pobiegł wygnaniec myślą i słowem ku Ojczyźnie, która jest w żałobie, a na której ordynansie on stoi od młodości, do której zawsze odnosił owoce pracy swej, i której dnia wyzwolin niezłomnie wyczekuje.

Pasmo siedmdziesięciu pięciu lat życia i pracy Zygmunta Laskowskiego jest jeszcze jednem świadectwem niespożytej mocy ducha polskiego, który w drodze do umiłowanych celów przełamuje najcięższe przeszkody, wynikłe z braku na ziemi ojczystej, przyrodzonej każdemu narodowi wolności.

Zygmunt Laskowski to wzór wytrwałego Polski żołnierza czasu wojny i pokoju. W r. 1863 Ojczyźnie kolejno służył jako żołnierz, chirurg i naczelnik miasta Warszawy z woli Rządu Narodowego. Uwięziony, w r. 1864 ratował się ucieczką z więzienia za granicę kraju ojczystego. Gdy na chwilę prysły nadzieje, wygnaniec szukał ukojenia w nauce, w bólu i pola służby Ojczyźnie. Na dalsze studja lekarskie, z szczególnem uwzględnieniem anatomji, podążył do Cambridge i Londynu, a zakończył je świetnie w r. 1867 w Paryżu, zyskując dyplom doktorski. Od r. 1869—1875 wykładał anatomję i chirurgję w „Ecole pratique médicale" w Paryżu. W czasie zaś wojny z r. 1870, oblężenia Paryża i wreszcie groźnych wirów Komuny, pełen bohaterskiego poświęcenia oddawał dr. Laskowski przybranej ojczyźnie swej doniosłe służby, jako naczelny chirurg V. ambulansu załogi paryskiej, a następnie szef ambulansów wojskowych na Cours-la-Reine. W podzięce za usługi nadano mu w r. 1871 dekretem Rzeczypospolitej pełne prawa obywatelstwa francuskiego, oraz krzyże kawalerji Legji Honorowej i Czerwonego Krzyża.

W r. 1875, powołany przez uniwersytet gieniewski do zorganizowania wydziału lekarskiego, objął tam katedrę anatomji opisowej, którą odtąd piastował przez lat czterdzieści, zyskując w uznaniu zasług swych obywatelstwo honorowe miasta Gienewy. W tym czasie zasłynął jako jeden z najwybitniejszych anatomów europejskich, tak przez szkołę, jaką w okół siebie szerzył, przez ogłaszane prace swe, które mu zjednały uznania i zaszczyty licznych akademji, jak wreszcie dzięki bogatemu muzeum anatomicznemu, jakie stworzył, — zachowując okazy od zepsucia wedle własnego sposobu. Największą sławę zjednało rodakowi naszemu jego pomnikowe wydawnictwo Atlasu anatomji normalnej ciała ludzkiego, w r. 1894*), za które godność laureata przyznały mu francuska Akademja Umiejętności i francuska Akademja Medyczna. Wyrazy temu uznania dla uczonego ziomka dały też w Polsce: Towarzystwo Lekarskie w Poznaniu, Warszawie i Tow. Medyczne galicyjskie, mianując go swym członkiem honorowym; uniwersytet zaś Jagielloński nadał mu doktorat honoris causa. — Ale i w nauce której z umiłowaniem oddał się i w której zasłynął, profesor Laskowski zawsze wiernym był myśli swej przewodniej, że na tem stanowisku Polsce służy, że sława jego jest własnością narodu.

Podziwu godna jest u sędziwego jubilata czerstwość sił i zapał jego dla sprawy narodowej, który przebija się i w tonie mowy jego, znamionującym dawnego żołnierza.

Także w pracy społecznej na emigracji naszej na ziemi helweckiej poczestnie zasłużył się jubilat. Jest opiekunem młodzieży polskiej, na studja przybywającej do Gienewy, a przedewszystkiem jak najściślej zespolony jest z najdonioślejszą na obczyźnie placówką naszą wobec Europy: Muzeum w Rapperswilu; jest członkiem Rady Muzeum od r. 1890, zaś wiceprezesem od r. 1900, t. j. od śmierci wiceprezesa Henryka Bukowskiego, jednego z najpieczołowitszych opiekunów i najgorliwszych pomnożycieli Muzeum. W obecnej dobie tem serdeczniejsza troska łączy prof. Laskowskiego z tą instytucją narodową, w czasie wojny osierociałą przez śmierć drugiego wiceprezesa Korytki i prezesa pułkownika Gałęzowskiego, a zmagającej się z trudnościami bytu, wzmożonemi wskutek wojny.

Rośnie w duszy otucha, gdy się rozpamiętywa niedawno jubileusze Sienkiewicza, Laskowskiego. Cześć bowiem dla zasłużonych mężów jest czcią, złożoną mocy i twórczości ducha narodu, który w dobie wolności i rozkwitu nie tylko przez Jagiełłów, Batorych, Sobieskich przedmurzem był chrześcijaństwa, ale i w dzieje nauki i sztuki wniósł wiek złoty; który nie tylko wydał w nauce Kopepernika, ale sam zawsze był „Kopernikiem w świecie moralnym" (Brodziński). A niespożyty w mocy swej, po półtora wieku bezprzykładnej niewoli, przecie święci w Europie na każdym niemal polu dorobku kultury imionami, które ogólny podziw budzą i cześć. Wielcy rodacy nasi, wawrzyny sławy zdobywający w świecie, są wedle pięknego określenia Bohdana Zaleskiego (do emigracji skierowanego) „g r o m a d ą r o z e s ł a ń c ó w, mającą świadczyć po chrześcijańskie całem... o krzywdzie abłowej narodu polskiego", są „stróżami arki praw jego", „zbrojnem apostolstwem prawdy".

Zygmunt Laskowski zajaśniał w tej służbie przedewszystkiem niezwykle wytrwałą pracą, która w dalekie pokolenia słynąć powinna jako wzór.

Oby się rychło ziściła niezłomna w i a r a, towarzyszka nieodstępna wygnańca ze ziemi ojców! Pod jesień żywota, którą zamierza poświęcić tem gorliwszej służbie sprawie ojczystej, będzie to dlań niezawodnie najmilszym wawrzynem.

Rapperswil, w lipcu 1916.

Józef Komenda.

---

*) „Anatomie normale du corps humain." Atlas iconographique de XVI planches par le Docteur S. Laskowski, Professeur d'anatomie à l'Université de Genève, etc. Dessinées d'après les préparations de l'Auteur par S. Bałicki. Genève (1894). Braun & Cie édit.

Kurjer Poznański N 162, środa 19 lipca 1916.

86

holenderski, obejmując w ten sposób [illegible] two nad całem życiem finansowem i handlowem kraju, stał się ważną instytucją centralną,

ekonomiczne musiały wywierać tu swe wpływy, nowe, nieznane prawa, wytworzone przez

roku, dwuch chłopców z pierwszego małżeństwa Spitzera. Dzieci musiały przez kilka mie-

Rumunja	$86\frac{3}{4}$	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{3}{4}$	$87\frac{1}{4}$
Bułgarja	$79\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$	$79\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

17 # Ogród przed burzą.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pan Jagmin do którego jechali nabył majątek swój, Jasieniec, zaledwie przed laty kilkunastu. Odrazu wszedł w życie wsi i jej zwyczaje i oddawna sławne były u niego dożynki, które odbywały się, jak okrężne. Przed dworem była oszklona weranda i z niej ta sama muzyka przygrywała zwykle żniwiarzom przed domem i gościom w bawialni. Nabywca Jasieńca miał życie wiejskie we krwi i obudziło się w nim zamiłowanie dawnych, staropolskich obyczajów. Brał udział więc i w wesołach wiejskich i w uroczystościach wianków i sobótek, przyjmował u siebie i obdarzał kolędników, chłopców z gwiazdą trzech króli, lub przedstawiających fantastycznego, groźnego turoka. Od niego zawsze wyjeżdżały kuligi i on pilnował, by kulig miał swego organistę żyda i arlekina. Był entuzjastą wsi, trochę przytem dziwakiem, gdyż w dębinie poza dworem kazał ustawić posągi Światowida i Marzanny. Mówiono, że wiosną u ich stóp składał ofiary, mleko i miód, nie z wiary, że podarki te wpłyną na urodzaje, ale dla tego, by zatonąć myślą w głębi wieków, by w cieniu drzew, nad łąką szmaragdową śnić o pierwszych ludzkich wierzeniach, trwogach i tęsknotach. Był poetą dziwakiem w zaciszu, dla oczu ludzkich wesołym i pogodnym, gospodarzem doskonałym.

Rozmarzał się błyskami ognisk w letnią noc, ale kiedy gości przyjmował, to staropolski dym z komina daleko znać o tem dawał. Teraz czekał na przyjezdnych na ganku, który otulała smętną zasłoną czerwieniejąca już zieleń winogradu. Obok pana domu stała tam jego siostra, p. Józefa, stara panna, która poddała się przez szereg lat wszystkim dziwactwom i zaletom swego brata.

Pan Jagmin w czarnym surducie, wysokim, białym kołnierzyku, o pięknej głowie z baczkami, przypominał postać Chłopickiego. W salach przyległych poczyniono już przygotowania do przyjęcia gości. Na przystrzyżonej murawie, od bocznej strony dworu, gdzie po kwadratowych podpórkach pięły się róże, czekały stoły na żniwiarzy.

Mery w czasie podwieczorku siedziała pomiędzy ojcem a panem Rasieńskim i nie miała sposobności zbliżyć się do Orskiego. Pan Hieronim starał się naprawić milczenie swoje w czasie drogi i próbował zająć swoją sąsiadkę tem więcej, iż czuł, że wszystkie oczy są na niego zwrócone. Obecność jej przy nim pochlebiała mu i jego nawet owiewała swoim urokiem. Szukał do niej drogi, a nie mogąc jej znaleźć, począł traktować ją, jak dziecko, trochę z góry, żartobliwie i z lekka ironicznie. Ulegając słabości starszego konkurenta wyraził się zjadliwie o całej wiejskiej młodzieży, przedstawiając ją, z małemi wyjątkami, jako rozpustnych lekkoduchów. Ale Mery, gdy obudził się w niej duch sprzeciwieństwa, gotowa była bronić nawet Karola. Wszystkie jej sympatje stanęły naraz po stronie tak spotwarzonego, młodego jej świata. Nie odpowiadała więc nic, a błądząc wzrokiem, rzuciła kilka obojętnych, lecz ciekawych spojrzeń na Karola, który stanął nagle w środku rozmowy ze Stefcią Smagłowską i spojrzała dwukrotnie nad oddaloną od niej, zamyśloną w tej chwili i poważną twarz Orskiego.

I panna Rostocka myślała w duszy tak, gdy wszyscy sądzili o niej, że słucha tylko uczonej rozmowy swego sąsiada:

Wolę cię, mój młody świecie z porywami twymi, choćby letnich ogrodów i róż czerwonych, świecie pragnień, tęsknot i kwiatów. Wolę tę całą wiejską młodzież, której nie znosi i od której odstręcza mnie pan Rasieński, bo gdyby przyszła jakaś wielka chwila dziejowa znaleźliby w sobie więcej serca i potrafiliby walczyć bardziej po bohatersku niż ten zmaterjalizowany stary świat, który jest rozsądny i który uczy, by młodą córkę sprzedawać za pieniądze.

Tak myślała Mery i stała znowu na rozbieżnej drodze, bo życie znała tylko w obrębie tych dwuch widzianych przez się światów. Przeczuwała jedynie, że poza nią jest tego życia morze wielkie i by wszystko ujrzeć i zobaczyć decydowała się nawet na popieranego przez ojca konkurenta.

A Orski myślał tymczasem:

W co rozwinęła się ta młoda panna, którą widziałem kiedyś pączkiem róży, o błękitnych oczach aksamitnych, na tle pałacyku, z za sztachetów. W co rozwijają się tak młode, polskie dziewczyny, które znam tak mało? Słyszałem kiedyś przechodząc, jak grała na fortepjanie i wiem, że ma duszę, która się skarży. Co znaczy ten starszy pan, który najwidoczniej zamierza ją poślubić i czy ona skończy, jak tyle innych, banalnie?

W tej chwili wzrok jego spotkał się nagle ze spojrzeniem Mery i oboje zrozumieli, że myślą o sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OSTATNIE MĘCZEŃSTWO POLSKI i ZMARTWYCHWSTANIE.

Fragmenty z niewykończonego misterjum dramatycznego, nigdzie dotąd niedrukowanego, pisanego około roku 1864-go, przez

SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

(Z archiwum Polskiego Muzeum Narodowego w Raperswillu).

Myśl główna tej poezji: Ruch polski 1863 roku upada głównie winą samych-że Polaków. Szatan tryumfuje. Ale między ofiarami polskiemi są czyste, które Chrystus przyjmuje z rąk Anioła Polskiego Narodu. Słychać w niebie jego wyrok, że pewien czas upłynąć musi, aby ze strony wrogów Polski dopełniła się pewna miara ich zawinień, a ze strony Polaków ilość wybranych znalazła się w liczbie naznaczonej wyrokiem Bożym. Gdy się to ziści, Bóg da hasło do nowego ruchu, w którem będzie ostateczne męczeństwo Polski i jej odrodzenie się na wieki.

I tak się staje. Chwila Boża uderza. Piekło na nowo się porusza przeciw Polsce. Niebo — za Polską. Naród cały powstaje. Oczyszczony poprzedniemi męczeństwami, jasno widząc pomoc nieba i zabiegi piekła, wiąże się z niebem, odpiera pokusy piekła. Tym sposobem pokonywa swoich wrogów ziemskich i staje przed Bogiem i światem zmartwychwstały i odrodzony.

Cała przeto czynność tego dramatu odbywa się w przyszłości; jest objawiona proroczemu oku poety. Wychodzą w niej znowu na scenę wszystkie brudy, namiętności, złości, które ciągle psuły dzieło odbudowania Polski. Ale tym razem naród poznaje się na nich, — oczyszcza się od nich, staje wolny od nich, co mu daje nieznaną dotąd wiarę w Boga, miłość czystą Boga i ludzi, zdolność poświęcenia się, mądrość, odwagę nie- [illegible] nem narodowem Ducha Chrystusowego, wchodzi w Nową Epokę Chrześcijaństwa wyższego i staje jako pierwszy Naród-Urzędnik Chrystusowy w nowym wyższym Zakonie, jako pierwszy Naród-Żołnierz Chrystusowy.

———

MODLITWA PRZED WALKĄ ZE ŚWIATA DUCHA.

Chórami do Boga, ażeby im wolno było wspierać ich braci żywych w tej strasznej, a stanowczej walce...

CHÓR MĘCZENNIKÓW ZA WIARĘ,
CHÓR POLEGŁYCH W SPRAWIE NARODOWEJ,
CHÓR POMARŁYCH NA WYGNANIU i t. d.
Po każdej strofie:

— Dozwól nam tego, Panie!

GŁOS Z NIEBA odpowiada:

— Idźcie, wspierajcie waszych polskich braci!
Błogosławieństwo moje będzie z wami.
Nie skończyliście waszego zawodu,
Jesteście zawsze sługami narodu.
Chwila to wielka, stanowcza to chwila —
Początek Polski odrodzonej, nowej.
Musi zajaśnieć woli Bożej siła
W ofierze Polski — wyższej, Chrystusowej.

CHÓR LUDU IDĄCEGO NA MĘCZEŃSTWO:

— Grzeszni, i bardzo grzeszni, my jesteśmy!
Z przeszłości winnej oczyścić się mamy —
Więc krew serc czystych w ofierze dziś nieśmy,
Byśmy przed Bogiem stanęli bez plamy.
Jeśliśmy czyści, i jeśli może
Czyja krew czysta odkupić innych,
Dajem ją chętnie za braci winnych;
Na ich rachunek połóż ją, Boże!

Możem paść wszyscy. Śmierć wszystkim nam
Potężna, straszna, bez żadnej litości. [grozi —
Spojrzeniem zimnem krew serdeczna mrozi;
Dreszcz, jak po strunach, uderza wnętrzności.
Działa, bagnety, miecze i piki
Błyskiem i gromem na nas się puszczą,
A wykonawca śmierci dzieł dziki
Obległ nas zewsząd zbójecką tłuszczą.

My idziem naprzód. Myśmy tylko zbrojni
Naszą spowiedzią, Chrystusowem Ciałem,
Naszą modlitwą; więc w Bogu spokojni.
Idziemy naprzód (z) sercem czystem, śmiałem.
A jeśli stoi w Bożych wyrokach,
Abyśmy dzisiaj krew naszą leli,
Zginiemy z wiarą, że na naszych zwłokach
Powstanie Polska w weselnej bieli.

Zginiemy z wiarą, że z ciał naszych roli
Prawda ojczysta niebieskim kwiatem
Rozkwitnie w wieki przed Bogiem i światem,
I wszystko pójdzie według Bożej woli.
I przebaczamy zbójcy wrogowi,
I prosim Ciebie, Boże, byś raczył
Przebaczyć jemu, jakoś przebaczył
Dziś w Twych świątyniach Twemu ludowi.

Możemy zginąć, ale chętnie składamy Ci życie nasze. Tyś Twórcą życia, Tyś życia szafarzem; komu chcesz — dajesz, komu chcesz — odbierasz. Bierz je, kiedy taka wola Twoja!

Nie jedna dzisiaj zmniejszy się rodzina
O męża, brata, o ojca lub syna;
Nie jedno serce pęknie pod boleścią,
Pode krwią męską, pode łzą niewieścią.
Zakąty domów rozlegną się łkaniem,
Stroje świąteczne znikną pod żałobą, —

Ale my, korni i ufni przed Tobą,
Śród łez i bólu wołać nie przestaniem:
— Twoja to wola, o Boże, się stała —
Cieszysz, czy smucisz, chwała Tobie, chwała!

Przyjmij nas, Panie! Oto stajemy oczyszczeni skruchą, poświęceni Sakramentem Pokuty, przyjąwszy Chleb Niebieski do serc naszych.

Stajem, jak Słowo Twoje zaleciło,
Aby ofiara była Tobie miłą.

My tłum biednych wyrobników,
My nie pragniemy pomników.
O Tobie tylko myślém, o Boże!
Wiemy, że na naszej ziemi
Leży grzechów bardzo wiele;
Niechaj ją ból nasz przeorze,
Niechaj trupami naszemi
Ziemia się nasza zaściele,
Byle trup każdy był poczytany jako ofiara
za grzech narodu.

O to jest dzisiaj cała nasza troska,
I o to z głębi serc naszych wołamy:
— Niechaj przebaczy katom miłość Boska —
Jak nam przebacza, jak my przebaczamy!

Mord się rozpoczyna. Pierwsze do niego hasło wydaje SZATAN. Władze... i podwładni są tylko wykonawcami jego woli. WIESZCZ w ciągu całego męczeństwa ogarnia swojem widzeniem i przedstawia w obrazach żyjących całą tę scenę na ziemi, śród Warszawy i na przestrzeni całej Polski, — udział modłów, jaki bierze niebo i świat ducha, związany z Polską żyjącą, także udział piekła i jego narzędzi ziemskich.

WIESZCZ widzi na placu warszawskim posąg N. Panny, otoczony modlącym się ludem, i słyszy

GŁOS MODLITWY:

— Boga Rodzico, Dziewico,
Niebieska Polski Królowo!
O, niech Cię ujrzym na nowo
Nad świętą Polski stolicą
W polskiego ludu koronie,
Którą dłoń Boga samego
Włożyła na Twoje skronie.
Bożej to ręki robota,
Nie zdjęłaś jej z Twego czoła —
Nic jej nie zniszczy, nie splami;
Splótł ją Bóg ze światów koła,
A świeci jej obręcz złota
Temi światów aniołami,
Co swego brata Anioła
Mają za stróża nad nami.
Jeśli nasze przewinienia
Nie wbiły nas w piekło tyle,
Że już jęk naszego cierpienia
Dosiądz nieba już nie w sile, —
O, usłysz nasze jęczenia!

———

HYMN BOLEŚCI po zamknięciu mordów w Warszawie.

Noc. Obraz Warszawy w strasznej chwili, jak się przedstawia Wieszczowi. Ziemia zbryzgana krwią, rynsztoki płyną krwią. Kobiety obłąkane z boleści. Żołdactwo pijane ugania się za przechodzącymi. Ale straszniejsze głosy z pod ziemi — żywcem pogrzebanych, z wód Wisły — żywcem wrzuconych w rzekę.

GŁOSY:

— Nas żywymi pogrzebano,
Ale Bóg przyjął naszego ducha,
I skargi naszej słucha
Na okrucieństwo bezbożnego rządu —
I zapisał je na dzień strasznego sądu.

———

Nad ziemią. Wstępuje ku niebu ANIOŁ POLSKI, z nim Duch narodu polskiego, zraniony, skrwawiony, w cierniowej koronie, z palmą męczeńską w dłoni jednej, w drugiej z kielichem pełnym krwi — i składa to wszystko u podnóża niebios ze wzniosłą modlitwą, jako ofiarę za winy Polski, aby sąd Boży w swojej miłości postanowił, co Polska ma dalej czynić.

———

SZATAN, z wyroku Bożego oślepiony czystą ofiarą Polski, nie może widzieć, co się w tej chwili dzieje w niebie — jak niebo rozmawia z Duchem polskim; więc tryumfuje. Na to słyszy PIEŚŃ ZMARTWYCHWSTANIA z pod grobów polskich:

— Polska nie lęka się ofiar. Duchy zabitych niewinnie wracają na ziemię do ciała i przeciągają swoją pracę. Kiedy roślina dojrzeje, kwiat jej opadnie, owoc wypełni się, — wtedy rozbity rozsypuje tysiąc nasion, które rozmnażają roślinę uschłą. Tak z męczennikami prawdy Bożej. Każda ich ofiara, każda kropla ich krwi, czysto ofiarowana, jest ziarnkiem, które w przyszłości wyda jej obrońców. Chrystus powiedział o zmartwychwstaniu: „Ażeby ziarno zapłodniło się, potrzeba, aby obumarło i było w ziemi pogrzebione".

SZATAN ostatecznie porażony.

Mordy w Polsce skończyły się. Ofiary złożone — lud ucichł.

SZATAN sądzi się zwycięzcą, urąga Polsce i potędze nieba, podnosi nad Polską swoje berło, jako znak ostatecznego jej ujarzmienia. Świat i niebo w milczeniu i zdumieniu. Nagle piorun wypada z pod tronu Boga, trafia w Szatana i wytrąca mu berło z ręki. Z tym piorunem, w grzmocie jego, słychać GŁOS:

— Panowanie twoje w Polsce przeminęło!

Cuda wskutek tego. Na ziemi rodzaj zamętu. Gotują się nowe straszne wypadki. Ludy błogosławią Polsce, sami „wrogowie" wołają o Polskę niepodległą.

Tu znowu odzywa się CHÓR IZRAELSKI:

— Faraonie! Bóg woła: wypuść lud mój z domu niewoli! Niech mi ofiaruje w swojej wolności...

———

— Ja chcę — BÓG powiada, — aby Polska odzyskała swoje prawa. Jam je odjął, a teraz powracam. Ja chcę, ażeby w dawnej wolności czyniła Sprawę moją na ziemi; dlatego jej pierwszej zesłałem wyższe światło, jaśniejszą prawdę, włożyłem na nią obowiązek rozpoczęcia wyższej epoki dzieła Chrystusowego. Biada temu, kto ją zatrzymuje w pętach, które ja kruszę, — kto się targa na jej posłannictwo. Niewinna czy winna, czysta czy nieczysta — sąd o tem do mnie należy! Nie postawiłem żadnego króla, żadnego narodu za sędziego nad nią; wszyscy są tylko wykonawcami moich wyroków. Biada tym, co sobie sąd nad nią przywłaszczają! Chwila obecna jest chwilą próby królów i narodów, którym ją poddałem. Zobaczę, czy usłuchają mojej woli, czy własnej pychy i złości, czy pełnią prawo Chrystusowej miłości? Oby nie było z niemi, jak było z Faraonem i Egiptem! Oby nie powiedziano: „Bóg zatwardził ich serca, aby się opierali Bogu, aż do wypełnienia miary ich nieprawości". Oby nie zaśpiewano nad nimi: „Nowy Farao utonął w Morzu Czerwonem krwi polskiej — i jego piesi i jezdni z nim".

Pójdą oni pod jarzmo gorszych, niż byli sami, — pod ucisk większy, niż był ucisk, którym gnietli inne narody.

A ty, Polsko! nie opuszczaj stanowiska, na które weszłaś. Oprzej się na Bogu, czerpaj mądrość i siłę w źródle Chrystusowem, łącz się z potęgami niebieskiemi, rośnij w miłość Boga i bliźnich, utwierdzaj zgodę, jedność w twem własnem łonie, odtrącaj pokusy ziemi, hamuj uniesienia pogańskie i t. d., — resztę zdaj na miłość Boga dla ciebie. Jego wyroki niezmienne, Jego sprawiedliwość bezwzględna, Jego potęga nieodparta; ugną się przed nią świat i samo piekło.

Ale, narodzie polski, na jedno pamiętaj: Jak Żydom przykazane było, aby drzwi swoje naznaczyli krwią baranka na noc, w której Anioł przejdzie przez Egipt i będzie zabijał pierworodne, tak i wy połóżcie na sercach i duszach waszych znak waszej krwi niewinnej, ofiary Chrystusowej spełnionej. Po tym znaku Anioł Śmierci pozna was i oszczędzi wam losu przeznaczonych na śmierć.